NASZ ŚWIAT

№ 2

ROK 1929



ORGAN

ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW

BANKU POLSKIEGO

T. GĄSIEWICZ

NASZ ŚWIAT

KWARTALNIK

ORGAN
ZRZESZENIA
PRACOWNIKÓW
BANKU POLSKIEGO

NR. 2. *WARSZAWA* *ROK I.*

1929

Spis rzeczy





Bank Polski jest jednym z głównych fundamentów nowej budowy Państwa Polskiego. Dzięki patrjotyzmowi społeczeństwa, które mimo najcięższych warunków gospodarczych złożyło w nieporównanym porywie ofiarności potężny kapitał udziałowy, Bank Polski stał się też odrazu jednym z najsilniejszych fundamentów Państwa. Po stabilizacji złotego w roku 1927 Bank zajął wśród instytutów emisyjnych Europy pierwsze miejsce po czterech największych bankach mocarstw naszego kontynentu i dopasował w ten sposób swoją rolę i swoje wymiary do widniejącej przed Polską przyszłości mocarstwowej.

Niema drugiej instytucji w narodowem gospodarstwie Polski, z którą interes Państwa byłby tak bezpośrednio i w takiej mierze związany, jak jest związany z Bankiem Polskim.

Dla nas, powołanych do pracy w Banku Polskim, wynika z tego konieczne i proste następstwo. Nasza zrozumiała duma, płynąca z faktu przynależności do tej wielkiej Instytucji, musi iść w parze z wolą wykonywania naszej służby jako obowiązku nawskroś publicznego, zatem obowiązku tego typu, który spełniać się powinno zawsze aż do granic swoich sił, w razie potrzeby ponad siły.

Poznawszy ducha, panującego wśród ogółu urzędników Banku Polskiego, jestem pewny, że są zdolni do takiego właśnie rozumienia swojej służby i do każdego wysiłku, jakiego ta służba publiczna w interesie Państwa od nich wymagać może.

Warszawa, dnia 13 lipca 1929 r.

WŁADYSŁAW WRÓBLEWSKI

Od Redakcji.

Na prośbę Komitetu Redakcyjnego „Naszego Świata" Prezes Banku Polskiego, p. dr. Władysław Wróblewski, nadesłał łaskawie wzmiankę do naszego pisma o Banku Polskim i jego pracownikach. Zamieszczając słowa p. Prezesa, Komitet Redakcyjny czuje się mile zobowiązany do złożenia Mu za nie głębokiego podziękowania, a równocześnie składa Mu najserdeczniejsze życzenia najlepszych wyników pracy na tak trudnem i odpowiedzialnem stanowisku.

Celem zaznajomienia Kolegów z dotychczasową pracą publiczną i naukową naszego nowego Zwierzchnika, podajemy niżej życiorys p. Prezesa i tytuły ogłoszonych przezeń dzieł.

Pan Prezes Władysław Wróblewski, urodził się 21 marca 1875 roku w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum i Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zajmował następujące stanowiska: Sekretarz b. Namiestnictwa Galicji, od 1898 — 1910. Docent nauki prawa i administracji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Członek komisji prawniczej Polskiej Akademji Umiejętności. Dyrektor Naczelny Syndykatu Rolniczego w Krakowie 1911—1917. Podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie 1918—1920. Wiceminister Spraw Zagranicznych 1919. Przewodniczący delegacji polskiej w Berlinie od lipca do listopada 1919 r. dla przejęcia dzielnicy b. zaboru pruskiego. Wiceprezes delegacji pokojowej w Mińsku w r. 1920. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie 1921 — 1922, w Waszyngtonie 1923—1925. Redaktor Naczelny Gazety Poznańskiej i Pomorskiej w Poznaniu 1928 r. Prezes Banku Polskiego od 23 kwietnia 1929 r.

Ogłosił następujące prace naukowe:

Prawa podmiotowe w Administracji Państwa, 1908 r. Projekt noweli ustawy wodnej, 1912 r. Zadania Administracji Państwa, 1913 r. Ponadto napisał paręset artykułów publicystycznych z zakresu polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej, ogłoszonych 1925—28 r. w „Kurjerze Warszawskim" „Sterze", „Gazecie Poznańskiej i Pomorskiej".

KOMITET REDAKCYJNY:

BUCZKOWSKI TOMASZ Dr.
Przewodniczący

MILEWSKA HANNA, ROGUSKI EUGENJUSZ,
SZPOREK ZYGMUNT, UCZNIAK FRANCISZEK,
WARCHOŁ STEFAN, ZBIJEWSKI WALERY Dr.
Członkowie

STEFAN WARCHOŁ.

Plan Young'a.

Niemcy są zobowiązane Traktatem Wersalskim do wyrównania wyrządzonych w czasie wojny szkód a gwarancją solidnego wypełnienia tego obowiązku stała się okupacja Nadrenji. Dla obliczenia strat wyrządzonych ludności cywilnej państw sprzymierzonych została powołana Komisja Odszkodowań. Straty te oszacowane przez Komisje w r. 1921 na 132 miljardy marek złotych miały być spłacane przez 40 lat ratami rocznemi w wysokości około 3 miljardów marek. Pierwsza rata przypadała na rok 1922, lecz Rzesza Niemiecka oświadczyła, że nie jest zdolna płacić. Wówczas na konferencji w Cannes państwa sojusznicze zmniejszyły spłatę Niemiec w r. 1922 do 720 milj. marek w gotówce i 1.450 milj. marek w dostawach rzeczowych. Spłata powyższa dokonana została tylko częściowo; w końcu 1922 r. Nimcy zażądały od sojuszników czteroletniego moratorjum.

Stwierdzając złą wolę Niemiec — Belgja, Francja i Włochy zdecydowały okupację Zagłębia Ruhry. Niemcy przeciwstawiły okupacji strajk powszechny, lecz wyczerpane finansowo i moralnie biernym oporem przedłożyły w połowie 1923 r. propozycję spłaty odszkodowań. Powołany umyślnie Komitet Rzeczoznawców podjął się pracy nad ustaleniem planu spłat, który pod nazwą planu Dawes'a został przyjęty przez Niemcy w sierpniu 1924 r.

Pierwsze cztery lata planu Dawes'a stanowiły okres ulgowy, w którym spłaty reparacyjne wynosiły:

1. 9. 1924 — 31.8. 1925 — 1.000 mil. mk.
1. 9. 1925 — 31. 8. 1926 — 1.220 „ „
1. 9. 1926 — 31. 8. 1927 — 1.500 „ „
1. 9. 1927 — 31. 8. 1928 — 1.750 „ „

W okresie tym, w myśl sprawozdań ajenta reparacyjnego, plan Dawes'a funkcjonował sprawnie. Niemcy uskuteczniły wszystkie wypłaty i dokonały ich punktualnie i lojalnie. Rozwój gospodarczy Niemiec nie był hamowany przez spłatę odszkodowań a wzrost spożycia odbywał się w tem samem tempie, co i w innych krajach europejskich. Wyższe płace nietylko utrzymały, ale nawet podniosły stopę życiową pracowników. Stabilizacja waluty została ugruntowana a marka jest obecnie jedną z walut najsilniej ufundowanych.

Z początkiem września 1928 r. rozpoczął się normalny rok reparacyjny, w którym spłaty roczne miały wynosić stałą kwotę 2.500 milj. marek. Suma ta mogła się zmieniać jedynie pod wpływem dwuch czynników: wskaźnika dobrobytu i wskaźnika siły nabywczej złota. Ilość tych spłat, względnie ogólna wysokość odszkodowań, nie została ustalona, ponieważ nie uregulowana została suma długów międzysojuszniczych. Każdy z wierzycieli odszkodowań niemieckich jest równocześnie dłużnikiem Stanów Zjednoczonych, ponadto zaś Francja i Włochy mają poważne zobowiązania wobec Wielkiej Brytanji. Wierzyciele Niemiec pragną od nich uzyskać tyle, ile winni Stanom Zjednoczonym, Francja zaś i Belgja żądają ponadto zwrotu sum wydatkowanych na odbudowę zniszczonych terenów. Teoretycznie pozostała więc nadal ustalona suma odszkodowań na 132 miljardy marek, w praktyce jednak plan Dawes'a uniemożliwił jej spłatę. Niemcy, płacąc rocznie po 2.500 mil. marek, spłacałyby właściwie niepełne odsetki od tej sumy, której oprocentowanie projektowano na 5%. Kapitał nie byłby amortyzowany zupełnie.

Komitet Rzeczoznawców pod przewodnictwem Dawes'a zaznaczył w swoim raporcie, że proponowane przezeń środki mają charakter tymczasowy i podkreślił konieczność ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy odszkodowań, jak tylko okoliczności na to pozwolą. W trzy lata później ajent reparacyjny oświadczył, że rozstrzygnięcie takie leży w interesie dłużnika, który powinien znać granice swych zobowiązań, jak również

w interesie wierzycieli, którzy muszą operować określonemi kwotami swoich pretensyj.

Na sesji Rady Ligi Narodów we wrześniu 1928 r. kanclerz Müller zażądał przedterminowej ewakuacji Nadrenji i ostatecznego określenia spłat reparacyjnych. Po porozumieniu się państw zainteresowanych, powołany został w tym celu komitet rzeczoznawców finansowych, który obradował od 11 lutego do 7 czerwca r. b. pod przewodnictwem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Owena Younga. Obrady zakończyły się pomyślnie ostatecznem uregulowaniem sprawy odszkodowań. Komitet miał do spełnienia trzy zadania: ustalić sumę zobowiązań Niemiec, oszacować ich coroczną zdolność spłacania i przekazywania spłat, wreszcie przesunąć zagadnienie odszkodowań z terenu politycznego na teren gospodarczy.

Wartość teraźniejszą odszkodowań ustalono na 36,5 miljardów marek. Suma ta winna być uregulowana w przeciągu 59 lat. W okresie pierwszych 37 lat spłaty stopniowo wzrastają od 1.708 milj. mk. do 2.429 milj. mk., a przeciętna ich wysokość roczna wynosi w tym czasie 1.989 milj. mk., W czasie pozostałych 22 lat spłaty zmniejszają się i wynoszą przeciętnie 1.700 milj. mk. W tym okresie służyć one będą wyłącznie na pokrycie długów międzysojuszniczych w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy w pierwszym okresie obejmować będą również właściwe odszkodowania. Na pokrycie zobowiązań przewidziane są wpływy z dwuch źródeł: kolei i budżetu. Roczne obciążenie kolei na ten cel wynosi stałą kwotę 660 milj. mk., natomiast wpływy z budżetu wzrastają zależnie od wysokości raty rocznej. Po 37 latach obciążenie kolei ustaje, a spłaty pokrywane są wyłącznie wpływami budżetowemi. Hipoteczne obciążenie przemysłu na rzecz odszkodowań, przewidziane w planie Dawes'a, zostało zniesione. Dokonywane dotąd przez Niemcy świadczenia rzeczowe (dostawy węglowe) będą zmniejszały się stopniowo i po 10 latach ustaną zupełnie. Określona w ten sposób wysokość odszkodowań nie będzie powiększana pod wpływem wzrostu dobrobytu w Niemczech.

Niezwykłą trudność sprawiało oszacowanie rocznych spłat i zdolności ich przekazywania. W tym celu podzielono świadczenia reparacyjne na dwie części. Spłaty stałe w wysokości 660 milj. mk., t. j. tyle, ile wynoszą wpływy z kolei na rzecz odszkodowań, przekazywane będą corocznie państwom wierzycielskim bezwarunkowo. Pozostała roczna kwota, zmienna, będzie mogła korzystać w chwili niepomyślnego bilansu płatniczego Niemiec z klauzuli transferowej. Gdyby mianowicie przekazanie tej kwoty miało naruszyć stałość marki, wówczas Rzesza może je zawiesić na przeciąg dwuch lat. Obowiązek Niemiec sprowadzi się wówczas jedynie do wpłacenia powyższej kwoty do Reichsbanku na rachunek powołanego umyślnie dla spraw reparacyjnych Banku Międzynarodowego.

Najdonioślejszą cechą planu Young'a jest ograniczenie wpływów politycznych w zagadnieniach reparacyjnych. Kontrola sojuszników nad gospodarką i finansami Niemiec została zakończona. Podstawą planu jest chęć dłużnika do spłaty odszkodowań. Miejsce sztucznego i napół politycznego aparatu kontroli zajmie Bank Międzynarodowy, który wywrze korzystny wpływ na zagraniczny kredyt Niemiec.

Bank Międzynarodowy będzie przyjmował od Niemiec spłaty reparacyjne i rozdzielał je pomiędzy poszczególne państwa; od jego decyzji zależy mobilizacja i komercjalizacja długu niemieckiego; może on współpracować z bankami biletowemi, prowadzić ich rachunki przelewowe i przyjmować lokaty, a dysponując potężnemi rezerwami dewiz będzie mógł odgrywać rolę clearingu i oddawać w ten sposób bankom cenne usługi. Charakter i wysokość spłat reparacyjnych stwarzają konieczność dodatkowych czynności banku w dziedzinie kredytu, stabilizacji finansów międzynarodowych i rozwoju handlu światowego.

Kapitał zakładowy Banku w wysokości 100 miljonów dolarów przejmą państwa,

które brały udział w obradach reparacyjnych, mianowicie: Belgja, Francja, Wielka Brytanja, Włochy, Japonja, Stany Zjednoczone i Niemcy. Państwa te jednak mogą odstąpić innym krajom część akcyj pierwszej emisji nie większą od 44 milj. dolarów. Wartość akcyj, przypadająca w tym wypadku na każde państwo, nie może przewyższać 4 milj. dolarów. Nigdy jednak stosunek kapitału akcyjnego, przejętego przez 7 wymienionych państw, nie może spaść poniżej 55%. Kontrola administracji Banku Międzynarodowego będzie znajdować się w rękach banków centralnych, które będą spełniać również prawo głosu, proporcjonalnie do liczby posiadanych przez państwo akcyj. W Radzie Banku będzie zasiadać 16 przedstawicieli państw, które brały udział w obradach reparacyjnych i najwyżej 9 przedstawicieli innych państw. Ogromne operacje dokonywane przez Bank umożliwią gromadzenie wysokich zysków, które będą odpisywane w dużym stopniu na rezerwy i mają złagodzić ciężar spłat, dokonywanych przez Niemcy w drugim okresie t. j. w ostatnich 22 latach.

Z utworzeniem Banku Międzynarodowego związane są nadzieje mniejszego zapotrzebowania dewiz dla rozrachunków międzynarodowych. Zamiast utrzymywania w wielu instytucjach rezerw dewizowych i złotych banki centralne skoncentrują je w Banku Międzynarodowym, a wówczas ich suma zmniejszy się w myśl zasady, że jeden bank o pewnej liczbie oddziałów wymaga mniejszych rezerw, aniżeli taka sama liczba oddziałów, zorganizowanych w formie oddzielnych banków. To jest jedna z dodatnich stron powołania do życia Banku. Czy jednak Bank spełni inne nadzieje? Czy mianowicie zdoła usunąć całkowicie wpływy polityczne z zagadnień reparacyjnych? Zdaje się, że nie. Wpływy polityczne z zagadnień reparacyjnych można będzie usunąć całkowicie jedynie za cenę ich spłaty. Dopóki wierzyciele nie uzyskają swych należności, dopóty będą wywierać wpływ na całość zagadnienia i na nowozałożoną instytucję. W każdym razie utworzenie Banku Międzynarodowego będzie dalszym krokiem w dziedzinie międzynarodowej współpracy gospodarczej, a zwłaszcza współpracy banków biletowych. Z tego punktu widzenia należy uważać tę instytucję za bardzo pożyteczną.

Jednem z głównych zadań Banku ma być komercjalizacja długu niemieckiego. Polega ona na uzyskaniu obecnie kapitału, który w razie spłacania odszkodowań dotychczasowym trybem, wpływałby do skarbców sojuszników powoli i stopniowo. Komercjalizacja byłaby dokonywana drogą umieszczania obligacyj na pewne kwoty długu niemieckiego na rynkach finansowych Stanów Zjednoczonych i Europy. Z długu państwowego stałyby się odszkodowania niemieckie długiem handlowym, skomercjalizowanym. Oczywiście, w rachubę brana jest tylko komercjalizacja spłat bezwarunkowych, w wysokości 660 milj. mk. rocznie, trudno jednak przewidzieć w jakich transzach może być ona dokonywana, ponieważ jest to sprawa nieobliczalnej konjunktury.

Z pośród rynków pieniężnych świata, na których mogłyby być lokowane obligacje reparacyjne, brany jest w pierwszym rzędzie pod uwagę rynek Stanów Zjednoczonych. Zachodzi jednak pytanie, czy opinja o rynku amerykańskim nie jest zbyt optymistyczna? Wobec pomyślnej konjunktury gospodarczej publiczność amerykańska poszukuje obecnie w większym stopniu akcyj, aniżeli obligacyj. Ponadto Stany Zjednoczone, dążąc do posiadania czynnego bilansu handlowego, uniemożliwiają dłużnikom spłatę zobowiązań. Lokata obligacyj niemieckich na rynku amerykańskim w tych warunkach będzie nastręczać poważne trudności. Jednak ważniejszą rolę odgrywają jeszcze inne względy. Stany Zjednoczone posiadają obecnie obligacje niemieckie na sumę około 6miljardów marek. Zapotrzebowanie na te papiery płynie głównie z trzech źródeł: ze strony banków, towarzystw ubezpieczeniowych i towarzystw inwestycyjnych [1]). Większa część aktywów tych instytucyj ulokowana została dotychczas w wa-

[1]) Investment Trusts mają na celu najkorzystniejszą lokatę funduszów swoich klijentów.

lorach niemieckich. Z groźnego niebezpieczeństwa tej jednostronności portfelu papierów wartościowych banki amerykańskie zdają sobie sprawę i już obecnie rozlegają się głosy krytyczne przeciwko dalszym zakupom obligacyj niemieckich [2]).

Nie da się zaprzeczyć, że plan Young'a wywrze dodatnie skutki w dziedzinie gospodarczej. Sukcesem jego będzie usunięcie niepewności w odniesieniu do Niemiec jako dłużnika. Dzięki wzmożonemu zaufaniu zacznie napływać do Niemiec kapitał zagraniczny szybciej, aniżeli ostatnio. Nastąpi obniżka stopy procentowej i wytworzą się korzystniejsze warunki dla dokonania spłat reparacyjnych. Niektórzy ekonomiści jednak oświadczają, że nie likwiduje on bynajmniej wszystkich trudności, związanych z zagadnieniem odszkodowań, ponieważ ustalenie zdolności płatniczej Niemiec jest przedwczesne [3]). Dotychczas Niemcy spłacały zobowiązania odszkodowawcze nie z własnych kapitałów, a z pożyczek zagranicznych. Właściwem źródłem, z którego winna być dokonana spłata odszkodowań, jest odpowiednia nadwyżka wywozu nad przywozem. Nadwyżki takiej Niemcy nie posiadają, mogą ją zaś uzyskać jedynie drogą wydatnego obniżenia realnych płac robotniczych, a zatem i kosztów produkcji poniżej poziomu w innych państwach. Redukcja płac bynajmniej nie pomoże, a może wręcz zaszkodzić zaburzeniami społecznemi, jeśli zapotrzebowanie towarów niemieckich będzie wzrastało wolniej, aniżeli ich wywóz, lub jeśli odbiorcy tych towarów przeciwstawią się wzmożonemu ich wywozowi drogą podwyższenia taryf [4]).

Z drugiej strony jednak wysuwane są argumenty, że zwiększenie wywozu nie leży wyłącznie w sferze redukcji płac. Bilans płatniczy każdego kraju dąży sam automatycznie do równowagi. Wynika to stąd, że wysokość dochodu społecznego równa się wartości produkcji. Każdy produkt sprzedany jest źródłem dochodu dla sprzedającego i pozwala mu kupić inny produkt tej samej wartości. Jeśli przywóz towarów zagranicznych przewyższa wywóz, wtenczas zostaje naruszona równowaga pomiędzy dochodem a produkcją. Część dochodu zostaje zużyta na spłatę nadwyżki przywozu. Powstaje wtenczas w kraju nadwyżka produkcji, dla której rynkiem zbytu może być tylko zagranica. I oto początkowa nadwyżka przywozu staje się podnietą do wytworzenia odpowiedniej nadwyżki wywozu. Proces ten nie nastąpi jeżeli powrót do równowagi pomiędzy dochodem społecznym a produkcją niwelowany jest przez dopływ kredytów zagranicznych. Dopływ taki istnieje w Niemczech od r. 1924. Wskutek tego Niemcy żyją nad stan zamiast oszczędzać na spłatę zobowiązań [5]). Pożyczki zagraniczne dla Niemiec nietylko powiększyły ich siłę nabywczą, ale zmniejszyły ją w państwach, które udzieliły kredytu. Poprawa bilansu handlowego Niemiec utrudniona jest przeto nietylko skutkiem zwiększonego przez nie zapotrzebowania towarów zagranicznych, ale również skutkiem utrudniania wywozu do państw, które cierpią na brak dostatecznych kapitałów.

Tych wszystkich wątpliwości plan Younga nie zdołał rozwiązać. Twórcy jego sami przyznają w końcowych wnioskach, że rozwiązanie zagadnienia reparacyj leży we wspólnym interesie państw i wymaga ogólnej współpracy. Jeśli plan spotka się z dobrą wolą stron i zaufaniem świata, wówczas nie należy wątpić w jego wykonanie. Bez dobrej woli i wzajemnego zaufania jego wykonanie napotka na duże trudności.

---

[2]) The Banker, luty 1929.

[3]) J. M. Keynes, w tygodn. „The Nation and Atheneum" 15. 6. 29.

[4]) J. M. Keynes, The Economic Journal, marzec 1929 i czerwiec 1929.

[5]) A. Aftalion — Le problème des Transferts— Information — 30. 3. 29.

Dr. WALERY ZBIJEWSKI.

Internacjonalizacja obiegu pieniężnego.

Utworzenie pieniądza międzynarodowego, emitowanego przez jakiś międzynarodowy bank centralny, słusznie może być uważane za utopję, której ewentualną realizację musiałaby poprzedzić daleko idąca powszechna unifikacja polityczna.

Jednakże w rozwoju międzynarodowych stosunków pieniężnych dokonuje się pewien proces, który możnaby nazwać dążeniem do internacjonalizacji obiegu pieniężnego; proces ten zmierza do osiągnięcia właśnie tych dogodności, jakie ew. możnaby uzyskać przez utworzenie pieniądza międzynarodowego, ale bez naruszania niezależności gospodarczo-politycznej poszczególnych krajów. Internacjonalizacja obiegu pieniężnego wysuwa na czoło trzy problemy: 1) ustalenie jednolitego metalu (złota), jako podstawy dla systemów monetarnych wszystkich krajów; 2) ujednostajnienie typu różnych jednostek monetarnych, i nadanie im jednakowej wartości parytetowej; 3) przyjęcie zasady, że pieniądze każdego państwa mogą obiegać na terenie innych państw.

Wiele osób mogłoby uważać projekty powyższe za nieziszczalne. Tymczasem właśnie byłoby wielką nieścisłością mniemanie, że niczego jeszcze nie dokonano w tym kierunku. Przeciwnie, historja gospodarcza wskazuje na fakt, że dokonano już b. wiele na drodze do internacjonalizacji obiegu pieniężnego.

Kilkadziesiąt lat temu istniały równorzędnie w rozmaitych krajach trzy systemy monetarne: monometalizm złoty, monometalizm srebrny i bimetalizm. Obecnie powszechnie przyjęto monometalizm złoty. I chociaż istnieją jeszcze różnice w przepisach, dotyczących pokrycia i wymiany banknotów rozmaitych banków emisyjnych, to jednak jednolitość metalu monetarnego została osiągnięta.

Również duży postęp dokonał się w kierunku ustalenia jednakowego typu monet w rozmaitych krajach. Naprzykład, jeszcze w r. 1850 na terenie obecnych Włoch obiegało osiem monet złotych o różnych nazwach i o dwudziestu dwu wymiarach; przed r. 1850 w Szwajcarji każdy kanton posiadał własny pieniądz; w Niemczech w końcu XVIII w. było trzystu różnych książąt, którzy zazdrośnie strzegli praw bicia odrębnej monety. Wyrazem dążenia do ujednostajnienia typu pieniądza było utworzenie w r. 1865 Unji Łacińskiej, dzięki której szereg poważnych państw europejskich stosował solidarnie pieniądz o jednakowej wartości (frank). Międzynarodowa Konferencja w Paryżu w 1867 r. wyraziła przekonanie, że wszystkie monety we wszystkich krajach i pod różnemi nazwami winny posiadać jednakową wagę, jednakową próbę, jednakowy wymiar i jednakową wartość. „Konferencja doznała niepowodzenia z powodu opozycji ze strony Anglji (przedstawiciel Rivers-Wilson). Niemniej jednak pod wpływem Konferencji wiele państw nie będących członkami Unji Łacińskiej, dostosowało wartość swych jednostek monetarnych do franka (Hiszpanja, Finlandja, Rumunja, Serbja, Bułgarja).

Po wojnie zwiększyła się różnorodność jednostek monetarnych, gdyż każdy kraj przeprowadził stabilizację swej waluty na poziomie uwarunkowanym przez okoliczności. W roku 1925 rozwiązana została Unja Łacińska. Wszystko to oznacza cofnięcie się na drodze do zniwelowania różnic w strukturze pieniężnej poszczególnych krajów.

Należy się liczyć z ponowieniem wysiłków w kierunku ujednostajnienia typu pieniędzy, przyczem można mieć nadzieję, że w perspektywie długiego szeregu lat dokona się w tym względzie duży postęp. Ustalenie jednakowej wartości jednostek monetarnych we wszystkich państwach byłoby poważnem udogodnieniem w stosunkach międzynarodowych. Dobroczynne skutki takiego uproszczenia, które w pewnej mierze porównać można do powszechnego przyjęcia miar metrycznych, odczuliby nietylko ludzie interesu i ludzie nauki, ale i publiczność całego świata. Dlatego też wbrew

temu, co piszą niektórzy o utopijności tego rodzaju dążenia, można uważać tendencję w kierunku ujednostajnienia typu pieniądza za zdrową i mającą pewne widoki realizacji. Jednakże należy liczyć się poważnie z tem, że ustalenie jednakowej wartości dla rozmaitych jednostek monetarnych sprzyjałoby rozpowszechnianiu się pieniędzy jednego państwa na terenie innych państw. A właśnie problem intercyrkulacji znaków pieniężnych jest wielce skomplikowany i trudny do rozwikłania.

Wzajemne przenikanie pieniądza jednego kraju do obiegu pieniężnego innych krajów nie nastręczałoby specjalnych trudności, gdyby chodziło jedynie o monety złote. Ale właśnie złoto efektywne prawie wszędzie zupełnie zniknęło z obiegu pod wpływem specjalnej polityki banków emisyjnych oraz z tego powodu, że szeroka publiczność uważa monety metaliczne za mniej wygodne od banknotów. Natomiast obieg banknotów jednego kraju na terenie innych państw wzbudza poważne zastrzeżenia. W wielu państwach obieg banknotów krajowych byłby wypierany przez banknoty państw zagranicznych w monetach trudnych dla gospodarstwa krajowego. Przypomnieć wypada, że jednym z argumentów, przemawiających przeciwko stabilizowaniu złotego na poziomie 1 dolar = 9 zł. była obawa, aby tak wygodny kurs przerachowania nie sprzyjał rozpowszechnianiu się banknotów dolarowych w obiegu. Z drugiej strony wiele krajów dzięki temu udogodnieniu korzystałoby z bezpłatnego kredytu szczególnie w tym wypadku, jeśliby deficyt bilansu płatniczego był pokrywany przez emisję banknotów. Jest bowiem rzeczą pewną, że wzajemna intercyrkulacja znaków obiegowych spowodowałaby zanik systemu złotych punktów przypływu i odpływu złota.

Intercyrkulacja banknotów rozmaitych państw wzbudza liczne objekcje i napotyka na liczne przeszkody. Nie są nawet czynione wysiłki celem bezpośredniego zrealizowania tego postulatu. Trzeba bowiem brać na uwagę że korzyści, płynące z urzeczywistnienia wzajemnej intercyrkulacji banknotów, nie byłyby zapewne współmierne z trudnościami jej realizacji. Monety złote i banknoty nie stanowią bowiem zasadniczego środka rozrachunków międzynarodowych, które w większości wypadków dokonywane bywają przy pomocy weksli i czeków oraz innych dokumentów.

Stąd też z punktu widzenia internacjonalizacji obiegu pieniężnego doniosłe znaczenie posiadają: powszechna unifikacja prawa wekslowego i czekowego oraz zorganizowanie clearingu międzynarodowego. W obu powyższych sprawach dokonuje się stały postęp.

Unifikacja prawodawstwa wekslowego i czekowego była oddawna głoszona przez Instytut Prawa międzynarodowego na Zjazdach w r. 1863 i 1873. Odbyły się w tej sprawie liczne Konferencje Międzynarodowe: w Antwerpji w r. 1885, w Brukseli w r. 1887, w Hadze w r. 1910 i w 1912. Na tej ostatniej opracowano projekt konkretny unifikacji, na który zgodziło się 27 państw. Wojna przeszkodziła w ratyfikacji tego projektu. W r. 1920 Międzynarodowa Konferencja Finansowa w Brukseli wyraziła życzenie, aby Liga Narodów przeprowadziła unifikację prawa wekslowego. Specjalny Komitet Ekspertów obradujący w Genewie już złożył w tej sprawie odpowiedni raport.

Zagadnienie clearingu międzynarodowego staje się coraz bardziej aktualnem. Po Luzattim, który poruszył to zagadnienie w r. 1906, dużo uwagi poświęcili mu Wolff we Francji oraz Faithfull Begg w r. 1914 na Kongresie Międzynarodowym Izb Handlowych. Kongres Brukselski w r. 1919 nawoływał do clearingu międzynarodowego, a wreszcie Konferencja Finansowa w Brukseli w r. 1920 opowiedziała się za utworzeniem międzynarodowej Izby Kompensacyjnej. Praktyczne zastosowanie clearingu znalazło częściowo wyraz w konwencji, zawartej w r. 1885 przez trzy państwa skandynawskie, dotyczącej współpracy banków emisyjnych Szwecji, Norwegji i Danji oraz w umowie madryckiej, regulującej sprawę międzynarodowych przelewów pocztowych. Utworzenie Banku Rozrachunków Międzynarodowych na podstawie planu Young'a

wprowadza zagadnienie clearing'u międzynarodowego na tory konkretnej realizacji.

Problem clearing'u międzynarodowego, a ściślej biorąc clearing'u złota, łączy się bezpośrednio z zagadnieniem stabilizacji t. zw. punktów złotych (gold points). Według niektórych projektów dzięki zastosowaniu certyfikatów złotych, będących narzędziem clearing'u, możnaby wykluczyć z pośród czynników obliczania złotych punktów czynnik kosztów przetopienia i przebicia monety. Jeśliby wyeliminować również czynnik kosztów transportu, wówczas złoty punkt przypływu i złoty punkt odpływu złota zlałby się z parytetem monetarnym. Złote punkty zniknęłyby wówczas, a tranzakcje dokonywałyby się według parytetu monetarnego.

Jak wiadomo, jedną z głównych przeszkód w zrealizowaniu wzajemnej intercyrkulacji znaków pieniężnych wszystkich krajów jest fakt, że wywołałaby ona zanik systemu złotych punktów wraz ze wszystkiemi płynącemi stąd skomplikowanemi konsekwencjami. Jest rzeczą charakterystyczną, że nowoczesne dążenia praktycznych ekonomistów najwyraźniej zmierzają do usunięcia przeszkód w zrealizowaniu najtrudniejszego postulatu internacjonalizacji obiegu pieniężnego.

WACŁAW SZEWCZYK.

Sytuacja Banków w Polsce

na podstawie analizy bilansów z 31.VII 1925 i 31.IX 1928 r.

Działalność banków oraz domów bankowych oparta jest na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17. 3. 29 r. „o prawie bankowem". Do działalności i prowadzenia przedsiębiorstwa bankowego z wyjątkiem spółdzielni kredytowych (art. 6) potrzebne jest zezwolenie Ministra Skarbu (koncesja). Koncesja na prowadzenie przedsiębiorstwa bankowego nie może być udzielona spółce z ogr. odp. Oddziały zagraniczne przedsiębiorstw bankowych mogą być otwierane w Państwie Polskiem również tylko za zezwoleniem Ministra Skarbu.

Czynności bankowe, podług prawa bankowego, dzielą się na czynności zwykłe i czynności, które wymagają osobnego zezwolenia. Czynności bankowe wymagające osobnego zezwolenia są następujące:

1) wydawanie dowodów wkładowych płatnych okazicielowi,
2) udzielanie pożyczek pod zastaw ruchomości z wyjątkiem pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i towarów,
3) czynności emisyjne (emisja listów zastawnych i obligacji).

Oprócz wyżej wymienionych ograniczeń banki nie mogą trudnić się kupnem i sprzedażą towarów na własny rachunek, nieruchomości mogą nabywać tylko wtedy kiedy są przeznaczone na własny użytek oraz kiedy zachodzi konieczność uchronienia się od strat, nie mogą nabywać papierów dywidendowych na rachunek własny na sumę, przewyższającą połowę kapitału zakładowego, nie wolno im udzielać pożyczek na własne akcje ani nabywać ich na własny rachunek. Te uwagi dają pojęcie, w jakich ramach i na jakiej podstawie opiera się działalność naszych instytucji bankowych. Stan zaś tych instytucji oraz ich działalność odzwierciadlają nam przytoczone niżej bilanse 62 banków prywatnych, 5 większych domów bankowych na 31.7.25 r. i na 31.12.28 r. (załączone obok).

Art. 40 prawa bankowego głosi, że ogólna suma zobowiązań banku kredytu krótkoterminowego z tytułu wszelkiego rodzaju wkładów, rachunków bieżących osób i instytucji kredytowych, przekazów do zapłacenia i niewypłaconych sum z inkasa nie może przekraczać dziesięciokrotnej sumy kapitałów własnych banku (zakładowego i rezerwowych). Z załączonych bilansów wynika, że stosunek powyższych kapitałów, to jest własnych do obcych przedstawiał się w 1925 r. jak 1 : 4,1 a w 1928 r. jak 1 : 5,3.

Bilans łączny na dzień 31 grudnia 1928 roku

Banków akcyjnych (Prywatnych) 62
Wielkich Domów Bankowych . 5

Stan czynny.

NAZWA RACHUNKU	W tysiącach złotych 31 lipiec 1925 r.		31 grudz. 1928 r.	
1. Kasa i Banki		41.227		131.536
2. Papiery wartościowe własne				
a) bilety skarbowe i pap. p.	1.553		4.835	
b) listy zastawne i oblig. .	3.626		24.814	
c) akcje	24.023	29.202	21.537	51.186
3. Udziały i akcje w przeds. konsorcjalnych		30.427		40.936
4. Pap. wart. ustaw. kap. zapas.		2.711		5.284
5. Banki Loro		20.730		27.806
6. Banki Nostro		52.055		96.255
7. Weksle zdyskontowane . .		328.636		919.706
8. Weksle protestowane . . .		6.914		11.429
9. R-ki bież. (salda debet):				
a) zabezpieczone	58.959		544.042	
b) niezabezpieczone . . .	266.577	325.536	233.083	777.125
10. Pożyczki terminowe . . .		76.295		36.067
11. Ruchomości		3.947		5.797
12. Nieruchomości		111.189		135.175
13. Koszty handlowe		58.491		93.828
14. Długoterm. poż. hipot. . .		—		96.585
15. Straty za lata ubiegłe . .		—		7.980
16. Inne Aktywa		37.582		294.751
Suma bilansowa . . : . . .		1.124.942		2.731.446
Udzielone gwarancje		168.868		255.977
Inkaso		157.403		296.549

Stan bierny.

NAZWA RACHUNKU	W tysiącach złotych 31 lipiec 1925 r.		31 grudz. 1928 r.	
1. Kapitały własne:				
a) zakładowy	128.835		234.425	
b) zapas i inne rez. . . .	28.191	157.026	50.260	284.685
2. Wkłady:				
a) terminowe	83.354		326.923	
b) à vista	128.965	212.319	373 625	700.548
3. R-ki bież. (salda kred) . .		181.297		298.769
4. Zobowiązania inkas. i przekazy n/bank		2.873		11.974
5. Redyskonto weksli . . .		175.779		352.159
6. Zastaw walorów		639		16.951
7. Banki Loro		45.083		112.984
8. Banki Nostro		144.685		368.420
9. Wierzyciele hipoteczni . .		63.001		2.654
10. Fund. emer. i fund. wiecz.		528		844
11. Procenty i prowizje . . .		55.613		118.099
12. Dywidenda niepodnies. . .		772		1.250
13. Zyski z lat ubiegłych . .		685		1.162
14. Listy zast. (oblig)		—		95.699
15. Inne pasywa		84.642		365.248
Suma bilansowa		1.124.942		2.731.446
Zobowiąz. z tyt. udz. gwar. . .		168.868		255 977
Różni za inkaso		157.403		296 549

W myśl **art. 43.** Banki kredytu krótkoterminowego nie mogą nabywać papierów dywidendowych na rachunek własny na sumę przewyższającą połowę kapitału zakładowego. Z bilansów wynika, że lokaty w papierach dywidendowych wynosiły: w roku 1925 — 18,6% kapitału zakładowego, a w r. 1928 — 9% tegoż.

Odnośnie lokowania kapitału zapasowego prawo bankowe mówi: że przynajmniej jego połowa winna być przechowywana w papierach wartościowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne. Wobec tego, że kapitały zapasowe nie zostały w bilansach wyodrębnione, przeto trudno jest mówić o ich procentowej lokacie. Zaznaczyć należy, że lokaty wymienione wynosiły w roku 1925 — zł. 2.711/m. w roku 1928 — zł. 5.284/m. Stan finansowy instytucji bankowych dokładnie odzwierciadlają:

1. Pogotowie kasowe,
2. Rodzaj przyjętych przez banki kapitałów (stosunek kapitałów krótkoterminowych do ogółu kapitałów),
3. Płynność udzielonych kredytów.

I. Pogotowie kasowe banków.

W sprawozdaniu oraz zaleceniach Komisji i doradców finansowych pod przewodn. prof. E. W. Kemmerera w tomie II „Waluta i Kredyt" powiedziano: „Każda spółka zajmująca się czynnościami banku handlowego winna utrzymywać ustawowe pokrycie wkładów w formie gotówki lub w formie natychmiast płatnych wkładów w Banku Polskim w wysokości: .

1) Przynajmniej 15% wkładów płatnych na każde żądanie i przynajmniej 5% wkładów terminowych dla banków, których Centrala lub oddziały znajdują się w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach i Łodzi.

2) Przynajmniej 10% wkładów płatnych na każde żądanie i 3% wkładów terminowych dla banków we wszystkich innych miejscowościach.

Chcąc więc mówić o pogotowiu kasowem banku należy wyjść z zasady, że **wpływy inkasowe** i przekazy na bank winny mieć 100% pokrycie, a więc od sum pozostających do dyspozycji banków należy sumy wymienionych rachunków odjąć. Sumy, które pozostały do dyspozycji banków w 1925 r. wynosiły zł. 41.227/m. (kasa i pozost. B. P., P. K. O. i B. G. K. kupony i waluty zagraniczne) w roku 1928 zł. 131.536/m.; po potrąceniu zobowiązań inkasowych i przekazów na bank wynosiły: w 1925 roku zł 38.354/m. w 1928 r. zł. 119.562/m. Po ustaleniu powyższych cyfr przejdziemy do omówienia właściwego pogotowia kasowego. W tym celu należy ustalić sumy zobowiązań krótkoterminowych (wkłady a vista, wkłady na książeczki wkładkowe, r-ki bieżące, banki Loro, dywidenda niepodniesiona), które wyniosły w roku 1925 złotych 356.117/m,, w roku 1928 zł 786.633/m. Wobec tego kasowe pokrycie krótkoterminowych zobowiązań było: w roku 1925 10,7%, w roku 1928 — 15,2%. Powyższe wyniki procentowe byłyby znacznie korzystniejsze gdyby wziąć pod uwagę wolne obligo podawcze w Banku Emisyjnym (Bank Polski) — banków objętych bilansem omawianym oraz część portfelu papierów wartościowych.

II. Rodzaj kapitałów przyjętych przez banki.

Obce kapitały, które mogłyby być użyte w większym lub mniejszym stopniu na akcję kredytową, wynosiły w roku 1925 zł 585.323/m, a w roku 1928 zł 1,499.971/m.

Własne kapitały po potrąceniu strat z lat ubiegłych wynosiły w r. 1925 zł 157.711/m, w roku 1928 zł 277.867/m z czego ulokowano: w udziałach i akcjach konsorcjalnych oraz nieruchomościach (po potrąceniu wierzycieli hipotecznych i amortyzacji) i ruchomościach, w roku 1925 zł 82.562/m, t. j. 52,5%, w roku 1928 zł 179.254/m. t. j. 64,3%. Powyższy wzrost unieruchomienia został spowodowany znaczną spłatą długów hipotecznych, które wynosiły w 1925 r. złotych 63.001/m, w roku 1928 zł 2.654/m.

Biorąc powyższe pod uwagę dojdziemy do wniosku, że łączne kapitały (własne i obce) przeznaczone na akcję kredytową wynosiły w roku 1925 zł 660.472/m, w roku 1928 zł 1,598.484/m. Z kapitałów tych przypadało na kapitały krótkoterminowe w r. 1925 zł 356.117/m, t. j. 54%, w roku 1928 zł 786.633 t. j. 49%.

III. Płynność udzielonych kredytów.

Kredyty udzielone z własnych środków, (kapitały własne, wkłady i wszelkiego rodzaju lokaty) zgromadzonych w bankach wynosiły w 1926 r. zł 561.602/m, w roku 1928 zł 1,393.054/m. Z tego przypadło na portfel wekslowy, czyli na kredyty płynne w 1925 r. zł 152.857/m, t. j. 27,2%, w roku 1928 zł 567.547/m, t. j. 40,7%. W zestawieniu otrzymane wyniki przedstawiają się w następujący sposób:

	1925 r.	1928 r.
Z ogólnej sumy kapitałów przeznaczonych na akcję kredytową przypadało na kapitały krótkoterminowe	54%	49%
Z ogólnej sumy udzielonych kredytów — kredyty płynne (wekslowe) wynosiły	27,2%	40,7%

Z porównania tych stosunków jest widocznem, że w roku 1928 działalność kredytowa banków, oparta była na znacznie zdrowszych podstawach niż w roku 1925. Z ogółu kapitałów przeznaczonych na akcję kredytową w roku 1925 przypadało na kapitały krótkoterminowe 54%, w czem kredyty płynne uczestniczyły w 27,2%. W roku 1928 stan powyższy uległ znacznej poprawie, gdyż z kapitałów przeznaczonych na działalność kredytową, kapitały krótkoterminowe wynoszą 49%, a nie 54%, płynność zaś udzielonych kredytów zwiększyła się znacznie, a mianowicie z 27,2% do 40,7%. Działalność kredytowa opierała się zatem w 51% na kapitałach dłużejterminowych, a płynność udzielonych kredytów doszła już do 40,7%.

O solidności przedsiębiorstw bankowych świadczy stosunek udzielonych gwarancyj do kapitałów własnych. W roku 1925 udzielone gwarancje w odniesieniu do kapitałów własnych wynosiły 107%, w roku zaś 1928 stosunek powyższy obniżył się do 90%.

Chcąc mieć dokładne pojęcie o stanie banków w Polsce należy jeszcze rozpatrzyć stosunek kosztów handlowych do sumy udzielonych kredytów (wraz ze stanem weksli w redyskoncie). Stosunek powyższy wynosił w roku 1925 — 7,8%, a w roku 1928 spada do 5,3%. Ilość protestów w roku 1925 wynosiła 2,1%, a w roku 1928 już tylko 1,2%

Reasumując powyższe wyniki dochodzimy do wniosków, że praca instytucji bankowych w roku 1928 w stosunku do roku 1925 uległa znacznej poprawie, a podstawy ich działalności stały się bardziej trwałe.

1. Stosunek kapitałów własnych do obcych nie przekraczał stosunku ustawowego.

2. Lokaty w papierach dywidendowych były znacznie mniejsze od dozwolonych ustawowo. Jednocześnie dało się zauważyć, że banki unikają powyższych lokat co wskazuje na przezorną politykę kierownictwa instytutucji bankowych.

3. Pogotowie kasowe banków w roku 1925 jak i w roku 1928 było dostateczne tembardziej, że, oprócz 10,7% pokrycia gotówkowego w roku 1925, a 15,2% w roku 1928, wkłady krótkoterminowe miały jeszcze pewne pokrycie w papierach wartościowych i w wolnem obligu wekslowem w Banku Polskim. O przezorności lokowania nadmiarów kasowych świadczy również fakt, że na ogólną sumę papierów wartościowych — papiery dywidendowe wynosiły: w roku 1925 — 71%, w roku 1928 już tylko 41%.

4. Rodzaj przyjętych kapitałów (wkłady i inne lokaty) zmienił się również na korzyść. W roku 1925 na ogólną sumę obcych kapitałów przeznaczonych na akcję kredytową — przypadało na kapitały krótkoterminowe — 54%, a w roku 1928 49%. Powyższe ustosunkowanie się przyjętych kapitałów — dało instytucjom ban-

kowym możność rozszerzenia działalności kredytowej.

5. Działalność swoją instytucje bankowe skierowały nietylko w kierunku zdobycia trwałych podstaw dla swej działalności — przez pozyskanie kapitałów długoterminowych, lecz przy udzielaniu kredytów starały się osiągnąć możliwie największą ich płynność oraz bezpieczeństwo, a mianowicie:

a) Portfel wekslowy wynosił w roku 1925 — 27,2%, a w roku 1928— 40,7%.

b) Niezabezpieczone kredyty na rachunkach bieżących wynosiły: w roku 1925 — 82,6%, w r. 1928 — tylko 30%. Jednocześnie procent weksli zaprotestowanych zmniejszył się z 2,1% w r. 1925 do 1,2% w roku 1928.

6. Organizacja wewnętrzna banków uległa również poprawie, bowiem koszty handlowe w stosunku do udzielonych kredytów wynosiły w roku 1925 — 7,8%, w roku 1928 — 5,3%.

Ten pomyślny rozwój naszych instytucji bankowych możnaby osiągnąć jeszcze w większym stopniu przez fuzję instytucji bankowych o podobnym charakterze a małych stosunkowo kapitałach własnych.

JAN TARKOWSKI.

Praca zarobkowa kobiet zamężnych

jako zagadnienie społeczne.

Wielka Wojna Światowa i jej skutki, wywołały w społeczeństwie polskim, wyrwanym nagle z drętwoty niewoli, olbrzymi chaos pojęć i nieporozumień.

Nowe urządzenia społeczne, prawa i zdobycze socjalne, zastały społeczeństwo polskie nieprzygotowane i zdezorjentowane. Powódź nowych ustaw i urządzeń społecznych wobec ciasnoty warunków gospodarczych nie wydała tyle rezultatów jakich należałoby się spodziewać. Posiadamy bardzo postępowe ustawodawstwo socjalne, ale nie mamy środków na jego zrealizowanie. Konstytucja głosi opiekę Państwa nad rodziną, jako podstawą rozwoju społeczeństwa, ale nikt jeszcze nie doświadczył dobrodziejstwa tej opieki. Jednym słowem w naszem życiu społecznem pozostaje jeszcze wiele niedomówień i zagadnień, które należałoby wyjaśnić. Takim zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, jest praca zarobkowa kobiet zamężnych.

W ostatnich latach daje się zauważyć pewien objaw, zmierzający ku ulżeniu doli pracujących kobiet zamężnych, obarczonych dziećmi. W większych ośrodkach przemysłowych zakłada się żłobki czy też przedszkola dla dziatwy, której matki muszą pracować zarobkowo narówni ze swoimi mężami. Ruch ten podyktowany względami humanitarnemi ma za zadanie zastąpienie opieki matki, opieką ludzi obcych odpowiednio w tym zakresie przygotowanych. Jako doraźna akcja mająca na celu opiekę nad samem dzieckiem nie rozwiązuje zagadnienia pracy kobiet zamężnych w znaczeniu społecznem. Tymczasem zagadnienie to, na tle przeobrażeń społecznych naszej epoki i ich wpływu na stanowisko w społeczeństwie rodziny, nabiera zasadniczego znaczenia. Nie idzie mi tu o prace kobiet wogóle, bo każdy członek społeczeństwa musi pracą swą zdobywać sobie prawo do życia, ale specjalnie o pracę zarobkową kobiet zamężnych. Mojem zdaniem, w pracy zarobkowej kobiet zamężnych, kryje się poważnie niebezpieczeństwo w pierwszym rzędzie dla rodziny jako instytucji, a w następstwie dla społeczeństwa.

Praca kobiety zamężnej w ośrodku swej rodziny, jest zjawiskiem tak starem, jak jest starem samo małżeństwo monogamiczne i wynika z wzajemnych obowiązków, jakie nakłada na rodzinę społeczeństwo. Kobieta zamężna zawsze i wszędzie była dzielną towarzyszką życia mężczyzny, jego współpra-

cownikiem oddanym i bezcennym. Podział pracy w małżeństwie jest jasny i zrozumiały, wytworzony siłą całych tysiącoleci, że uzasadniać potrzeby go niema. Rola kobiety w domu i rodzinie jest tak samo ważną dla społeczeństwa, jak rola i praca mężczyzny w życiu publicznem. Ten naturalny podział obowiązków względem siebie, rodziny i społeczeństwa miał wielkie i bezwzględne uznanie w starożytności; dopiero ciemne średniowiecze ze swym barbarzyńskim feudalizmem, starało się z kobiety uczynić niewolnicę albo tyrana. Czasy nowożytne poddające rewizji wszelkie istniejące urządzenia społeczne, dotknęły i tej kwestji. Mężczyzna, który w ciągu całego średniowiecza miał tak mało uznania dla pracy kobiety, postanowił zrehabilitować się. Zaczęto emancypować kobiety stawiając całą sprawę zgoła na fałszywym gruncie. Całe zagadnienie równouprawnienia kobiet sprowadzono do tak niskiego poziomu, że stało się poprostu modą. Trzeba przyznać na korzyść kobiety, że nie tak prędko uległa tej modzie... ale niestety uległa...

Nie da się niczem zaprzeczyć że jednym z najgłówniejszych obowiązków kobiety wogóle, a szczególnie w małżeństwie, jest macierzyństwo i wychowanie dzieci.

Macierzyństwo jest najwyższą moralnością życia i posłannictwem kobiety. Tego zmienić nie zdoła żadna emancypacja, i każde usiłowanie w tym kierunku musi wydać opłakane skutki dla społeczeństwa.

Niestety, stosunki gospodarcze na przestrzeni całego wieku tak się kształtowały, że kobieta zamężna pod wpływem widma nędzy, musiała opuszczać swe stanowisko przy domowem ognisku, aby pracą swą wspomóc swego męża, który nie był w stanie utrzymać rodziny. Bardzo często spotyka się twierdzenie, że byt ludzi pracy w ostatniem ćwierćwieczu znacznie się polepszył. Pozornie — co raz większa liczba kobiet zamężnych zmuszona pracować zarobkowo każe wątpić w ścisłość powyższego twierdzenia. Zmieniła się pod wpływem kultury powszechnej li tylko forma zewnętrzna bytowania. Ale nie o to idzie. Jak zaznaczyłem stosunki gospodarcze ubiegłego wieku zmusiły kobietę zamężną w rodzinie robotniczej do pracy zarobkowej narówni z mężem. Rzadziej to się zdarzało wśród zawodów inteligenckich, ale i tu wskutek wielkiej wojny światowej nastąpiła radykalna zmiana. Wojna światowa oderwała na przeciąg lat kilku olbrzymią ilość mężczyzn od ich warsztatów pracy, zamieniając ich pracę—pracą kobiet. Stosunki powojenne jeszcze bardziej zaczęły sprzyjać nienormalnym przejawom dezorganizowania rodziny.

Zdemobilizowane miljony mężczyzn, we wszystkich krajach dotkniętych klęską wojny, znalazły się w sytuacji godnej pożałowania. Ruina przemysłu dostosowanego do potrzeb wojny, fluktuacja pieniądza, bezrobocie i psychiczne zmęczenie wojną, zmusiły mężczyzn do pogodzenia się z pracą kobiety zamężnej stosowanej na wielką skalę we wszystkich społeczeństwach. Z biegiem lat nastąpiło powoli odprężenie sytuacji gospodarczej. Normalizacja stosunków, acz powoli, wracała do właściwego poziomu. I teraz dopiero praca zarobkowa kobiety zamężnej staje się bolączką społeczną. Dla ścisłości nadmienić należy, że na ukształtowanie się całego zagadnienia miało jeszcze duży wpływ formalne równouprawnienie kobiet, oraz chęć usamodzielnienia się i uniezależnienia tak gospodarczo jak i społecznie. Trzeba przyznać bezstronnie, że kobieta okazała się godnym współzawodnikiem mężczyzny na wszystkich polach, stając się konkurentem groźnym z którym poważnie liczy się trzeba, tem bardziej, że zapragnęła dorównać mężczyźnie we wszystkich jego poczynaniach.

Ten wyścig, niestety, pojęty został fałszywie, mijając się z zasadniczym posłannictwem kobiety jako matki i wychowawczyni. Nie jest tajemnicą, że życie jest tak przesycone namiętnościami, obłudą, podstępem i brudną walką, że ktoby się nie zetknął z tą walką, musi to na nim zostawić pewien ślad, zatruć mniej lub więcej zależnie od aktywności z jaką ktoś idzie w życie. **Jest to tem bardziej smutne, że przecież ktoś musi pozostać czystym, ażeby wychować nasze dzieci i być dla nich wzorem w zaraniu życia.**

Jaki to ma związek z pracą zarobkową kobiet zamężnych? Niestety, bardzo wielki.

Nie wiem czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak wyglądają stosunki w rodzinie, gdy oboje małżonkowie pracują zarobkowo? Jaka panuje atmosfera w takim domu? W jaki sposób odbywa się wychowanie dzieci, a właściwie jak dzieci „wychowują" się same?

Nie będziemy się zastanawiali się nad rolą ojca w życiu rodzinnem — jego stanowisko nie uległo zasadniczej zmianie. Inaczej przedstawia się rola kobiety matki. Nie da zaprzeczyć się, że decydujący wpływ na wychowanie dziecka, na kształtowanie się jego charakteru i moralności w latach młodzieńczych, ma przedewszystkiem matka. Otóż ta biedna matka zmęczona i zmaltretowana pracą zarobkową poza domem, ma być zrównoważoną wychowawczynią, czułą matką, dobrą żoną i rozważną gospodynią! Bo trzeba zrozumieć, że harmonja w małżeństwie zależną jest od tych właśnie zalet, które czynią kobietę w rodzinie uniwersalną. Czy w tych warunkach kobieta żona i matka może należycie sprostać zadaniu? Ja mam wrażenie że nie! Poza tem, codzienna tragedja rozstawania się z dziećmi pozostawionemi na opiece ludzi obcych, często zupełnie niekulturalnych i nieżyczliwych, ażeby za cenę serdecznego lęku zapracować te kilka złotych, musi wydać najmniej pożądane rezultaty. A jak wyglądają stosunki wogóle w domu? Oboje małżonkowie pracując zarobkowo, siłą rzeczy powinni mieć równe prawa do odpoczynku. Tymczasem jest nie do pomyślenia; ażeby domem zajmował się ktoś inny, a nie małżonka. Prowadzenie domu, ten bezlik drobnych spraw jest rzeczą tak konieczną i tak specyficznie kobiecą, że nie sposób powierzyć tego komuś obcemu. Wszsytkie te dolegliwości zmuszają do rezygnacji z macierzyństwa, zatruwając rodzinę egoizmem i brakiem prawdziwej radości jakie daje dziecko. **W tym wypadku małżeństwo staje się parodją demoralizującą istotę małżeństwa i rodziny.**

Pomimo dużych wygód jakie dają podwójne dochody pozwalające nawet na luksus, życie bez żadnych głębszych obowiązków wytwarza sytuacje w której wszystkie możliwości mogą mieć miejsce. Istotnie, w podobnym wypadku, praca zarobkowa mężatki usamodzielnia ją, dając równe prawa często najfatalniej pojęte, kończące się zazwyczaj bardzo tragicznie. Małżeństwo bezdzietne posiadając duże dochody, które pozwalają nawet na luksus, bardzo często traci świadomość rzeczywistości. Na tem tle wszelkie zobowiązania wzajemne są iluzją nad którą dość szybko przechodzi się do porządku. O ile w małżeństwie obarczonem potomstwem żona zarobkująca jest pokrzywdzoną, nawet bardzo dotkliwie, o tyle w przeciwnym wypadku padają ofiarą oboje.

Dla społeczeństwa, jego rozwoju i harmonji, podobne zjawisko jest groźbą zanarchizowania rodziny jako podstawy społeczeństwa. Nie zmiana prawa małżeńskiego godzi w istnienie rodziny, lecz ciasne warunki gospodarcze, zmuszające ludzi do postępowania wbrew naturze i wbrew wszelkiej etyce społecznej.

Praca zarobkowa kobiet wogóle, a zamężnych w szczególe, wpływa również ujemnie na rynek pracy. Kobiety jako pracownik tańszy wytwarzają konkurencję in minus, pogarszając jeszcze bardziej nienormalny system płac zarobkowych. W rezultacie zamiast wpłynąć na polepszenie sytuacji swej rodziny, gmatwa się w nieznośny sposób, bowiem nie każda daraźna korzyść, wydaje rezultaty dodatnie w przyszłości. A jakże trudno przekonać kobietę, która najbardziej na tem cierpi, że jej stanowisko jest krótkowzroczne, obliczone na krótki dystans. Naogół nie zdają sobie sprawy z tragizmu swego poświęcenia, mijającego się z celem ich stanowiska w społeczeństwie. Wystarcza im świadomość, że pracą swą pomagają doraźnie swym mężom i rodzinie. Poświecenie ich, znajdujące uzasadnienie w uczuciu, bez względu na rezultaty, zasługuje na cześć. Gorzej przedstawia się strona moralna tych kobiet zamężnych, które pracują dla zaspokojenia swych wymagań i luksusu. Ich stanowisko w społeczeństwie jest wyrazem ciasnego egoizmu. Odpowiedzialność za to spada na ich mężów przekładających osobistą wygodę, ponad mini-

mum dobra społecznego. Jeżeli można zrozumieć i uznać pracę kobiety zamężnej zmuszonej złemi warunkami gospodarczemi swego męża, który wskutek wyzysku na rynku pracy nie jest w stanie zaspokoić potrzeb swej rodziny, to jednakże nic nie usprawiedliwia dobrze sytuowanego męża do korzystania z pracy zarobkowej swej żony. Jakieby nie były pobudki, pozostanie naruszoną społeczna zasada podziału obowiązków w małżeństwie, która nakłada na męża obowiązek utrzymywania rodziny, a nie odwrotnie. Naruszenie tej zasady bez uzasadnionego powodu jest kompromitacją mężczyzny. Pozatem demoralizująco wpływa na kształtowanie się charakteru mężczyzn wogóle. Idąc po linji najmniejszego oporu w tych warunkach zatraca się powoli samodzielność, energję, oraz twórczą inicjatywę. Zamiast gnuśnieć w nienormalnej atmosferze, trzeba zrzucić z siebie jarzmo apatji życiowej i odważnie wystąpić o prawo do życia dla siebie i swej rodziny.

Powyższy apel do mężczyzn niema nic wspólnego z chęcią ograniczenia praw kobiet wogóle. Wszelkie istniejące prawa kobiet są uzasadnieniem życiowem i rehabilitacją mężczyzny. Nic tu zarzucić nie można, ani nie trzeba. Ale najdalej nawet posunięta emancypacja kobiety niezamężnej nie uzasadnia pracy zarobkowej kobiety zamężnej, kobiety matki. Żeby kobiety pozbyły się w tej kwestji uprzedzeń i chciały się zastanowić ile w istocie dzięki pracy zarobkowej tracą, to z pewnością byłyby innego zdania. Tracą zdrowie, świeżość, urodę, tracą pogodę ducha, radość życia. Bo kiedy właściwie mają oddać się tej radości życia? Od jednego jarzma przychodzą do drugiego, ciągle zapracowane bez wytchnienia i odpoczynku, a co gorsze z wynikiem, jeżeli idzie o dalszą metę, najzupełniej ujemnem.

Mógłby ktoś uczynić zarzut, że zasada zasadą, a życie i jego potrzeby są zbyt dotkliwe, ażeby poświęcić bodaj chwilowe korzyści dla zasad, być może doniosłych, ale dość odległych. Nic fałszywszego! Lepiej jest chwilowo nawet ponieść pewne niedogodności, niż przez łamanie zasadniczych podstaw szczęścia i harmonji rodziny, zaprzepaszczać możność uzyskania równowagi. Odzyskać utraconą równowagę można przez szczere i odważne postawienie kwestji we właściwym świetle i na właściwym poziomie.

Strusia psychologja nic tu nie pomoże, ale o tem muszą wiedzieć kobiety i wypowiedzieć się, tem bardziej, że chyba już dostatecznie odczuły skutki anarchizowania rodziny.

Żywioł.

Grzmot bałwanów wywołał go z cichego łoża,
Gdy czarna noc z wichury rozbestwionej jękiem
Błyski gromów ciskała w nabrzmiałą pierś morza
I miasto przytłoczyła dygocącym lękiem.

Huczały marszem fale. Spienionych grzyw pękiem
Waliły ląd, aż pękła twardych skał obroża.
Chmury runęły w odmęt trąb powietrznych stękiem
I brzask fal rozżarzonych rozwidnił przestworza.

Kopyta pian syczały na bezsilnych złomach,
Ocean triumfalnie wył ziemi nieszczęście!
Tysiąc bałwanów przegnał po zmiażdżonych domach.

I niósł go na fal grzbiecie, w upojeniu dzikiem,
W tańcu wód rozbluzganych, sprężonego krzykiem
I u kołyski dziecka roztrzaskał mu pięście...

W. I. G.

E. ROGUSKI.

Kasa Nr. 13.

I.

Kasjer Malicki, przygnębiony i zdenerwowany, powstał szybko z krzesła, widząc, że dyrektor wydziału lekkiem skinieniem głowy daje mu znak, wzywający do zakończenia rozmowy.

— Proszę więc o tem pamiętać, panie Malicki, że mimo mej całej przychylności dla pana — jeszcze jedno „manco" kasowe, a będę zmuszony do powierzenia panu mniej odpowiedzialnego działu pracy, uprzedzam jednak, że zmiana ta, ze względu na pańską przyszłość w naszej instytucji, nie byłaby dla pana najkorzystniejsza. Pan mnie wszak rozumie, panie Malicki?

Malicki skłonił się i uścisnąwszy na pożegnanie rękę swego szefa, wyszedł szczerze zmartwiony i pełen najgorszych przeczuć. Rozumiał doskonale, że pech, niezwykły pech, jaki go od trzech dni prześladuje, podrywa w oczach zwierzchników i kolegów autorytet jego jako inteligentnego i wzorowego urzędnika bankowego. Wiedział o tem, że najmniejsza z jego strony nieostrożność, która może spowodować czwarte z rzędu „manco", stanie się punktem załamania w jego, tak świetnie dotychczas zapowiadającej się karjerze bankowej.

Malicki był urzędnikiem centrali jednego z większych banków państwowych. Pracowity i sumienny, spokojny a zarazem energiczny, obdarzony żywą inteligencją, przejawiającą się w skłonności do rozumnej inicjatywy, umiał sobie w krótkim stosunkowo czasie zdobyć zupełne zaufanie swoich przełożonych, to też nie może dziwnego, że po szczeblach drabiny służbowej posuwał się ku szczytom urzędniczej hierarchji prędzej, niż którykolwiek inny z jego kolegów.

Po odbyciu z chwalebnym wynikiem dwumiesięcznego uzupełniającego przeszkolenia zawodowego w jednym z mniejszych oddziałów banku na prowincji, Malicki powrócił właśnie przed trzema dniami do centrali, gdzie powierzono mu prowadzenie kasy wekslowej. Według wiele mówiących napomknień szefów miał to być ostatni już etap przeszkolenia, prowadzący tym razem prostą drogą do stanowisk kierowniczych.

Otwierające się przed Malickim perspektywy, jakkolwiek nigdy mu zanadto nie imponowały, zachęciły go do tem wydatniejszej i gorliwszej pracy w kasie, że, jak sam to w duchu przyznawał, praca ta wcale go nie pociągała. Stan utajonego naprężenia nerwowego i wytężonej uwagi, jaki w większym lub mniejszym stopniu przeżywa podczas spełniania swych obowiązków, każdy kasjer, nie odpowiadał jego naturze spokojnej i opanowanej, a jednocześnie wrażliwej i ambitnej. Nieufność, z jaką zawodowi kasjerzy, przy zachowaniu zresztą wszelkich pozorów grzeczności, muszą z urzędowego poniekąd obowiązku odnosić się do swej klijenteli, nie zgadzała się z jego charakterem człowieka dobrego i pogodnego.

Tym też, a nie innym cechom swego charakteru przypisał pierwsze niepowodzenie, gdy po uzgodnieniu kasy, już w pierwszym dniu swej nowej roli, stwierdził brak sumy 500 złotych. Rozgoryczony nieco i zafrasowany, więcej zresztą zdziwiony, niż przejęty, gdyż pracował naogół uważnie i dokładnie, różnicę kasową wyrównał, dzięki pożyczce uzyskanej z dyrekcji, zachowując w duszy cichy żal do nieuczciwego klijenta, który, jak sądził, umiał wykorzystać jego brak wprawy i którąś z chwil roztargnienia. Następnego dnia przystąpił do wykonywania swych czynności ze zdwojoną bacznością. Nie ufając już sobie, większe paczki banknotów przeliczał dwukrotnie, starannie je segregując i rozmieszczając na przeznaczonych do tego celu półeczkach kasy. Gdy jednak ostateczne podsumowanie dało mu znów w wyniku „manco" 500 złotych, nie chciał wierzyć własnym oczom. Sprawdził dodawanie raz i drugi. Przeszukał wszystkie zakamarki kasy w nadziei, że brakujący banknot zawieruszył się gdzieś na biurku lub spadł do której z szuflad; przetrząsnął

nawet koszyk do śmieci, wysypując całą jego zawartość na podłogę. Wszystko jednak napróżno. Brak 500 złotych okazał się faktem, z którym, chcąc nie chcąc, należało się pogodzić! I tym razem Malicki pokrył różnicę zobowiązaniem, upoważniającem dyrekcję banku do potrącenia brakującej sumy z kilku najbliższych jego pensji miesięcznych.

Trzecie z rzędu manco przestraszyło Malickiego nie na żarty. Zawołany do dyrektora oddziału, zdenerwowany w najwyższym stopniu i zły na siebie, musiał przełknąć niejedną gorzką pigułkę, wysłuchując od swego szefa surowych napomnień. Najbardziej jednak zabolało Malickiego niedowierzanie, z jakiem dyrektor w dość jednak grzecznej formie odniósł się do jego wyjaśnień. Myśl, że do zarzutu niedbalstwa i niedołęstwa w pracy może się dołączyć posądzenie go o przywłaszczanie sobie w ten sposób pieniędzy, wstrząsnęła Malickim tak silnie, że w pewnej chwili bliski już był wybuchu, który nie tylko piękne perspektywy, ale i dalszy jego pobyt w banku uczyniłby niemożliwym. Pohamował się z trudem, słuchając dalszych życzliwszych nieco słów dyrektora, który „nie chcąc korzystać ze swych uprawnień i narażać Malickiego na kompromitację wobec kolegów, pozostawia go nadal w kasie, aby dać mu możność zrehabilitowania się".

II.

Nazajutrz, na chwilę przed otwarciem okienek kasowych dla interesantów, do Malickiego zgłosił się stary Marjański, długoletni zawodowy kasjer, zacna dusza i powszechnie znany ze swej uczynności i koleżeńskości.

— Nie gniewajcie się, moi kochani, ale widząc dziś rano wasze zdenerwowanie, jestem pewien, że bez obcej pomocy nie dacie sobie rady i „wpadniecie" prędzej, niż kiedykolwiek przedtem. Dyrektor pozwolił mi wam pomóc, jeżeli więc nic nie macie przeciwko temu?...

Malicki uścisnął serdecznie dłoń starego kolegi, choć przy całej swojej wdzięczności czuł, że nieoczekiwana ta pomoc zadrasnęła lekko jego ambicję. Wolałby samemu sobie zawdzięczać tryumf nad „przeklętym pechem". Z drugiej strony obecność Marjańskiego, wykluczająca możliwość popełnienia nowego błędu, oddziaływała kojąco na jego wstrząśnięty do ostatecznych granic system nerwowy.

Po dokładnem omówieniu z Marjańskim sposobu wspólnej pracy, Malicki otworzył wreszcie okienko kasowe, przed którem ustawił się już długi „ogonek" interesantów. Praca poszła szybko, dokładnie i sprawnie. Malicki przyjmował pieniądze,



Ryc. kol. B. Majewski.

Do Malickiego zgłosił się stary Marjański.

wyszukiwał odpowiedni weksel i odliczał „resztę", poczem wszystkie te czynności powtarzał za nim z całą rutyną Marjański, do którego pozatem należało segregowanie banknotów i układanie ich na właściwych półeczkach kasy.

Pochłonięci wytężoną pracą, prześcigając się jakgdyby w niezwykle uważnem i skrupulatnem przeliczaniu wpłacanych pieniędzy, nie spostrzegli, że dawno minęła urzędowa godzina zamknięcia okienek ka-

sowych dla publiczności. W przegródkach kasy wznosiły się już całe sześciany banknotów, starannie poukładane ręką Marjańskiego. Wreszcie po załatwieniu ostatniego klijenta, Malicki odetchnął z ulgą.

— Spracowaliśmy się, panie Marjański, ale jeżeli dzisiaj jestem wyjątkowo spokojny o stan kasy, zawdzięczam to jedynie niesłychanej pana dobroci. Nie wiem doprawdy, jak mam panu dziękować!...

Marjański oddał serdecznie uścisk dłoni i zapalając papierosa, rozsiadł się wygodnie na krześle. Na dobrej poczciwej twarzy pojawił się uśmiech zadowolenia.

— Głupstwo, kolego, nie pracowałem lepiej od was i naprawdę, widząc waszą dokładną i systematyczną pracę, dziwię się, że mogliście „wpaść" trzykrotnie, dzień po dniu, co jak bank bankiem, nigdy się dotąd nie zdarzyło. Przyznajcie się lepiej — pewnie jakieś, nie daj Boże, zmartwienia osobiste, kłopoty, noce niedospane, a potem oczywiście — zdenerwowanie, ból głowy, no i nic dziwnego, że wam zmęczonemu i w dodatku nowicjuszowi trudno się było ustrzec „manca".

— Gdyby tak było — w głosie Malickiego zawdzięczała nuta rozżalenia — miałbym tę przynajmniej pociechę, że sam sobie jestem winien, ale zaręczam panu, zupełnie nie zdaję sobie sprawy, czemu mam przypisać swoje psie poprostu szczęście. Gdybym wierzył w fatalną trzynastkę — kasa Malickiego oznaczona była Nr. 13—przypuściłbym raczej, że to ona jest przyczyną moich niepowodzeń.

— Trzynastka czy piętnastka — głupie babskie przesądy—odrzekł Marjański, zabierając się do uzgodnienia kasy, — wszystkim kasjerom zdarzały się i zdarzać się będą manca, może nie tak częste jak wasze, ale co tu, u licha, ma do rzeczy numer kasy ten czy inny. Macie rację, poprostu psie szczęście... Zaraz zresztą zabaczymy — dorzucił z uśmiechem, biorąc do ręki ołówek —czy nasza trzynastka zabierze nam czwarte z kolei 500 złotych.

Aż roześmiał się głośno na samą myśl o podobnej możliwości. Jako stary wyga— kasę w banku prowadził od dwudziestu zgórą lat — Marjański sam się podjął trudu uzgodnienia gotówki, pozwalając Malickiemu podziwiać w charakterze widza swoją naprawdę niezwykłą wprawę i bajeczną rutynę. Szybko i sprawnie przeliczył wszystkie banknoty, powiązał je specjalnemi opaskami w paczki po 100 sztuk, kładąc na każdej opasce swój podpis i notując poszczególne sumy na skrawku papieru. Następnie szybkiemi ruchami palców przerzucił kilkanaście gałek na liczydłach, otrzymując w ten sposób ogólną potrzebną mu do uzgodnienia sumę.

Gotowe! — wykrzyknął z zadowoleniem, czytając w oczach Malickiego szczere uznanie dla swego iście artystycznego talentu starego rachmistrza.

Jeszcze jeden ostatni rzut oka — Marjański sprawdzał ostateczne wyniki swych obliczeń i Malicki, obserwujący go z zaciekawieniem, spostrzegł zaniepokojony nagle, jak przez twarz starego kasjera przemknął się wyraz przestrachu.

— Zgodziło się?...

— Nie, niezupełnie, brak 500 złotych — odpowiedział Marjański głuchym nieswoim głosem. Nagle, spojrzawszy raz jeszcze na swe obliczenie, obrócił się szybko do Malickiego i patrząc mu prosto w twarz, zaczął się śmiać głośno i trochę nienaturalnie.

— Jak widzę, to figlarz z pana dobrodzieja, ale stary szpak ze mnie i nie mnie brać na takie kawały, panie Malicki... Myślał pan, że się przestraszę, co?...

Śmiał się trochę rubasznie, ale w śmiechu tym przebijał się wyraźnie jakiś ton niepewności i niepokoju.

Pod Malickim ugięły się nogi. Nie ulegało wątpliwości, że kasa znowu wykazuje manco 500 złotych. Wzburzony zrozumiał, że Marjański posądza go o żart, polegający na schowaniu brakującej sumy „dla strachu".

Z trudem panując nad sobą, chwycił Marjańskiego za rękę.

— Żarty nie na miejscu, panie kasjerze, przysięgam panu, że nie chowałem żadnych pieniędzy. Pana śmiech mnie tylko obraża...

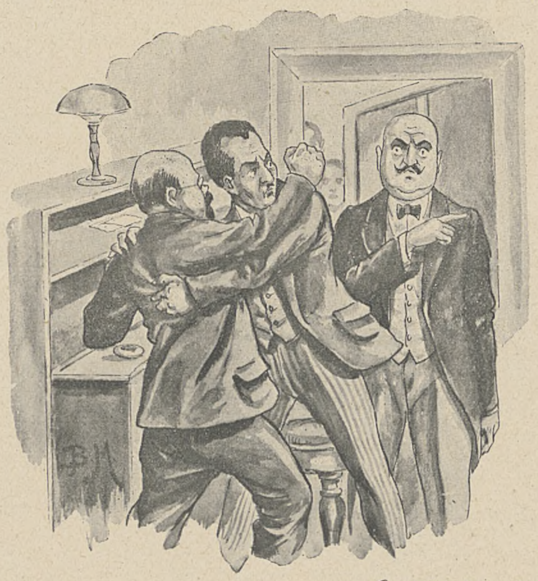
Wyraz niepokoju na twarzy Marjańskiego stawał się coraz widoczniejszy. Stary

kasjer powstał powoli z krzesła i próbując się jeszcze uśmiechać, położył swoje ręce na ramionach Malickiego.

— Obraża—nie obraża... Obrażać się pan niema czego... Ot — zażartował pan sobie, myślał, że stary Marjański w trzynastkę musi uwierzyć, a tu właśnie ta trzynastka nie chce, aby z Marjańskiego sobie żartowano.

— Ależ przysięgam, że nie wiem, o co panu chodzi? Jaka trzynastka?...

— A taka, że do kasy wpłynęło dzisiaj trzynaście banknotów po 500 złotych, a teraz jest tylko dwanaście. Liczyłem je sobie podczas pracy i dlatego proszę — głos Marjańskiego zadrżał zniecierpliwieniem — aby pan już raz skończył z niemądremi żartami, jeżeli w tem wszystkiem mam widzieć tylko żart.



Rys. kol. B. Majewski

We drzwiach pojawiła się groźna postać dyrektora.

Malicki zbladł. W okamgnieniu pojął rozpaczliwą beznadziejność swojej sytuacji. Przerażenie chwyciło go bolesnym spazmem za gardło. Nie panował więcej nad sobą.

— To podłe, co pan mówi—wykrztusił z widocznym wysiłkiem — pan mnie posądza o kradzież, zapomina pan, że to samo mógłbym zarzucić panu i niewiadomo jeszcze, kto tu z nas jest złodziejem...

Wytrącony z równowagi, dając się unieść rozigranym nerwom, nie panował nad swemi słowami.

Z kolei zbladł Marjański. Stara poczciwa twarz jego stężała nagle w poczuciu bolesnej zniewagi. Nie mówiąc ani słowa, skierował się ku wyjściu. W ostatniej jednak chwili, czując ogarniające go coraz więcej wzburzenie, zatrzymał się w otwartych drzwiach.

— Posądzałem pana tylko o niemądry żart, ale teraz muszę powiedzieć, że jeżeli ktoś z nas jest złodziejem, to ja w każdym razie nim nie jestem.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Nerwy Malickiego nie wytrzymały wzrastającego napięcia, spotęgowanego do najwyższych granic pod wpływem ostatniego, niedwuznacznie sformułowanego zarzutu. Nie zdając sobie sprawy ze swoich czynów, Malicki rzucił się — i z całej siły uderzył Marjańskiego w twarz. Schwycili się za ramiona.

Walce położyło kres wtargnięcie do kasy kilku urzędników, którzy, zaalarmowani podniesionemi głosami, już dawniej zebrali się przed kasą, z zaciekawieniem obserwując cały przebieg zajścia. W tej samej chwili we drzwiach pojawiła się groźna postać dyrektora.

— Panie Malicki! — głos dyrektora brzmiał niezwykle surowo—proszę natychmiast opuścić kasę i udać się za mną.

Malicki oprzytomniał. Oddychając z trudem, blady i zgnębiony, wyszedł z kasy i ze zwieszoną głową przestąpił próg gabinetu dyrektora. Drzwi za nim zatrzasnęły się szybko i urzędnicy, zebrani na korytarzu usłyszeli niewyraźne odgłosy rozmowy, prowadzonej głosami podnieconemi i przerywanemi. W pewnej chwili do uszu ich doszedł jakgdyby głośny nerwowy płacz Malickiego, nad wszystkiem jednak górował podniesiony i perorujący gniewnie głos dyrektora.

Wreszcie we drzwiach gabinetu ukazał się Malicki. Czekający na tę chwilę koledzy otoczyli go niezwłocznie, poruszeni do do głębi żałosnym jego wyglądem. Bez kropli krwi w twarzy, z oczami podkre-

ślonemi niezwykłą bladością policzków, Malicki wydawał się zupełnie złamany i przybity ku ziemi. Szedł powoli, chwiejnym nieco krokiem, z trudem przepychając się przez ciżbę tłoczących się kolegów.

Na natarczywe pytania nie odpowiadał, jakgdyby nie mógł ich zrozumieć. Wkońcu jednak przystanął, podniósł swoje zmęczone, smutne oczy i uśmiechając się z wysiłkiem, wyszeptał:

— Jestem przedstawiony do dymisji.

III.

Tymczasem wypadki najbliższych kilku dni przybrały dla Malickiego obrót zgoła niespodziewany. Kasjerowi Marjańskiemu, który po Malickim objął kasę Nr. 13, przydarzyło się dwukrotnie manco, dzień po dniu i znów za każdym razem brakująca suma wynosiła 500 złotych. W całym banku wywołało to łatwo zrozumiały dreszczyk sensacji... Tym razem zdawało się nie ulegać wątpliwości, że nad pechową „trzynastką" zaciążyła jakaś fatalna siła. Wszystkie próby wyjaśnień powstawania różnic kasowych naturalną drogą nie doprowadziły do niczego. Dwa następne manca trzeciego z rzędu kasjera „trzynastki" sprawiły, że wiara w interwencję „nieczystej siły" zyskała niezmiernie na popularności. Tajemnicze znikanie banknotów stało się tematem niekończących się nigdy rozmów. Dyrekcja banku, poinformowana szczegółowo o wszystkiem, znalazła się wprawdziwym kłopocie. Nie wiedząc, jak się ustosunkować do niezwykłego zjawiska, a nie chcąc oficjalnie przez zmianę numeru albo zupełne zamknięcie fatalnej kasy złożyć dowodu ulegania niemądrym bądź co bądź przesądom, przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego. Na poufnem jednak posiedzeniu postanowiono, aby pożyczek, udzielanych kasjerom „trzynastki" nie potrącać narazie z ich najbliższych pensji miesięcznych.

Wypadki tajemniczych różnic kasowych ponawiały się z dnia na dzień z nieuchronną fatalnością, budząc w atmosferze bankowej uczucie ogólnego zdenerwowania, przechodzącego u bardziej wrażliwych urzędniczek w nastrój prawdziwego popłochu.

W kasie czaiła się niesamowita groza. Coraz nowi urzędnicy, delegowani wbrew swej woli do prowadzenia „trzynastki", zawczasu już pisali podania o pożyczkę. Zachodziły wypadki, że niektórzy z nich, ogarnięci paniką, symulowali chorobę i nie przychodzili na oznaczony dzień do banku, narażając się przez to na niemiłe konsekwencje. Woleli je jednak, niż ocieranie się przez siedem godzin ramię o ramię z niepokojącą i budzącą grozę tajemnicą.

Malicki, dla którego wypadki ostatnich dni radykalnie zmieniły sytuację, chroniąc go przed możliwością zapowiedzianej dymisji, nie wiele zmienił się od czasu swoich przejść i kłótni z Marjańskim. Przejścia te wstrząsnęły nadzwyczaj silnie jego psychiczną organizacją i zmieniły go do niepoznania. Zamknął się w sobie, spochmurniał i odsunął się zupełnie od udziału w życiu towarzyskiem kolegów. Zauważono nawet, że stał się nieco dziwakiem. Zapytany, niezawsze odpowiadał, pogrążając się w długiem, zastanawiającem rozpamiętywaniu czegoś. Przynajmniej raz dziennie zrywał się nagle z za biurka i jak urzeczony kierował swe kroki do fatalnej kasy. Stawał przed nią obok cisnących się interesantów, opierając się o długi parapet lady kasowej i patrzył uporczywie w stronę przegródki, przeznaczonej na banknoty 500 złotowe. Gdy klijenci, którym trochę przeszkadzał, zwracali mu uwagę, pukał kilkakrotnie w ladę i wracał, nie mówiąc do nikogo ani słowa. W kolegach ten jego widok budził szczere współczucie. Woźni, których od czasu do czasu nagabywał niespodziewanemi pytaniami, starali się odpowiadać w sposób jaknajgrzeczniejszy, ale gdy odchodził, pokazywali palcem na czoło, dając tem sobie do zrozumienia, że Malickiego uważają za człowieka niespełna rozumu.

Tymczasem banknoty znikały po dawnemu i razem zliczone przedstawiały już pokaźną sumę 6.000 złotych. Przez dwanaście już dni nad bankiem unosiło się tajemnicze widmo niesamowitej grozy. Nastrój zdenerwowania i przestrachu zaczął w po-

szczególnych wypadkach przejawiać się w niezwykłej formie. Jeden ze starszych urzędników, który już dawniej pod wpływem różnych klęsk życiowych cierpiał na prześladowczą manję religijną, teraz, przechodząc obok „trzynastki", za każdym razem czynił znak krzyża świętego.

Jedna z koleżanek, stara panna i trochę dewotka, złożyła podanie o dymisję „nie chcąc pracować w instytucji nawiedzonej przez duchy".

Rankiem trzynastego dnia do dyrektora oddziału zgłosił się Malicki z prośbą, aby mu wolno było najbliższą noc spędzić w banku. Dyrektor, który już dawniej zauważył budzące litość zachowanie się Malickiego, prośbę jego zrozumiał jako nowy objaw występującej choroby władz umysłowych.

— Czy nie zechciałby pan teraz, panie Malicki, skorzystać z jednomiesięcznego urlopu zdrowotnego?... Mając na uwadze pański stan nerwów, chętnie pana zwolnię i wystaram się nawet o specjalną pożyczkę na kurację...

Malicki zaczerwienił się lekko.

— Wiem o tem, że pan dyrektor, słysząc moją prośbę, uważać mnie musi za trochę pomylonego, jednakże zależy mnie ogromnie na jej spełnieniu. Mam nadzieję, że dzisiejszej nocy dojdę do porozumienia z duchami, które już jutro pożegnają nas na zawsze.

Roześmiał się serdecznie po raz pierwszy od trzynastu dni. Dyrektor popatrzył na niego ze współczuciem, pokręcił głową i nie chcąc sprzeciwiać się biednemu manjakowi, wyraził swoją zgodę.

Wiadomość o zamierzonej walce Malickiego z duchami rozniosła się szybko po całym banku, wywołując różne komentarze. Ogólnie jednak wyrażano szczery żal, że choroba, która dotknęła Malickiego, czyni niespodziewanie tak szybkie postępy.

Nazajutrz prawie wszyscy urzędnicy wydziału wekslowego przybyli do banku wcześniej, niż zazwyczaj. Kierowano się prosto do kasy Nr. 13, gdzie z głową opartą na rękach spał smacznie Malicki, uśmiechając się przez sen. Obok na krześle leżała długa siekierka, której przeznaczenia nikt narazie nie mógł odgadnąć. Po chwili nadszedł deryktor i wtedy dopiero zbudzono Malickiego, który jakby poweselał i ożywił się.

— Może pan chce zwolnić się na dzisiaj, panie Malicki? Po całonocnem czuwaniu należy się panu odpoczynek, niech pan idzie do domu — zaproponował mu dyrektor na powitanie.

— Nie prędzej, panie dyrektorze, aż zapoznam panów z duchami, a właściwie z jednym duchem. — Malicki uśmiechał się zagadkowo, patrząc na twarze kolegów, wyrażające większe niż kiedykolwiek współczucie.

— Zanim jednak przystąpimy do prezentacji, pokażą państwu magiczną sztukę. Kto z państwa ma przy sobie banknot 500 złotowy i zechce złożyć go na ofiarę duchom? — śmiał się zadowolony z wrażenia niepokoju, jakie wywołała jego wesołość.

— Ponieważ nikt się nie zgłasza, musimy postąpić trochę nieładnie i oszukać ducha — podniósł rękę, prezentując wszystkim przygotowaną zgóry ćwiartkę papieru wielkości żądanego banknotu.

— Uwaga — zaczynamy!... proszę o dłuższą chwilę spokoju!... Położył kartkę na półeczce, przeznaczonej dla banknotów 500 złotowych i sam stanął na uboczu, wpatrując się pilnie w ciemną głąb przegródki.

Minęła dłuższa chwila. W kasie nie działo się nic niezwykłego. W grupie urzędników, którzy pociągnięci mimowoli przykładem Malickiego, trwali w skupieniu, przyglądając się uważnie małej ćwiartce papieru, dały się słyszeć dyskretne szepty rozmów. Nikt już nie wątpił, że obłęd, jaki owładnął Malickim, zaczyna przybierać niepokojącą formę. Ktoś, znający się widocznie na rzeczy, oznajmił pocichu, że zaobserwowane u Malickiego objawy poprzedzają zazwyczaj atak furji, który lada chwila powinien nastąpić. Naradzono się szybko. Do nieszczęśliwego kolegi podeszło dwóch silniejszych urzędników i ujęło go pod ręce, gdy nagle nakazujący gest ręki Malickiego jeszcze raz skierował spojrzenia obecnych w stronę przegródki. Wszyscy



fot. kol. Z. Szporek, Warszawa.

„GLADJATOR"

naraz znieruchomieli. Na twarzach odbiło się najwyższe zdumienie. W oczach wszystkich biała kartka zadrżała, poruszyła się i zniknęła w ciemnem zagłębieniu przegródki kasowej.

— Światła! — W głosie Malickiego zadźwięczał ton radosnego tryumfu. Jeden z bliżej stojących kolegów schwycił lampę, stojącą na biurku kasy, przekręcił kontakt i jasny snop elektrycznego światła rozwidnił ciemne wnętrze tajemniczej przegródki.

Oczom zebranych ukazała się wąska szczelina, biegnąca na przestrzeni kilku centymetrów u dołu tylnej drewnianej ścianki przegródki. Musiała powstać zapewne wskutek pęknięcia zsychającego się drzewa lub niedokładnego spojenia ramy. Malicki pochwycił szybko przygotowaną zawczasu siekierkę, podważył zręcznie ostrzem cienką ściankę i jednym ruchem wyłamał ją zupełnie z przytrzymujących ramek przegródki. Zanim zdążył się cofnąć, w otworze czeluści, w jaskrawem świetle lampy zamigotał mały wydłużony kształt i pomiędzy zdumionych i cofających się nagle w szybkim odruchu odrazy urzędników wypadł jednym susem duży szczur, skrywając się odrazu w jakimś sobie tylko wiadomym zakamarku kasy. Rozległ się głośny serdeczny śmiech Malickiego, wygarniającego z czeluści na biurko kasy niedojedzone resztki zaginionych banknotów. Rzucono się naprzód i naraz cała ta tajemnicza i niezwykła historja stała się dla wszystkich ogromnie zrozumiała i prosta. Kasa Nr. 13 posiadała wspólną ścianę z jedną z szaf bankowych, w których przechowywano różne materjały i przybory biurowe. Na poziomie przegródki, przeznaczonej na banknoty 500 złotowe znajdowała się jedna z licznych przegródek szafy. Jak to niezwłocznie zostało wyjaśnione, do przegródki tej przed kilkunastoma dniami wstawiono dużych rozmiarów skrzynkę żelazną, zamykającą całkowicie otwór przegródki, nie zauważywszy, że w przegródce został w ten sposób uwięziony szczur, który nie przeczuwając nawet podobnej blokady, nie pomyślał widocznie o wcześniejszej zmianie terenu dla swych wędrówek. Przyciśnięty zapewne głodem, mając zamknięte dla siebie wszystkie drogi odwrotu, musiał, wiedziony nieomylnym instynktem, wykorzystać wąską szczelinę ścianki. Szczelina ta za mała, aby mógł się przez nią wydostać, okazała się widocznie dostatecznie wielka dla przeciągnięcia małej, w ostre pazurki uzbrojonej łapki i przesunięcia następnie w celach konsumcyjnych najbliżej leżącego banknotu.

Do Malickiego, który dopiero teraz ujawnił wielkie zmęczenie, wynikające z gwałtownego odprężenia nerwów, podszedł dyrektor, a za nim inni koledzy, ściskając mu dłoń i winszując niezwykłego sukcesu.

Przyjmował gratulacje trochę niechętnie, znów czegoś zakłopotany i niepewny. Nagle, poważniejąc jeszcze bardziej, podszedł widocznie wzruszony do stojącego nieco na uboczu Marjańskiego i drżącym trochę lecz dobitnym głosem oświadczył:

— Postąpiłem wobec pana nikczemnie i podle. Żałuję tego i będę szczęśliwy, jeżeli mi pan pozwoli wyznać to głośno wobec wszystkich.

Serdeczny długi uścisk był jedyną odpowiedzią starego poczciwego kasjera.

Koniec.

Prędzej!

Skłębiło się... Zawrzała ruchem atmosfera,
Na gościńcach w obłokach i na górskich szczytach
Warkot... Zafurkały śmigi propellera,
Świat—oszalały rumak—rwie naprzód z kopyta.

Z dachów drapaczy nieba skok na trampolinę,
Bieg z wichrami o lepsze!... Rekord za rekordem!...
Przez mózgi tłumów z wrzaskiem przeraźliwym
/syren
Pędzi, wyjąc, szaleństwo elektrycznym fordem.

W takt galopady jazzu, z oszalałych tonów
Symfonji wichrów, w strasznej rwących się potędze,
Niby tnący świst bicza z paszcz gigantofonów
Wyrywa się komenda: prędzej!.. prędzej!.. prędze!..

Prędzej!.. W locie rakiety pomknęły nadgwiezdnie,
Miljon aut zawirował na podmiejskich plantach.
— — — — — — — — — — — —
Na skrzyżowaniu ulic, na błyszczącej jezdni
Znieruchomiała śmierć w mundurze policjanta

E. R.

Wrażenia z wycieczki do Poznania

(Skreśliła R. N.).

Staraniem koleżanek z Banku Polskiego w Warszawie odbywają się co miesiąc zebrania, mające na celu wzajemne zbliżenie, poruszanie tematów, żywo obchodzących ogół koleżanek jako pracowniczek Banku i jako kobiet. Na zebraniu majowem postanowiono w okresie letnim zamiast zebrań urządzać wycieczki. Specjalnie w tym celu wyłoniony komitet, z kol. Ewą Mroczkiewiczówną, jako członkiem honorowym, na czele, zajął się organizacją pierwszej wycieczki do Poznania, na Powszechną Wystawę Krajową, w d. 29 , 30 czerwca i 1 lipca r. b.

Organizatorki weszły w kontakt z Kołem Poznańskiem Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego. Wydatnej pomocy udzieliła kol. Jadwiga Wajdówna, która niedawno opuściła mury Centrali Banku i pracuje obecnie w Poznaniu. Kolega Bożymir Stala, delegowany przez Koło, przystąpił z całym zapałem i sumiennością do organizacji wycieczki. Opracował program wycieczki i nadesłał go nam jeszcze do Warszawy, zajął się wyszukaniem kwater i z prawdziwem poświęceniem towarzyszył nam w czasie naszego pobytu w Poznaniu.

Wszyscy zapewne pracownicy Banku Polskiego postarają się zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową, gdzie zaprowadzi ich ciekawość — chęć obejrzenia zgromadzonego 10-letniego dorobku państwa i społeczeństwa oraz obowiązek patrjotyczny. Tyle już o tej wystawie pisały fachowe pióra, zajmując się poszczególnemi jej działami oraz dając jej obraz, jako całości, że nie mam zamiaru w tym krótkim szkicu porywać się na opisy tego, co już było lub będzie przez Was, koleżanki i koledzy, widziane. Rzucę tutaj tylko garść wrażeń z naszej wspólnej wycieczki.

W liczbie 14-u wyjechałyśmy z Warszawy w piątek, 28-go czerwca o godz. 5 m. 25. Organizatorki postarały się o zarezerwowanie 2-ch przedziałów; okazało się, że było to wprost niezbędne, gdyż w przeciwnym razie miejsc nie zdobyłybyśmy, przepełnienie bowiem w pociągu było niebywałe. Maruderki, które w ostatniej chwili zjawiły się na stacji, zmuszone były z tru-



fot. kol. J. Mioduszewski, Warszawa.

Ze zjazdu wszechsłowiańskiego śpiewaków w dn. 19 i 20 maja 1929 r.

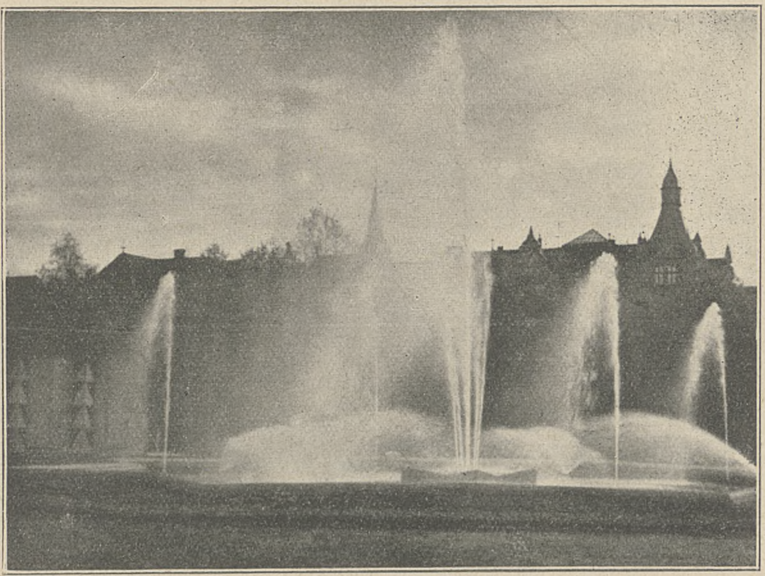
dem przepychać się przez korytarze, aby dostać się do zarezerwowanego przedziału; jedna z koleżanek po walizkach weszła do przedziału przez okno, zyskując sobie poklask zarówno koleżanek, jak i zgromadzonej na peronie publiczności. Odjeżdżamy, żegnane przez koleżankę Milewską, która z przyczyn od niej niezależnych nie może nam towarzyszyć. Deszcz leje jak z cebra.

W przedziałach naszych wytwarza się odrazu miły nastrój. Spotkanego przypadkowo kolegę K. (naturalnie bez miejsca) przygarniamy do siebie. Kolega zwiedzał już gruntownie Powszechną Wystawę Krajową i udziela nam wyjaśnień i wskazówek. Ko-

9-ej, poczem udajemy się na tereny wystawy. Pogoda jakby wymarzona. Na tle błękitnego nieba odcinają się strzeliste wieże i mury pawilonów. Gromadka nasza poddaje się pod komendę „cicerone", kol. Stali. Towarzyszy nam również kol. K., dobry amator-fotograf, którego ładne zdjęcia z wystawy podajemy poniżej.

Małym „autocarem" objeżdżamy tereny wystawowe, aby zapoznać się z ogólnym widokiem i charakterem wystawy.

Rozpoczynamy zwiedzanie od pawilonów ciężkiego przemysłu. Witają nas tam radośnie lub poważnie dzwony, wykonane przez Stocznię Gdańską. Pawilony i stoiska przesuwają się przed naszemi oczami, niby



fot. kol. J. Mioduszewski, Warszawa.

Wodotrysk w „Parku Wilsona".

rzysta naprzemian z gościny jednego lub drugiego przedziału i w ten sposób spędza podróż „błogosławiony między niewiastami" i zdaje się dosyć z takiego obrotu rzeczy zadowolony. Na stacji w Poznaniu oczekują nas kol. Wajdówna, kol. Stala, kol. Błoński. Kwatery mamy przygotowane; dzielimy się więc na grupy i udajemy pod wskazane adresy (ściślej mówiąc—odwozi nas kol. Stala). Mamy wesołe, zadowolone miny, bo oto w Poznaniu ani śladu deszczu, więc jutrzejsze nasze zwiedzanie stoi pod dobrym znakiem. Nazajutrz zbiórka o godz.

obrazy kinematograficzne. Podziwiamy halę maszyn, która poważnie i głośno przed całą Polską i światem świadczy o wysiłku Polski w tej dziedzinie przemysłu.

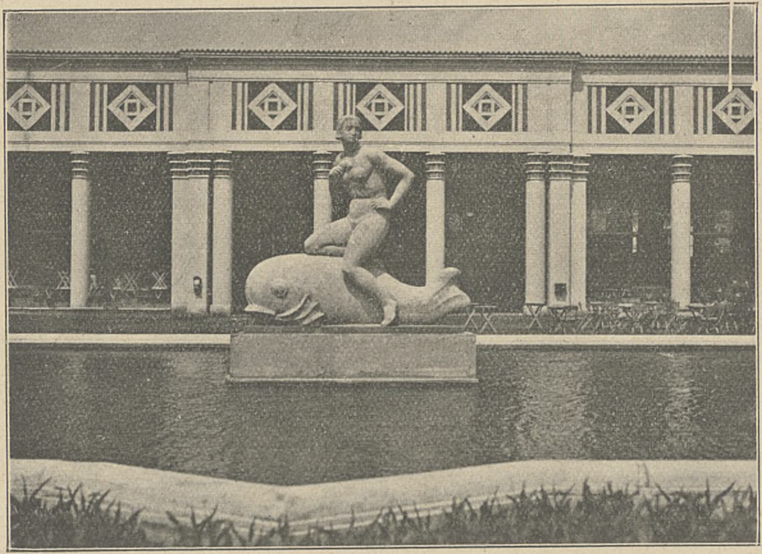
Tegoż dnia zwiedzamy pawilon Banku Polskiego, który przedstawia się imponująco zzewnątrz, z popiersiem twórcy Banku z przed stu lat, Księcia Lubeckiego, i b. ciekawie wewnątrz. Nie będę go opisywać bo każdy winien sobie poczytywać za obowiązek szczegółowe jego zwiedzenie. Mile nas tu wita koleżanka z Poznania i woźni, wśród których jeden z Warszawy.

Po zwiedzeniu pawilonów ciężkiego przemysłu i monopoli (sól, spirytus, tytoń) opuszczamy tereny wystawy, aby tu powrócić wieczorem (nb. po godz. 6-ej wejście na wystawę kosztuje tylko 1 złoty, coprawda większość pawilonów zamykają już o 7-ej, ale pozostają zakłady gastronomiczne, Rewja u Huggera, Wesołe Miasteczko, otwarte do 4-ej zrana).

W międzyczasie udajemy się na miasto, które zostało na czas wystawy przyobleczone w odświętne szaty — zewsząd bowiem powiewają flagi państwowe. Zwracają naszą uwagę szerokie czyste ulice i dużo zieleni. Zwiedzamy zamek, zbudowany przed samą wojną przez ces. Wilhelma; obecnie jest on siedzibą prezydenta w czasie Jego pobytu w Poznaniu. Potem udajemy się do katedry, w której, między innemi pamiątkami, znajduje się grobowiec Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego.

Po spożyciu obiadu, który trzeba było zdobywać z pewnym trudem, gdyż wszędzie tłoczno z okazji Zlotu Sokolstwa, udajemy się do ogrodu zoologicznego. Jeżeli chodzi o moje osobiste wrażenia, to przyznać muszę, że ogród zoologiczny wywiera na mnie przygnębiające wrażenie. Ta olbrzymia ilość zwierząt, więzionych w klatkach, te ze wszystkich kątów dolatujące różnorodne głosy, wzbudzają we mnie uczucie litości nad biednemi stworzeniami, a przyglądając się królowi pustyni — lwu lub zwinnym gazelom o cudnych, spłoszonych oczach, wyobrażam sobie, jak dobrze im było na pustyni.

Po godzinie 6-ej wkraczamy znowu na tereny wystawy; zwiedzamy jeszcze co się da. Podziwiamy piękną palmiarnię w parku Wilsona, gdzie prócz najrożnorodniejszych gatunków palm i kaktusów znajdują się inne egzotyczne rośliny. W powodzi świateł ukazuje się przed nami „Wesołe Miasteczko". Twardowski, ten tak wszystkim nam dobrze znany czarownik z opowiadań, któremi karmiła się nasza dziecięca i młodzieńcza wyobraźnia, — siedzi na księżycu i króluje nad tym całym terenem. W miasteczku — zgiełk i wrzawa niczem na jarmarku. Z powodu braku czasu, nie zatrzymujemy się tutaj dłużej. Wieczór spędzamy na arenie wystawy, gdzie staraniem Sokolstwa urządzono „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem". Widowisko to zostało opracowane na podstawie utworu Deotymy o rzekach polskich. Potężny Bałtyk zaślubi królewnę Wisłę z chwilą, gdy wszystkie dopływy do niej wpadną. A dopływy te poczęwszy od Przemszy na południu aż do Brdy na północy, przepływają rozległe zie-



fot. kol. Wacław Kozicki, Warszawa.

Rzeźba przy wejściu do pawilonu włókiennictwa.

mie, zamieszkane przez różne typy ludności. Charakter ludności najlepiej uwydatnia się w strojach i tańcach, to też każdy dopływ wykonywa odpowiedni taniec, poczem wpada do Wisły. Zaroiły się równiny od górali, krakowiaków, kujawiaków, łowiczan, od husarji zbrojnej...

Tysiączne tłumy przyglądają się temu widowisku, a potem wespół z Sokolstwem wznoszą do nieba potężną pieśń, stary hymn rycerski „Bogurodzica".

Po skończonem widowisku rozpoczynają się ognie sztuczne; przepiękne rakiety rozdzierają raz po raz firmament. Obserwujemy to widowisko już z okien mieszkania kol. Wajdówny, gdzie, zaproszone przez uprzejmą gosposię, mile kończymy pożytecznie i przyjemnie spędzony dzień.

Drugi dzień naszego pobytu postanawiamy spędzić całkowicie na wystawie. Zwiedzamy pawilony rządowe, eksponaty poszczególnych ministerstw, których zebranie pochłonęło wiele wysiłku, staranności, i drobiazgowości. Pawilony przedstawiają się imponująco, przyczem zwłaszcza pięk-



fot. kol. Wacław Kozicki, Warszawa

„Żniwiarka".



fot. kol. Wacław Kozicki, Warszawa.

„Siewca".

nością uderza pawilon Ministerstwa Komunikacji, wzbudzający podziw zarówno laików, jak i fachowców. W niektórych pawilonach udzielają wyjaśnień wykształceni i inteligentni urzędnicy; możnaby tam siedzieć całemi godzinami i pogłębiać posiadane wiadomości oraz zdobywać nowe.

Zkolei zwiedzamy pawilon sztuki i inne. Trudno jednak jest opisać wszystko cośmy jeszcze widziały na terenach wystawy i co zwracało naszą uwagę. Piękny jest pawilon Hut Szklanych, gdzie można się przekonać, że i polskie kryształy tysiącznemi blaski zagrać mogą! Czy nie piękny jest również pawilon Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, gdzie cienkiemi jedwabnemi nićmi tkane są materje, niby marzenia. A jakżeż ciekawy jest pawilon „Polonia zagranicą", przedstawiający życie Polaków w najróżniejszych krajach na kuli ziemskiej. A wśród ministerstw, w pałacu rządowym, Ministerstwo Spraw Wojskowych — z salą Marszałka Piłsudskiego. W pawilonach miast, jakżeż pięknie przedstawia się panorama starego Lwowa z XV

w., otoczonego murem warownym i jakżeż odmienna od nowego, współczesnego.

A, czy pominąć, bez zatrzymania się wszystkie te piękne rzeźby jak, siewca, tancerka i tyle innych, urozmaicających tereny wystawy. Wszystko razem wzięte jest utrzymane w dobrym tonie, jest piękne, harmonijne.

Zgodnie z programem drugiego dnia nie opuszczamy terenu wystawy.

Zwiedzamy jeszcze pawilon pracy kobiet, gdzie zahaczamy o miłą kawiarnię kuźniczanek, pawilon uzdrowisk, prasy. Wieczór spędzamy na Rewji u Huggera. Spotykamy tu naszych dawnych znajomych z Warszawy—Szczawińskiego, Gistedt, Skoniecznego i zachwycamy się świetnie dobranym programem. Rewja przedstawia nasz lud w jego strojach, zwyczajach, zabawach, tańcach (wesele krakowskie, dożynki, kulig). Zawiera i obrazki stylowe z czasów króla Stasia, a cała tryska humorem, zwłaszcza, gdy chodzi o aktualności (np. o tych 100.000 anglików, którzy jakoś nie zjawiają się na wystawie, a szkoda dla nich samych). Rewja ta jest pełna życia, bogata, bajecznie kolorowa; warto, żeby ją ujrzeli cudzoziemcy.



fot. kol. Wacław Kozicki, Warszawa.

Wycieczka koleżanek z Warszawy.

Ostatni dzień poświęcony był na zwiedzanie terenów zachodnich — działu rolwiectwa. Te dziedziny interesują nas bardzo, bo przecież Polska to kraj rolniczy, drugi w Europie pod względem wytwórczości rolniczej — jak nas poucza odpowiednia tablica statystyczna.

Za specjalną opłatą zwiedzamy później pawilon łowiectwa.

Na terenach zachodnich zwraca ponadto naszą szczególną uwagę dział mebli. Wszystko, cośmy tam oglądały, wykonane jest nadzwyczajnie zarówno pod znakiem piękna, prostoty jak i higjeny. Mimowoli przychodzą na myśl meble, które zapełniały mieszkania naszych dziadów i rodziców: tam rzeźby, często niezbyt gustowne, stawały się zbiornikiem kurzu i utrapieniem gospodyni i służby.

Możnaby jeszcze długo błądzić po terenach wystawy i coraz nowe i ciekawe odnajdywać rzeczy, ale czas przygotować się do powrotnej drogi.

Celem załatwienia formalności udajemy się do Oddziału naszego Banku. Towarzysze nasi z 2-ch poprzednich dni, kol. Stala i kol. Wajdówna pracują teraz i tylko przez chwilę mogą z nami rozmawiać. Zapewniamy ich, że wystawa wywarła na nas wielkie wrażenie, dziękujemy za serdeczne przyjęcie, które długo zachowamy w pamięci.

W pociągu znalazła się już teraz mniejsza gromadka, kilka bowiem koleżanek wprost z wystawy pojechało na urlop. Powracające wspominają razem spędzone chwile, i omawiają wrażenia z wystawy. Podróż przechodzi szybko. I oto przed nami mury Warszawy. Jutro czeka nas tutaj szara, codzienna praca. Niechaj promieniem, radośnie ją oświetlającym, będzie przeświadczenie, że rezultaty tej żmudnej, bezimiennej pracy składają się, między innemi, na dzieło, które podziwia dzisiaj Polska cała na Powszechnej Wystawie Krajowej.

WACŁAW SZEWCZYK.

Spółdzielnia Oszczędnościowo - Kredytowa Pracowników Banku Polskiego z ogr. odp. w Warszawie, jej rozwój i znaczenie społeczne.

Ogólne zubożenie powojenne dotknęło w wysokim stopniu sfery pracownicze, których niskie zarobki, niewystarczające na wydatki codzienne, tembardziej nie pozwalają na dokonanie większych jednorazowych nakładów, amortyzujących się stopniowo. Wysunęła się też konieczność samopomocy zbiorowej, a jako jeden z jej przejawów powstają spółdzielnie kredytowe, które w niedługim czasie dochodzą do znacznego rozwoju. Z drobnych oszczędności członkowskich tworzą się poważne kapitały zbiorowe, które niejednemu umożliwiły przetrwanie ciężkich chwil i uchroniły od szponów lichwy pieniężnej.

W początkach 1925 roku istniały w Banku Polskim trzy małe organizacje drobnego kredytu, które na Walnem Zgromadzeniu w dn. 21.3.25 r. połączyły się w jedną pod nazwą: „Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa Pracowników Banku Polskiego w Warszawie z ograniczoną odpowiedzialnością".

Spółdzielnia powyższa przed przystąpieniem doń dwu pozostałych, posiadała w dniu 1.1.1925 r.: a) członków 20, b) kapitał udziałowy zł. 200, c) wkłady członkowskie zł. 3. 532.58. Na skutek połączenia się dwu pozostałych instytucyj Spółdzielnia uzyskała trwałe podstawy do dalszego jej rozwoju. Udział wynosił dotychczas 10 złotych, odpowiedzialność 10-krotna i udziałami. Pożyczek udzielano, stosownie do uchwał Walnego Zgromadzenia z dn. 21.3.25 r. najwyżej do wysokości przyjętej przez członka odpowiedzialności t. j. na 1 udział 10-złotowy najwyżej 100 złotych.

W działalności swej Spółdzielnia liczyła tylko na swoje własne siły i na zaufanie członków. Pierwszą pomoc finansową otrzymała Spółdzielnia w końcu 1925 r. od Banku Związku Spółek Zarobkowych, w wysokości zł. 3.000, dalsze zaś kredyty, jakie w następstwie swego rozwoju otrzymała w Banku Związku Spółek Zarobkowych, w Banku Towarzystw Spółdzielczych i w Banku Handlowym użyła jako rezerw, służących do obniżenia zapasów kasowych, a przez to do podniesienia rentowności Spółdzielni.

W ciągu trzech lat swej działalności Spółdzielnia Oszczędnościowo - Kredytowa Pracowników Banku Polskiego była instytucją drobnego kredytu. Wobec tego, że środki obrotowe Spółdzielni (kapitał udziałowy i oszczędności członków) stale wzrastały oraz na skutek coraz powszechniejszego dążenia członków do lokowania swych oszczędności w inwestycjach — Spółdzielnia przeszła w listopadzie 1927 roku na instytucję większego kredytu.

Na ogólną sumę udzielonych kredytów w dn. 31.12.1928 r. zł. 396.000 przypadło na kredyty inwestycyjne około 40%. Z ważniejszych kredytów inwestycyjnych należy wymienić pomoc udzieloną dwu spółdzielniom budowlanym pracowników Banku Polskiego „Concordji" i „Nowemu Domostwu", wynoszącą 100.000 złotych na kupno placu. Kredyty powyższe zostały niemal całkowicie spłacone. Jednocześnie wielu swym członkom umożliwiła Suółdzielnia należenie do Spółdzielni budowlanych, kupno parceli, budowę własnych domków, spłatę uciążliwych długów, wreszcie kupno mieszkań, mebli, przeprowadzenie kuracji rodziny i t. p. Osiągnęliśmy to, że z trudem zaoszczędzony grosz pracowniczy służy do podźwignięcia i uniezależnienia ekonomicznego tych samych pracowników.

W pracy swej Spółdzielnia nie ograniczyła się tylko do Warszawy, lecz przyjmowała pracowników Banku Polskiego również z oddziałów prowincjonalnych. Wobec tego, że praca z członkami z prowincji była dość utrudniona oraz na skutek tego, że członkowie ci byli przeważnie tylko pożyczkobiorcami — Zarząd Spółdzielni Warszawskiej postanowił prace z powyższymi członkami zlikwidować, a natomiast dołożył starań, by w poszczególnych oddziałach powstały samodzielne Spółdzielnie Oszczędnościowo-Kredytowe. Zarząd wychodził z tego założenia, że 1) miejscowa Spółdzielnia Pracownicza, kierowana przez ludzi znanych miejscowym pracownikom osobiście i cieszących się całkowitem ich zaufaniem, przyczyni się niewątpliwie do intensywnego gromadzena w niej oszczędności, 2) wyczuwając miejscowe potrzeby, kierownictwo Spółdzielni miejscowej w sposób szybki i skuteczny będzie mogło śpieszyć z wydatną pomocą kredytową swoim kolegom; 3) posiadanie własnej Spółdzielni obudzi wśród rzesz pracowniczych zainteresowanie ideą spółdzielczą, która w obecnem życiu gospodarczem społeczeństw zaczyna odgrywać pierwszorzędną rolę, a z czasem zepewne nada wyraz całemu ustrojowi socjalnemu. Kierownictwo zaś instytucją finansową przyczynia się w wielkim stopniu do ogólnego wyrobienia pracownika i przysparza władzom bankowym pierwszorzędnego materjału na stanowiska kierownicze danych instytucyj bankowych. W wyniku silnej propagandy ze strony Zarządu Spółdzielni Warszawskiej powstały w następujących oddziałach Banku Polskiego Spółdzielnie Oszczędnościowo - Kredytowe: w Kaliszu, Częstochowie, Bielsku, Lwowie, Sosnowcu (t. zw. Okręgowa Spółdzielnia Oszczędnościowo - Kredytowa Oddziałów Górnośląskich), Łodzi, Poznaniu, Wilnie, ostatnio w Drohobyczu.

Jednocześnie Zarząd Spółdzielni Warszawskiej rzucił myśl zlikwidowania prowadzonych przez Zrzeszenie zakupów na raty i zaspokojenie wszystkich potrzeb gospodarczych członków przez instytucję specjalnie do tego powołaną, opartą na zdrowej za-

sadzie ekonomicznej. Na skutek obopólnego porozumienia Zrzeszenia i Spółdzielni, odbyło się Walne Zgrom. Założ. Spółdzielni Gospodarczej Członków Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Niżej przytoczone cyfry oraz sprawozdania roczne dają dostateczny obraz rozwoju Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej Pracowników Banku Polskiego:

Dane	1.1.1925	1.1.1926	1.1.1927	1.1.1928	1.1.1929
Członkowie	20.—	535.—	622.—	471.—	711.—*)
Kapitał udziałowy	200.—	19.250.—	27.615.—	40.885.—	53.705.—
Wkłady: a) terminowe	3.532.18	72.920.66	93.995.30	199.178.54	275.173.34
b) bezterminowe	—	9.888.84	37.060.30	88.049.97	244.319.92
Pożyczki udzielone	640.—	105.476.—	163.635.—	388.220.90	397.245.96
Ogólny obrót		1.679.567.—	4.157.896.—	7.305.745.90	10.845.952.98

*) W ciągu roku było 805 członków, wobec zorganizowania samodzielnych spółdzielni na oddziałach Banku Polskiego ubyło 94 członków fizycznych.

Bilanse Zamknięcia

	31.12.1925	31.12.1926	31.12.1927	31.12.1928
Stan czynny.				
1. Kasa i Bank Polski	2.165.55	3.275.35	47.339.50	144.748.06
2. Papiery wartościowe własne	—	—	—	57.054.30
3. Pożyczki na rewersy	105.476.-	154.285.—	285.073.46	284.466.30
4. Dyskonto weksli	850.—	8.350.—	4.600.—	50.950.—
5. Bank „nostro"	3.113.09	52.22	6.05	—
6. Zrzeszenie Pracown. B. P. Koło Warsz.	—	—	48.547.44	61.829.66
7. Sumy przechodnie	150.43	1.512.35	274.66	5.274.37
8. Różne rachunki	151.92	148.83	195.67	7.889.05
	111.906.99	167.623.75	386.036.78	612.211.74
Zastawy	—	800.—	860.—	35.178.—
Depozyty	—	—	—	40.515.—
	111.906.99	168.423.75	386.896.78	687.904.74
Stan bierny.				
1. Kapitał udziałowy	19.250.—	27.615.—	40.885.—	53.705.—
2. Kapitał zapasowy	—	683.81	1.865.11	3.252.74
3. Wkłady terminowe	68.523.88	88.539.40	171.632.25	229.112.94
4. Wkłady systematyczne	3.396.78	4.670.—	—	—
5. Oszczędności przymusowe	—	735.90	1.071.90	—
6. Oszczędności drobne	—	—	26.373.31	46.060.41
7. Wkłady à vista	9.888.84	37.060.30	88.039.97	244.319.92
8. Kredyt w bankach	3.000.—	—	50.000.—	21.000.—
9. Dywidenda niepodniesiona	—	739.96	704.72	744.56
10. Sumy przechodnie	341.95	1.158.50	690.99	1.171.21
11. Różne rachunki	2.092.10	2.660.19	3.892.57	2.821.69
12. Zysk	5.413.44	3.751.69	779.88	10.023.28
	111.906.99	167.623.75	381.036.78	612.211.74
Różni za zastawy	—	800.—	860.—	35.178.—
Różni za depozyty	—	—	—	40.515.—
	111.906.99	168.423.75	386.896.78	687.904.74

Porównywując rachunki poszczególnych rocznych zestawień, widzimy jaką drogą dążyła Spółdzielnia do zgromadzenia kapitałów oraz w jaki sposób otrzymane środki lokowała.

Opierając się wyłącznie na własnych siłach, dążyła spółdzielnia do krzewienia oszczędności wśród członków. W roku 1925 istniały następujące rachunki oszczędnościowe:

a) wkłady terminowe,

b) wkłady à vista,

c) wkłady systematyczne, do których stosowano procenty składane w stosunku miesięcznym.

Celm tych ostatnich wkładów było wpojenie w członków zmysłu planowej oszczędności. Wobec tego, że wkłady powyższe nie dały większego wyniku oraz z powodu dość częstych zmian stopy procentowej, Zarząd Spółdzielni postanowił je zlikwidować.

Chcąc wzmocnić podstawy kredytowe Spółdzielni, Zarząd wprowadził w końcu 1926 roku oszczędności przymusowe, przez potrącenie od każdej pożyczki członka nieposiadającego oszczędności 2% na jego rachunek. Rachunek ten miał być oprocentowany do wysokości dywidendy, wpłaconej za rok ubiegły, lecz nie niżej stopy dyskontowej Banku Polskiego. Słabą stroną tego pomysłu było to, że członek oszczędzał w momencie, kiedy zmuszony był zaciągać zobowiązania, płacąc od pożyczonej sumy większe odsetki, niż te, które mógł otrzymać od ulokowanych w ten sposób, oraz to, że nie stwarzał dynamiki oszczędności, bowiem członek „oszczędzał wtedy, kiedy się zadłużał". Powyższy system oszczędności po paru zaledwie miesiącach upadł. Na miejsce powyższego sposobu propagandy wprowadzono w początkach roku 1927 system t. zw. „Drobnych oszczędności", polegający na tem, że każdy z członków obowiązany był wykazać się pewnemi oszczędnościami. Wysokość każdorazowych wkładek oszczędnościowych oraz termin, od którego zechciał oszczędzać, pozostawiono uznaniu oszczędzającego. Oprocentowanie powyższych oszczędności jest zawsze najwyższe, jakie Spółdzielnia płaci od wkładów terminowych. Podnoszenie z tego rachunku wymaga 3-miesięcznego wypowiedzenia. Rozwój powyższych wkładów jest znaczny i po 2 i pół latach dosięgał 74.000 złotych. Nadmienić należy, że poszczególne wkładki wahają się od zł. 2 do zł. 35 miesięcznie.

Tak zgromadzone kapitały lokowała Spółdzielnia przeważnie w pożyczkach na rewersy. Cel tych pożyczek został omówiony wyżej. W roku 1927 Spółdzielnia użyczyła znacznej pomocy finansowej Kołu Warszawskiemu Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego na akcję towarową, przy pomocy której Zrzeszenie opłacało swoich dostawców gotówką, zyskując od nich rabaty. Nadmiary kasowe lokowała Spółdzielnia na rachunku oprocentowanym w Banku Polskim, w papierach procentowych, mających bezpieczeństwo pupilarne oraz przy pomocy Centrali Kredytowej zasilała inne Spółdzielnie pracownicze.

Stan finansowy Spółdzielni w poszczególnych okresach przedstawiał się następująco:

1) Kapitały własne wynosiły:

w roku 1925 — zł. 19.250.—
„ 1926 — „ 28.298.81
„ 1927 — „ 42.750.11
„ 1928 — „ 56.957.74

2) Stosunek ich do kapitałów obcych wynosił:

w roku 1925 — jak 1 : 4,47
„ 1926 — „ 1 : 4,70
„ 1927 — „ 1 : 7,86
„ 1928 — „ 1 : 9,5

3) Pokrycie gotówkowe wszystkich wkładów wynosiło:

w roku 1925 — 5,8%

Do pokrycia gotówkowego zaliczono Banki „Nostro" z tego względu, że kwota niewielka (3.113.09 zł.), a instytucja solidna (B-k Zw. Sp. Zarobkowych),

w roku 1926 — 13,6%,

po uwzględnieniu wolnego obliga redyskontowego w Banku Związku Spółek Zarobkowych — zł. 15.000,
w roku 1927 — 13,6% — bez wolnego redyskonta,
„ 1928 — 26,6%.

Procent ten będzie jeszcze większy, jeżeli uwzględnimy portfel papierów procentowych, które każdej chwili można było zastawić w Banku Polskim.

4) Wkłady à vista miały następujące procentowe pokrycie gotówkowe:

w roku 1925 — 50%
„ 1926 — ca 50% — po uwzględnieniu warunków, wymienionych w p. 3-cim,
„ 1927 — 53,4%
„ 1928 — 59,4%

Powyższy wysoki procent pokrycia wkładów à vista wskazuje na ostrożność, z jaką władze Spółdzielni zarządzały przyjętemi wkładami.

5) Administracja powierzonemi kapitałami była nietylko przezorna, lecz i oszczędna, a mianowicie— stosunek kosztów handlowych do środków obrotowych wynosił:

w roku 1925 — 2,4%
„ 1926 — 6,12%
„ 1927 — 3,37%
„ 1928 — 3,02%

Pragnąc rozwój Spółdzielni oprzeć na twardych podstawach oraz chcąc ją uczynić zdolną do spełniania piętrzących się przed nią obowiązków, Zarząd Spółdzielni zwołał 15.6.1929 roku Walne Zgromadzenie, w celu podwyższenia udziałów z 10.— złotych na 20.—. Walne Zgromadzenie Członków do wniosków Zarządu przychyliło się całkowicie i uchwałę w sprawie podwyższenia udziałów powzięto jednogłośnie. Tu należy oddać uznanie wielkiemu wyrobieniu członków, gdyż obecnie pożyczkobiorca, chcąc mieć pewną kwotę długu, musi posiadać podwójną kwotę na udział w stosunku

do stanu poprzedniego. Podwyższenie kapitału udziałowego wzmacnia podstawy finansowe Spółdzielni, podnosi rentowność przedsiębiorstwa, umożliwia więc udzielanie tańszych kredytów i wreszcie rozszerza ramy do przyjmowania dalszych oszczędności.

Wielką zasługą Spółdzieni Oszczędnościowo-Kredytowej jest to, **że pomoc kredytową dla swych członków oparła na wkładach członkowskich, a nie na obcych kapitałach.** Wynik zaś tej pracy po 4 latach jest wprost wspaniały i może służyć innym, jako przykład do naśladowania.

Drugą zasługą Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej jest również to, że w pracy swojej miała na widoku podniesienie i rozwój życia gospodarczego wśród pozostałych rzesz pracowniczych. W porozumieniu więc ze Spółdzielnią Oszczędnościowo-Kredytową Pracowników P. K. O. i z Polską Konfederacją Pracowników Umysłowych powoła do życia centralny bank urzędniczy pod nażwą Centrala Kredytowa Spółdzielni Pracowników Umysłowych Spółdz. z ogr. odpow.

Celem Centrali Kredytowej jest: 1) propagowanie idei spółdzielczej wśród rzesz pracowniczych, 2) wzmacnianie i rozszerzanie istniejących spółdzielni, 3) ujednostajnienie typu pracowniczej Spółdzielni oszczędnościowo-kredytowej oraz nadanie jej rozwojowi najodpowiedniejszego kierunku. Członkiem Centrali Kredytowej może być osoba prawna — spółdzielnia pracownicza, zrzeszenie lub związek pracowniczy. Udział wynosi zł. 100.—, odpowiedzialność 10-krotna. Większa część czasu swej działalności dotychczasowej Centrala Kredytowa zużyła na cele propagandy idei zakładania Spółdzielni Kredytowych. W tym też celu została wydana przez Centralę Kredytową broszura pod tytułem „Jak założyć własną spółdzielnię“, w której każdy działacz na niwie spółdzielczej znajdzie dokładne wskazówki w swej pracy początkowej. Właściwą działalność kredytową Centrala rozpoczęła na początku maja 1929 r., obecnie w ciągu dwu miesięcy osiągnęła następujące wyniku:

Członków liczy 18, w tem spółdzielni kredytowych 11, budowlanych 2, spółdzielni pracy 1.

Kapitał udziałowy wynosi	zł.	5.000.—
Wkłady członków Spółdzielni	zł.	59.000.—
Udzielone kredyty	zł.	62.000.—

Powstanie Centrali Kredytowej okazało się nadzwyczaj korzystne, bowiem spółdzielnie, posiadające swoje nadmiary kasowe lokują je w Centrali Kredytowej, z drugiej zaś strony Centrala Kredytowa udziela spółdzielniom, odczuwającym braki gotówkowe, drobnego kredytu. Tą drogą zbliżamy się coraz bardziej do ideału, żeby zapracowany grosz pracowniczy szedł na podźwignięcie ekonomiczne innych kolegów pracowników.

We własnym więc interesie winny warstwy pracownicze dążyć do zakładania własnych spółdzielni, w celu szerzenia ruchu spółdzielczego, który obecne zagadnienia socjalne rozstrzyga w sposób najbardziej odpowiedni dla warstw pracujących.

Przez zespolenie wysiłków stworzą pracownicy własne silne i zdrowe organizacje gospodarcze, które dźwigną masy pracownicze pod względem materjalnym i kulturalnym oraz umożliwią im skuteczne oddziaływanie na całokształt polityki gospodarczej Państwa.

„Jak założyliśmy własną spółdzielnię“.

Było to w grudniu 1927 r. Zastanawialiśmy się właśnie, jakby tu stworzyć samopomoc kredytową o własnych siłach, jakby się zorganizować w tej dziedzinie. Mówiono wówczas coraz częściej o zamierzonem przez Dyrekcję zniesieniu t. zw. „Otwartego Kredytu“. Zresztą rozumowaliśmy: Jakto, my, co wiecznie miljonami operujemy w księgach, w rękach, (na razie jeszcze brak nam ich w kieszeniach) co miljonami rzucamy, niby piłką na zawodach, nie możemy zdobyć się na kilka czy kilkanaście tysięcy do własnej dyspozycji?

Niewiadomo, który argument przeważył. Dość, że zdecydowaliśmy się.

— No więc dobrze, założymy Spółdzielnię oszczędnościową.

Koledzy z dużych oddziałów, którzy mają już zorganizowane spółdzielnie od czasów Noego, wzruszą w tem miejscu ramionami i pomyślą: „No i cóż jest w tem tak bardzo wzruszającego, że w Drohobyczu założono Spółdzielnię oszczędnościową“?

Właśnie, że to jest wzruszające. Przynajmniej dla mnie.

Zasadą, na której opierają się Spółdzielnie, jest wielka ilość członków i niskie udziały. Gdy Spółdzielnia liczy członków 12, jak nasza, to udziały muszą być niewspółmiernie wysokie. (U nas 500 zł.). W tem cała trudność. Jak ją ominąć?

„Wszystko na raty!“, słyszymy dziś w całym kraju. I ślubowaliśmy uroczyście, że na poczet udziałów złożymy od każdej pensji 10 zł. Po roku mieliśmy kapitału udziałowego 1.600 zł., dziś mamy 2.500.—, za rok lub półtora będziemy mieli około 6.000.—. Zaspokoimy wtedy zapotrzebowanie kredytowe swych członków w zupełności, zresztą zaspakajamy je i teraz i to od samego początku założenia Spółdzielni dzięki zaliczce, otrzymanej z Dyrekcji na ten cel i dzięki pożyczce z miejscowego Koła Zrzeszenia.

Dobrze, powie niejeden z Kolegów, ale ze Spółdzielnią zaczynać, to są zaraz koszty. Duża Spółdzielnia łatwo je pokryje, natomiast w tak miniaturowej to chyba nigdy żadnego zysku nie będzie.

Jakie to będą koszty?

1) związane z rejestracją Spółdzielni i członkowskie w Związku Rewizyjnym;

2) kupna kilku ksiąg do księgowania i na rewersy;

3) koszty osobowe.

Ad 1 i 2. Przedewszystkiem nie są duże, a po drugie z czystem sumieniem może za Spółdzielnię pokryć je Koło Zrzeszenia, tembardziej, że są one w przeważnej części jednorazowe. Jakto, więc do Spółdzielni ma jeszcze dokładać Zrzeszenie? Tak jest, może dokładać, bo Zarząd Koła może dysponować swemi funduszami, a na założeniu Spółdzielni powinno mu zależeć.

Ad 3. Chodzi o ewentualne wynagrodzenie osób, zajmujących kierownicze stanowiska. Mojem zdaniem do stanowisk tych nie powinny być przywiązane żadne płace według żadnych stopni, gdyż są sprawy, których nie można stawiać na płaszczyźnie czysto handlowej. Ktoś musi wziąć na swe barki bezinteresowną pracę społeczną i napewno w żadnym Oddziale ten punkt nie nastręczy trudności. Nie żądamy przecież wynagrodzenia za pracę w Zrzeszeniu.

Rozprawiłem się szczególnie ostro z punktami 1 — 3, a to ze względu na miniaturowy charakter tego typu Spółdzielni, gdyż inaczej zysk cały Spółdzielni zostałby zjedzony. Przy proponowanym systemie, braku kosztów, dywidenda odpowiednio wysoka, dopisana do udziałów członków, zasili rokrocznie kapitał obrotowy.

Nie było moim zamiarem zajmować tyle cennego miejsca w „Naszym Świecie", by wzbudzić podziw i przekonać Kolegów, że oto my stworzyliśmy coś, co możnaby opatentować jako „Made in Drohobycz". Napewno ze swą Spółdzielnią nie przejdziemy do historji. Przynajmniej nie wszyscy. Chciałem tylko na przykładzie wykazać, jak to znikają trudności, gdy kilku ludzi upartych, o dobrej woli, chce czegoś pożytecznego dokonać.

Chciałem apelować do wszystkich Kolegów: Organizujmy się na każdem polu, w każdej dziedzinie, na odcinku choćby najmniejszym, szczególnie na terenie gospodarczym, tak mało cenionym przez nasze społeczeństwo. Organizujmy spółdzielnie przy każdym Oddziale, gdzie tylko można liczyć na 10 członków. Powołujmy do życia instytucje, które, oparte na zdrowych zasadach spółdzielczości, przyniosą nam, obok pożytku, zaufanie do własnych zdolności organizacyjnych i dadzą nam zadowolenie z dokonanego dzieła. Dziś założone w małym zakresie, staną się może pobudką do stworzenia w późniejszem życiu rzeczy, pomyślanych na większą skalę. Przyjmijmy za zasadę, że tak, jak w każdym Oddziale istnieje Koło Zrzeszenia, tak wszędzie istnieć winna, własnym wysiłkiem stworzona, spółdzielnia.

Marjan Safuta.

Ze spółdzielni „Nowe Domostwo".

Realną podstawą do pracy związanej z budową domu Spółdzielni „Nowe Domostwo" przy ulicy Czerwonego Krzyża 21/23 było nabycie placu. Cena jego sięgająca 170.000.— złotych została w całości pokryta z funduszów własnych członków bez zadłużenia się. Fakt, że taką ilość gotówki zdołał Zarząd zebrać w ciągu jednego miesiąca świadczy o głębokiej wierze w siły własne i w powodzenie sprawy podjętej dla kultury i zdrowia naszego mieszkania.

Plac posiada około 5.400 łokci², ale żeby mógł być należycie wyzyskany, należało zdobyć dla niego dodatkowe uprawnienia, pozwalające na rozszerzenie terenu zabudowy. W tym celu władze Spółdzielni zawarły umowy z sąsiadami z zachodniej i wschodniej strony, zabezpieczające nam t. zw. „prawo światła" na ich podwórza. Chociaż pertraktacje w tej sprawie pochłonęły miesiąc czasu, a tranzakcja obciążyła nas sumą przeszło 15.000.— zł., to po obliczeniu — doszliśmy do wniosku, że na sposobie zabudowy i wykorzystania powierzchni zyskaliśmy prawie drugie tyle.

Niezwłocznie potem władze Spółdzielni przystąpiły do dalszej pracy, związanej już z samą budową.

Zdając sobie należycie sprawę z doniosłości sporządzenia odpowiednich planów architektonicznych, które będą decydowały nie tylko o zdrowiu i wygodzie, ale i o estetycznym wyglądzie naszego domu, władze Spółdzielni „Nowe Domostwo" postanowiły rozpisać konkurs na wykonanie szkicu architektonicznego.

Do konkursu, który został rozstrzygnięty w kwietniu b. r., stanęli pierwszorzędni architekci warszawscy. O zainteresowaniu się naszem przedsięwzięciem świadczyło złożenie dziewięciu szkiców, wykonanych z ogromnym nakładem pracy, niekiedy o artystycznem wykończeniu.

Główny nacisk w pracach został położony na wygodne i higjeniczne rozplanowanie wnętrz przy zastosowaniu najnowszych wymagań, stawianych temu rodzajowi budowli oraz na estetyczny wygląd elewacji. Pierwsza nagroda została przez Sąd Konkursowy, obradujący pod przewodnictwem inż. arch. St. Filasiewicza, przyznana inż. arch. Piotrowi Kwiekowi. Jemu też powierzono dalsze prace związane z budową domu.

Inż. arch. P. Kwiek do powierzonej mu pracy zabrał się z dużą energją i zapałem. Nie szczędził ani czasu, ani trudów nad sporządzeniem nowych szkiców uwzględniających nasze wymagania. Jego ambicją jest dać członkom Spółdzielni mieszkania jaknajbardziej odpowiadające warunkom naszego życia. Inż. arch. Kwiek wykonywa plany ze zrozumieniem, że praca ta ma świadczyć o jego wartości, jako architekta, i że w przyszłości pozwoli mu się ona zaprezentować, jako specjaliście w swoim zawodzie.

Rozstrzygnięcie konkursu na szkic architektoniczny daje Spółdzielni przeświadczenie, że sprawa ta została załatwiona w sposób jaknajbardziej bezstronny i że zwróciliśmy się we właściwym kierunku.



Inż. arch. Piotr Kwiek.

Kiedy plany były już prawie gotowe, wyłoniło się przed Spółdzielnią zagadnienie zasadnicze, decydujące całkowicie o powodzeniu dalszej akcji. Było to zagadnienie sfinansowania budowy, której przypuszczalny kosztorys wyniesie 2.250.000.— złotych. Jak na nasze warunki jest to cyfra wprost zawrotna, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że Spółdzielnia liczy czterdziestu kilku członków.

Było rzeczą jasną, że sumy tej nie da nam, wobec kryzysu, Bank Gospodarstwa Krajowego. Jedyną nadzieją było wynalezienie drogi umożliwiającej uruchomienie w sposób zgodny z przepisami części Funduszu Emerytalnego Banku Polskiego. I tu trafiliśmy na właściwe zrozumienie naszej idei.

Dyrekcja Banku Polskiego, która już raz w stosunku do zrealizowanej budowy Spółdzielni „Domostwo" zamanifestowała swoje obywatelskie stanowisko przez udzielenie pomocy kredytowej, i w naszym wypadku i w podobnej formie zdecydowała o przyszłości naszego zamierzenia. Fundusz Emerytalny Banku Polskiego zobowiązał się nabyć od Banku Gospodarstwa Krajowego 7% Listy Zastawne tegoż Banku do wysokości kredytu przyznanego naszej Spółdzielni przez Komitet Rozbudowy m. st. Warszawy z tem, że osiągnięta ze sprzedaży listów suma będzie przeznaczona na budowę naszego domu. To jest zasadnicze rozwiązanie sprawy pieniężnej. Reszta — to już tylko formalności i praca nad realizowaniem planów.

Niewątpliwie powodzenie to należy przypisać również i zdecydowanemu stanowisku, jakie wobec Spółdzielni zajęli jej członkowie oraz jasnych i przejrzystych planów sfinansowania i zrealizowania budowy, jakie na każdem miejscu i w każdym czasie przedstawiali członkowie rady i zarządu Spółdzielni.

Wł. Dudziński.

Osiedle letniskowe w Radości.

Od paru lat w naszem środowisku można zauważyć dość liczne wypadki kupowania przez Kolegów parceli podmiejskich, w celu wybudowania sobie domu lub willi. Jednak największe zabiegi jednostek nie dadzą tych rezultatów, co skoordynowane wysiłki grupy osób, dążących do tego samego celu. Wychodząc z tego założenia, z inicjatywy Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej, powstała komisja, której zadaniem było skupienie tych wysiłków, w celu budowy domów letniskowych mniejszym nakładem sił i pieniędzy.

Komisja zakupiła teren na podstawie umowy ramowej. Był to jedyny sposób przeprowadzenia tranzakcji, z powodu nieokreślonego stanowiska wielu Kolegów, którzy, zmieniając niekiedy kilkakrotnie swą decyzję, uniemożliwili Komisji wszelkie obliczenia.

Nie od rzeczy będzie zadać pytanie, czy sama impreza ma rację bytu, czy wytrzymuje kalkulację handlową?

Budowa domu, choćby nawet letniskowego, bezwzględnie się opłaca. Przemawiają za nią również, oprócz kalkulacji kupieckiej, względy na zdrowie i zadowolenie własne. Pobyt w wielkiem mieście wyczerpuje system nerwowy i stwarza podkład do szeregu chorób. Dlatego wyjazd na letnisko nie jest bynajmniej zbytkiem, ale wprost koniecznością.

Jednak podmiejskie miejscowości letniskowe posiadają obecnie wiele braków. Przeważnie każdy letnik, płacąc duże sumy, często za bardzo prymitywny lokal, jest pozbawiony ogródka, jako terenu dla pracy fizycznej. Praca taka po siedmiogodzinnym wysiłku umysłowym jest bardzo potrzebna dla zdrowia, niema zaś zdrowszego ćwiczenia nad pracę w ogrodzie, nie mówiąc już o korzyściach w postaci wyprodukowanych owoców i jarzyn.

Własny dom z ogródkiem jest ponadto jedną z najlepszych form celowej i pewnej oszczędności. Przez rozłożenie całości robót na czas zależny od woli i możności finansowych, budowa willi podmiejskiej staje się możliwa nawet dla ludzi nie mających większych rezerw gotówkowych. Nie można tego powiedzieć o Spółdzielniach budowlanych w mieście, które wymagają dość znacznych wpłat i z tego powodu są dla wielu niedostępne. Nie popełnia przeto niekonsekwencji ten, kto, nie posiadając stałego

mieszkania, myśli o wybudowaniu letniska.

Wybranie odpowiedniego terenu nastręczało wiele trudności, ponieważ upodobania Kolegów były różne. Komisja ustaliła dla terenu następujące wymagania:

1) zupełnie sucha i zdrowa okolica,

2) szybka i dogodna komunikacja, dająca możność zamieszkania nawet na stałe,

3) przystępna cena, oraz szereg warunków, dotyczących spraw hipotecznych, parcelacyjnych i innych.

Teren zakupiony w Radości nie odpowiada wprawdzie całkowicie naszym wymaganiom, jednak z pośród wielu innych zaoferowanych okazał się najbardziej dogodny.

Zawarta obecnie umowa ramowa obowiązuje sprzedawcę do dnia 1 sierpnia r. b. Wszystkie zakontraktowane działki zostaną prawdopodobnie przez Kolegów nabyte. Dzięki temu, że była to większa tranzakcja i w dodatku gotówkowa, oraz dzięki dobrym konjunkturom dla nabywcy, uzyskana cena jest, licząc skromnie, niższa od rynkowej o 30—40%. Budowa zostanie przeprowadzona przypuszczalnie w ciągu paru lat grupami, zależnie od możliwości finansowej Kolegów. Inne roboty, wymagające mniejszych kosztów jak ogrodzenie, rozplanowanie ogrodu i zasadzenie drzew i krzewów, zostaną dokonane w roku bieżącym. Ostatnim etapem pracy będzie ułożenie chodników, zaprowadzenie wspólnej lokalnej kanalizacji, doprowadzenie elektryczności i t. p.

To są zamiary na przyszłość, — czy będą one zrealizowane — pokaże czas. Trudność polega głównie na tem, że nie każdy potrafi oszczędzać, ograniczając swą stopę życiową.

Nie wątpimy, że ze strony władz Banku akcja ta, spotka się z życzliwością i poparciem, jak wiele podobnych zamierzeń, częściowo już nawet zrealizowanych.

Edward Doboszyński.

Przyczyny powstania spółdzielni gospodarczej.

Obserwując życie społeczne poszczególnych organizacyj samopomocowych, da się zauważyć dwa zasadnicze momenty, które skupiają członków tych organizacyj.

Temi momentami są:

1) podniesienie życia kulturalno-towarzyskiego,

2) pomoc materjalna.

Organizacją, która spełnia to zadanie na naszym terenie jest Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Koło w Warszawie. W pierwszych latach swej działalności Zrzeszenie wywiązało się z nich w zupełności, podnosząc życie kulturalno - towarzyskie członków oraz przychodząc im z pomocą materjalną w formie udzielania krótkoterminowych pożyczek, sprowadzania towarów ze źródeł produkcji, co dawało możność nabywania ich na raty i po cenach znacznie niższych, aniżeli rynkowe. Jednak rozrastając się liczebnie, napotykało Zrzeszenie coraz większe trudności przy realizowaniu drugiego celu — „pomocy materjalnej członkom". W miarę jak liczba członków wzrastała, Zarzad musiał niejednokrotnie z braku środków odmawiać im pomocy. Różnorodność życzeń rozpraszała ponadto uwagę Zarządu i utrudniała mu pracę ogólnozwiązkową. Wówczas członkowie zaczęli szukać dróg wyjścia, rezultatem czego było stworzenie w roku 1925 Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej Pracowników Banku Polskiego w Warszawie, z ogr. odp. Obecnie Spółdzielnia ta jest uważana za jedną z większych spółdzielni pracowniczych tego typu i na niej wzorują się nowopowstające spółdzielnie pracowników umysłowych.

Już po roku istnienia tej Spółdzielni dla Zrzeszenia nastąpiło pewne odprężenie. Członkowie, mając możność zaciągania zobowiązań w innem źródle, nie zasypywali Zrzeszenia podaniami o pożyczki. Od tej chwili zaczęło ono intensywniej pracować w kierunku kulturalno - oświatowym. Owocem tej pracy było stworzenie Klubu, jako lokalu reprezentacyjnego członków, miejsca zabaw i wymiany myśli oraz powołanie do życia Klubu Sportowego, który stał się ośrodkiem wychowania fizycznego.

Druga forma pomocy materjalnej, mianowicie zaopatrywanie członków w towary, nastręczało nadal cały szereg trudności i było, jak nieraz nadmieniano na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia, „kulą u nogi Zarządu". Sekcja gospodarcza, która prowadziła tę działalność, rozrosła się do poważnych rozmiarów; obrót jej w roku 1928 wyniósł prawie zł. 360.000.—, co daje poważny przeciętny obrót dzienny w kwocie 1.260.—. Z usług Sekcji skorzystało 643 osoby, a przeciętnie zadłużenie w niej w ciągu roku wynosiło zł. 640. —na osobę. Formą pomocy było wydawanie karteczek na zakup najrozmaitszych artykułów do różnych firm. Kartek takich wydano 3.173 sztuk, co wynosi przeciętnie zgórą 10 kartek dziennie. Nic więc dziwnego, że Sekcja nastręczała poważne trudności Zarządowi Zrzeszenia i że, mając takie obroty, winna być jednostką samodzielną, niezależną, o własnym zarządzie. Tymczasem zależała ona nietylko od Zarządu Zrzeszenia, ale w pewnej mierze i od Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej, która, wzamian za finansowanie jej akcji towarowej, otrzymała prawo ingerencji przy udzielaniu większych pożyczek towarowych, jak również prawo do udziału w zyskach płynących z operacyj towarowych.

Te motywy kierowały Zarządem Zrzeszenia, kiedy wystąpił na Walnem Zgromadzeniu w roku bieżącym z wnioskiem o zlikwidowanie Sekcji Gospodarczej. Z pomocą Zarządowi przyszła inicjatywa kilku jednostek, które wysunęły myśl stworzenia Spółdzielni Towarowej. W dniu 17 maja 1929 roku

zwołano założycielskie zebranie, na którem powołano do życia „Spółdzielnię Gospodarczą Pracowników Banku Polskiego w Warszawie z ogr. odp.“, uchwalono jej Statut oraz wybrano Radę Nadzorczą i Zarząd. Zadaniem Spółdzielni będzie hurtowe nabywanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego lub gospodarczego, odprzedawanie ich detalicznie swoim członkom i ułatwianie w nabywaniu takowych oraz prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej i społecznej. Członkami Spółdzielni mogą być: członkowie Zrzeszenia, osoby prawne jak Zrzeszenie i Spółdzielnia Oszczędnościowo - Kredytowa oraz te osoby, które podług przepisów służbowych Banku Polskiego i Statutu Zrzeszenia nie mogą być członkami Zrzeszenia.

Udział wynosi zł. 5.—. Członkowie są odpowiedzialni do wysokości udziałów i oprócz tego dalszą kwotą, równającą się 20-krotnej wysokości posiadanych udziałów. Rada Nadzorcza składa się z 5-ciu członków i 2-ch zastępców, z których 3-ch członków i 2-ch zastępców wybiera Walne Zgromadzenie, a po jednym deleguje Zrzeszenie i Spółdzielnia Oszczędnościowo - Kredytowa.

Na zebraniu uchwalono, że Zarząd i Rada mają prawo zaciągać zobowiązania w imieniu Spółdzielni do kwoty zł. 150.000.— oraz oznaczono kwotę zł. 2.500.— jako granicę najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi, zaznaczając jednocześnie, że powyżej złotych 1.000.— wymagana jest uchwała Rady i Zarządu.

Najbliższą działalnością Zarządu będzie rejestracja Spółdzielni i przejęcie wszelkich spraw Sekcji Gospodarczej od Zrzeszenia, co w najbliższych miesiącach będzie uskutecznione, gdyż, w związku z urlopami, ta sprawa się cokolwiek odwlokła.

Korzyści Spółdzielni Gospodarczej dla członków są oczywiste; rozwój jej zależy tak od dobrej woli, sumiennej pracy i szczerego oddania się członków Zarządu idei Spółdzielni, jak również od współpracy i pomocy ze strony samych członków.

Życzyć należy, aby Spółdzielnia Gospodarcza poszła w ślady Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej, która nam tak wybitną pomoc w ciągu czteroletniej działalności okazała i która stała się naszą chlubą.

St. Baurski.

Związek urzędniczych stowarzyszeń sportowych.

Na terenie pracy Koła w Warszawie realizuje się jedno z poważnych zdań życia pracowniczego, jakiem jest utrzymanie zdrowia i energji pracowników, na możliwie wysokim poziomie. Kosztem przeszło zł. 120.000.— powstaje przystań wioślarska łącznie z plażami dla pań i panów, jako jedna z sekcyj związku sportowego Pracowników Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Państwowego Banku Rolnego. Wspólny ten związek nosi nazwę: Związek Urzędniczych Stowarzyszeń Sportowych „Zjednoczenie“. Genezą powstania związku była inicjatywa Koła w Warszawie, w kierunku stworzenia wspólnego Klubu wioślarskiego. Bratnie Zrzeszenia pracowników banków państwowych z aplauzem wniosek Koła przyjęły, przyczem uchwalono, na wstępnych konferencjach utworzyć organizację sportową, obejmującą wszystkie dziedziny sportu. W rekordowym tempie, bo w przeciągu roku uchwalono statut, wybrano władze, sporządzono plany i kosztorys. Praca wre tak, że najdalej w końcu lipca odbędzie się uroczystość poświęcenia przystani i łodzi oraz podniesienia bandery sportowej. Należy na tem miejscu podkreślić niezwykle życzliwe ustosunkowanie się naczelnych władz wspomnianych banków do poczynań pracowniczych w dziedzinie wychowania fizycznego. Tak szybka realizacja, ogromnego jak na nasze warunki przedsięwzięcia, była możliwa jedynie dzięki wydatnym subwencjom tych banków, przyczem Bank Polski był pierwszy, który uchwalił odpowiednią dotację.

Organizacyjnie nowy związek dzieli się na cztery Koła Terytorjalne, obejmujące pracowników poszczególnych Zrzeszeń z wspólnym Zarządem Głównym na czele. Członkami Związku oprócz Zrzeszonych mogą być także członkowie Ich rodzin. Z tego krótkiego szkicu widać, czem będzie „Zjednoczenie“ dla ogółu pracowników zainteresowanych Zrzeszeń. W własnym Związku Sportowym, wszyscy równi, współgospodarze, spokrewnieni pracą, będziemy mieli możność czerpać siły i energję do ciężkiej i ofiarnej pracy dla społeczeństwa, oraz spędzać wraz z rodzinami wolne chwile w swojem koleżeńskiem gronie.

Nie można także pominąć milczeniem wielkich korzyści organizacyjnych i społecznych, jakie przyniesie bliska i stała współpraca bratnich Zrzeszeń, na tak realnym gruncie. Ciągła wymiana myśli i koleżeńskie obcowanie, sprowadzi zespolenie poglądów i nakreśli jednolite drogi rozwoju dla dobra rzesz pracowniczych, ich instytucyj i ogółu społeczeństwa.

Cztery najpoważniejsze Zrzeszenia bankowców dały niewątpliwie piękny przykład organizacyjny i zrobiły poważny krok do celu, jakiem jest Zjednoczenie ogółu pracującej inteligencji.

Mówiąc o tem, co już zostało, względnie będzie w najbliższym czasie dokonane, nie należy zapominać, że to dopiero początek. Czynne są już wprawdzie sekcje: tenisowa, lekkoatletyczna pań i panów, piłki nożnej a w stadjum organizacji dalsze, jednakże jesteśmy gośćmi — za drogie pieniądze — na cudzych terenach sportowych. Odpowiednia prężność rozwo-

jowa istniejących sekcyj oraz utworzenie nowych, nastąpić może dopiero w swojem ukochanem gnieździe.

To też mojem zdaniem, Zarząd Główny „Zjednoczenia", jak również poszczególne Zrzeszenia czeka jeszcze ogromna praca, której celem jest własny stadjon sportowy.

Dla informacji Kół prowincjonalnych zaznaczam, że statut „Zjednoczenia" posiada upoważnienie rozciągnięcia swojej działalności na całe państwo. Tam więc gdzie istnieją Koła omawianych Zrzeszeń, mogą być założone filje „Zjednoczenia".

Kazimierz Wasyluk.

Tenis w Z. U. S. S. „Zjednoczenie".

Dodatnie rezultaty połączenia się sekcyj sportowych 4-ch pokrewnych instytucyj: Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Państwowego Banku Rolnego w jeden klub sportowy pod nazwą Z. U. S. S. „Zjednoczenie" nie kazały na siebie długo czekać.

I chociaż niewątpliwie największą atrakcją dla Zjednoczenia będzie przystań i plaża, to jednak „sekcja tenisowa", dzięki swoim ostatnio odbywającym się rozgrywkom, jak również imponującej liczbie członków, bo zgórą 170, grających na kortach Związku, wysunęła się na pierwsze miejsce w pracach naszego klubu, wykazując silną tendencję rozwojową. Jednocześnie wyłonił się cały szereg problemów, wymagających planowych rozwiązań, będących na naszym specyficznym terenie sportowym jeszcze dotychczas zagadnieniem teoretycznem.

Pierwszem zagadnieniem, wymagającem natychmiastowego takiego czy innego rozwiązania, które tu chcę poruszyć, jest pytanie, jak należy traktować tenis w Z. U. S. S. sportowo, czy rozrywkowo? Tenis, według mnie, należy traktować tylko sportowo. Z tego też założenia wychodząc, kierownictwo sekcji tenisowej, jako podstawę swej pracy traktuje tenis sportowo. Licząc się jednak ze specyficznemi lokalnemi naszemi stosunkami, odcinającemi się od istniejących stosunków w klubach tenisowych, pozostawiło w swych szeregach również grupy, traktujące tenis rozrywkowo, z tem, że dążyć będzie z czasem do zlikwidowania tego ostatniego działu. Bowiem, aby tenis osiągnął swoje zadanie, pokładane w nim przez pracowników umysłowych, ożywienia krwi i musku-łów, stygnących na skutek pracy siedzącej, musi być przez nich traktowany w ramach pewnej dyscypliny sportowej, musi być rozbudzony pierwiastek ambicji i szlachetnego współzawodnictwa, gdyż one jedynie zdolne są dać rezultaty, będące celami klubów sportowych, a więc i naszego.

Że tak jest, świadczą o tem odbyte zawody, w których wzięło udział około 50-ciu osób płci obojga. Wykazały one wysokie aspiracje podniesienia się poszczególnych członków do pewnego poziomu, chęć i wolę zwycięstwa. Trzeba było widzieć nastrój, jaki panował na kortach Z. U. S. S. zarówno u grających, jak i u dość licznie zebranej publiczności.

Wysoka ambicja sportowa graczy, podniecona aspiracjami terytorjalnemi, wytworzyła miłą atmosferę podniecenia sportowego.

Szczególnie interesująca pod tym względem była gra kol. Lubańskiej z B. G. K. z kol. Milewską z B. P., zarówno z uwagi na wysoki poziom, jako też na podniecenie sportowe, towarzyszące tej grze, w której po emocjonującej walce kol. Lubańska pokonała kol. Milewską.

Nawiasem muszę zaznaczyć, że rozgrywki te miały cel więcej informacyjny, że chodziło w nich o zorjentowanie się w klasie gry członków Z. U. S. S., że właściwa walka o tytuł mistrzów rozpocznie się we wrześniu.

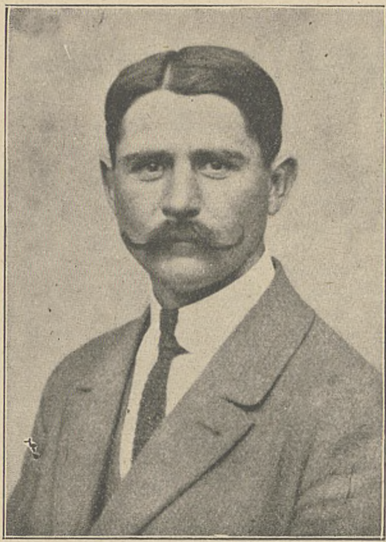
Zbliżyły one jednak dotychczas odrębnem życiem sportowem żyjące cztery organizacje i były krokiem naprzód do wytworzenia jednolitości organizacji, nietylko z nazwy, ale i z ducha. Z kobiecych zespołów, biorących udział w rozgrywkach, poza wyżej wspomnianemi, zasługują na wyróżnienie: Kol. Świderska z P. K. O., Siekierzyńska i Straszakówna z B. P., Klarnerówna z P. K. O., Hołyńska z P. B. R., Rychterowa i Wdowiakówna z B. P., Szylerowa z P. B. R., Puchowiczówna i Gubrynowiczówna z B. P. oraz wiele innych. Zaś z męskich zespołów: Wajnert z B. P., bracia Przecławscy z B. G. K., Ignatowski z B. P., Kliszewski z B. P., Korzeniowski z P. K. O., Królikiewicz z B. P. oraz wybijający się i mający wielką przyszłość przed sobą młody gracz Dąbrowski St. z B. P.

Reasumując powyższe trzeba zaznaczyć, że realną podstawą, na której będzie można rozwijać takie czy inne założenia i przesłanki, jest zdobycie własnych kortów, od którego zależy przedewszystkiem dalszy rozwój sekcji tenisowej.

Stefan Jerzy Ignatowski.

Pamięci tych, którzy odeszli.

Ś. p. Andrzej Cieślar urodził się dnia 5 grudnia 1881 r. w Jaworzu, w pow. Bielskim. Pracował jako woźny w oddziale



Ś. p. Andrzej Cieślar

Banku Polskiego w Krakowie. Obowiązki swe wypełniał sumiennie, zasługując na uznanie swych zwierzchników. Zmarł dnia 19 marca 1929 r. Rodzinie zmarłego przyznano zaopatrzenie emerytalne.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. Józef Pokorski urodził się dnia 10 marca 1863 r. we wsi Podmarycyn powiatu Płockiego. Po ukończeniu szkoły pracował kolejno w kilku mniejszych firmach oraz przez 22 lata w Centrali Zakładów Żyrardowskich. Przyjęty w r. 1919 do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej pracował kolejno w Skarbcu Emisyjnym, Sekretarjacie, a ostatnio przez 4 lata w Wydziale Kredytowym.

Cichy i skromny, lubiany przez personel Wydziału i swych kolegów, spełniający z całą gorliwością swoje obowiązki uważany był za bardzo dobrego pracownika. Uprzejmy w obejściu w odniesieniu tak do urzędników jak i klientów, zjednał sobie ogólną sympatję na terenie Banku. Dbały bardzo o wykształcenie swych dzieci oraz o postawienie ich na możliwie najwyższym szczeblu społecznym, pochłonięty był troską o dobro swej rodziny, dla której nie szczędził trudu i mozołu. Zmarł dnia 7 maja 1929 r.,pozo-



Ś. p. Józef Pokorski

stawiając żonę i czworo dzieci. Wdowie po zmarłym przyznano zaopatrzenie emerytalne.

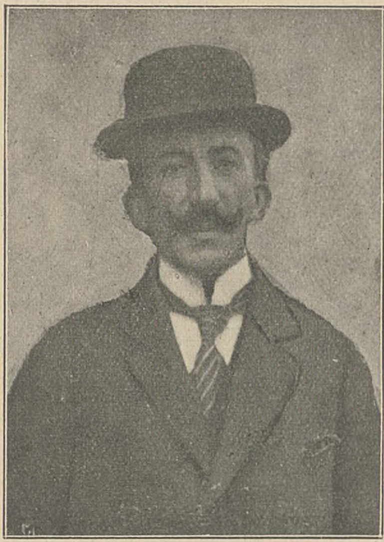
Odszedł od nas jeden z najinteligentniejszych woźnych, ogólnie szanowany i poważany. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Piotr Święszek urodził się w 1900 r. w Filipowicach pod Chrzanowem. Uczę-



Ś. p. Piotr Święszek
Urzędnik Oddz. B. P. w Bielsku

szczał do gimnazjum realnego w Krakowie i po złożeniu egzaminu dojrzałości zapisał się tamże na kurs abiturjentów Akademji Handlowej. Po uzyskaniu dyplomu w styczniu 1924 roku wstąpił do oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Bielsku na Śląsku.



Ś. p. Wiktor Grynwald
Emeryt Banku Polskiego

W spełnianiu obowiązków zawodowych odznaczał się pracowitością i gorliwością, a zaletami swego usposobienia zjednał sobie powszechną sympatję u przełożonych i wśród kolegów. Zmarł przedwcześnie, wskutek nieszczęśliwego wypadku podczas kąpieli w Cygańskim Lesie, żegnany serdecznym żalem kolegów.

Cześć pamięci cichego pracownika!

Ś. p. Wiktor Grynwald urodził się 23 lutego 1872 roku w Wągrowcu w woj. Poznańskiem. Gimnazjum ukończył w Gnieźnie, poczem udał się do Niemiec, gdzie studjował na jednej z politechnik. Po odbyciu służby wojskowej wyjechał do Konstantynopola, gdzie pracował w przedsiębiorstwach handlowych przez 7 lat. Około roku 1900 powrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie, pracując jako buchalter w firmie bankowej do wybuchu wojny. Jako poddany niemiecki został wysłany w początkach wojny z Warszawy do Orenburga. Po powrocie do kraju w r. 1919 wstąpił do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Z powodu długotrwałej choroby został emerytowany z dniem 1 stycznia 1925 r. Zmarł dnia 21 czerwca 1929 r.

Ś. p. Wiktor Grynwald był dobrym człowiekiem, wrażliwym na niedolę ludzką. Bardzo często przychodził potrzebującym z pomocą, na jaką skromne jego środki pozwalały.



Ś. p. Czesław Turek
Urzędnik B. P. w Poznaniu

Cześć pamięci zmarłego!

Ś. p. Czesław Turek syn Stanisława i Heleny z Adamowskich urodził się 19 lipca 1896 r. w Bochni. Będąc w 6-ej klasie gimnazjum opuszcza ławę szkolną i wstępuje do Legjonów. Bierze czynny udział w walkach na Węgrzech, a będąc ranny dostaje się do szpitala w Wiedniu. Po wyleczeniu się z ran wraca do Krakowa, gdzie kończy szkołę realną i kurs abiturjentów Akademji Handlowej. Od 17 grudnia 1917 r. do 15 lutego 1919 roku pracuje w Tow. Akc. „Pepege“, następnie zaś w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Podczas inwazji bolszewickiej wstępuje jako ochotnik do wojska i walczy w obronie zagrożonych granic. Po zawarciu pokoju wraca z frontu, osiedla się w Poznaniu, gdzie pracuje początkowo w Tow. „Naftolej“, później w Polskim Banku Krajowym, a od 18 grudnia 1922 r. bez przerwy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i Banku Polskim.

Ś. p. Czesław Turek był powszechnie lubianym kolegą i dobrym pracownikiem, szczerze oddanym instytucji w której pracował. Zmarł tragicznie wskutek nieszczęśliwego wypadku dn. 26 czerwca 1929 r. Cześć pamięci zacnego kolegi i dobrego obywatela!

Ś. p. Mieczysław Giżbert-Studnicki, syn właściciela ziemskiego Juljana i Wilhelminy z Morgensternów, urodził się w roku 1876 w Bobrowej w Małopolsce. Do Gimnazjum uczęszczał w Zakładzie OO. Jezuitów



Ś. p. Mieczysław Giżbert-Studnicki
Dyrektor Oddz. B. P. w Tarnowie

w Chyrowie, poczem udał się na studja zagranicę, gdzie w r. 1895 uzyskał świadectwo ukończenia Wyższej Szkoły Handlowej w Aussig.

Początkowo wstępuje do Banku Krajowego we Lwowie. Odbywa tu również jednoroczną służbę wojskową w 11 dywizjonie artylerji konnej. W r. 1898 przenosi się do Warszawy do Zakładów Mechanicznych Borman & Szwede i S-ka, gdzie w charakterze korespondenta pracuje przez rok, poczem wstępuje do Banku Austryacko-Węgierskiego w Wiedniu. Po niedługim czasie przeniesiono Go do filji tegoż Banku w Krakowie, a następnie w Tarnowie. Od tej chwili t. j. od r. 1900 pozostaje w tym Oddziale, przechodząc wszystkie jego fazy, a więc przejęcie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, a wreszcie przez Bank Polski. W okresie nieobsadzonej posady dyrektora, kieruje sprawnie Oddziałem w Tarnowie od kwietnia 1919 r. do lutego 1920 r., w którym to czasie w uznaniu Jego zdolności i wyjątkowej pilności zostaje mianowany Dyrektorem tegoż Oddziału.

Na tem stanowisku daje poznać najlepiej zalety swego serca i charakteru, jak i zdolności administracyjne. Jako przełożony zawsze sprawiedliwy, swoim niezwykłym taktem umiał znaleźć wyjście z najzawilszej sytuacji. Obeznany znakomicie z bankowością, zawsze uprzejmy i chętny do udzielenia wszelkich rad i wyjaśnień interesowanym, potrafił zdobyć sobie uznanie, przywiązanie i szczerą sympatję podwładnych, a także klientów.

Będąc wielkim patrjotą i dobrym obywatelem, każdą chwilę wolną od zajęć zawodowych poświęca pracy we wszystkich organizacjach społecznych, kulturalne oświatowych oraz dobroczynnych. Zmarły był prezesem Związku Oficerów Rezerwy, prezesem Federacji Obrońców Ojczyzny, członkiem Ligi Obrony Powietrznej Państaw, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Sokoła I, Towarzystwa Tatrzańskiego, Ligi Morskiej i Rzecznej, Towarzystwa Strzeleckiego i honorowym członkiem Klubu Sportowego Oficerów 5 p. strzelców konnych.

Każdą podjętą przez siebie pracę traktował z niesłabnącą energją i właściwą sobie sumiennością. Jako organizator miejscowego Hufca Harcerskiego był długoletnim Komendantem dzielnicy tarnowskiej, a w r. 1918 własnym kosztem uzbroił i wyszkolił zbrojny oddział gwardji harcerskiej, który łącznie z innemi oddziałami jeden z pierwszych wyruszył na odsiecz Lwowa. W tym samym roku pracuje gorliwie jako skarbnik w tajnej organizacji narodowej pod nazwą Czytelni Literackiej, z łona której w momencie wyjścia okupantów delegowany do ścisłego Komitetu Wykonawczego, mającego za zadanie przejęcie władzy, bierze w nim czynny i wydatny udział.

Odszedł przedwcześnie, bo w 53-cim roku życia, w pełni sił ten człowiek nieposzlakowanej prawości i uczciwości, osierocając nietylko żonę i najbliższą rodzinę, ale i swój personel bankowy, który nigdy niezapomni swego nieodżałowanego Dyrektora. Zasłużył bowiem na miłość tych co Go otaczali za życia, zasłużył także na pamięć serdeczną po śmierci, zostawiając nam w spuściźnie dewizę swojego życia:

„A choć nie skończysz, ciągle rób
Ciebie, nie dzieło, zamknie grób".

Cześć pamięci zmarłego!

Sukces artystyczny.

Na marcowej zbiorowej wystawie r. b. w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych był zamieszczony obraz naszego kolegi, Mieczysława Wojciechowskiego, (Warszawa) p. t. „Wierzby". Było to jego pierwsze wystąpienie publiczne na polu artystycznem.



mal. kol. M. Wojciechowski, Warszawa.

„Wierzby"

Fakt przychylnego przyjęcia obrazu naszego kolegi jest dowodem, że jednak można pogodzić pracę w Banku i pracę społeczną (kol. Wojciechowski jest członkiem zarządu Spółdzielni „Nowe Domostwo") z udziałem w życiu artystycznem.

Obraz, którego reprodukcję podajemy, przedstawia drzewa w wietrzny dzień. Ruch gałęzi, dobrze podpatrzony, nie był motywem łatwym do opracowania, tembardziej, że obraz malowany był akwarelą, która to technika wymaga dużego opanowania. Pod względem kompozycyjnym temat został dobrze rozwiązany, na zaznaczenie zasługuje duże wyczucie perspektywy, oraz dobrze uchwycony koloryt.

Sympatycznemu artyście szczerze życzymy powodzenia w dalszej pracy; nie wątpimy, że częściej będziemy mogli oglądać jego prace na wystawach publicznych.

Wrażenia cudzoziemki z Zakopanego.

Zakopane jest zachwycającą miejscowością, posiadającą piękne położenie i masę słońca. Błyszczące w słońcu śnieżne szczyty, zielone lasy świerkowe i wesołe pobrzękiwanie dzwonków u sanek — wszystko to składa się na obraz bardzo pociągający, który nie prędko będzie zapomniany. Najbardziej charakterystyczną cechą jego — przynajmniej dla cudzoziemca—jest jego stylowość i odrębność. Z chwilą gdy się opuszcza pociąg i jest się przywitanym przez malownicze kostjumy i sanki zakopiańskie, urok miejscowości zaczyna działać.

Po ulicach Zakopanego stale roją się tłumnie narciarze i inni entuzjaści sportu. Najbardziej zapaleni narciarze już przed 10-tą godziną rano udają się na jednodniową wycieczkę, której długość zależy od uzdolnień i upodobań indywidualnych. Dla początkującego narciarza mała wycieczka na pobliskie wzgórze jest najbardziej wskazana. Dla innych jest wiele do wyboru wycieczek kilkodniowych z dobremi zjazdami. Zakopane jest wogóle idealnym terenem dla narciarstwa, gdyż przedstawia różnorodne możliwości dla wszystkich rodzajów jazdy. Nie potrzeba tam także pertraktować z licznemi zagrodami i płotkami, które jak wiadomo, stanowią dużą przeszkodę w miejscowościach klimatycznych Ameryki.

W godzinach popołudniowych, gdy słońce już traci nieco ze swego ciepła można się udać do licznych dancingów, aby przy filiżance herbaty spotkać się z przyjaciółmi. O tej porze hotele są przepełnione publicznością i życie towarzyskie rozwija się w całej pełni. Wieczorem zaś jest zawsze coś wesołego w programie, tak, że cały dzień składa się z radosnych momentów.

Rok ostatni był specjalnie interesujący ze względu na międzynarodowe zawody. Jakkolwiek wszystkie biegi były bardzo interesujące, ustępują one jednak pod tym względem skokom narciarskim. Dla tego samego warto już było przyjechać do Zakopanego.

Zakopane staje się coraz bardziej popularne nie tylko wśród Polaków, lecz także i wśród turystów zagranicznych. Jestem pewna, że kto był tam raz zechce znowu powrócić, aby spędzić przyjemnie czas świąteczny.

(—) Amea Willoughby.

Wycieczka Kół Śląskich Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego celem zwiedzenia „Huty Królewskiej".

Staraniem Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, Koła w Katowicach, urządzono dnia 29-go kwietnia b. r. wycieczkę zapoznawczą, celem zwiedzenia Huty Królewskiej. W wycieczce tej wzięli udział Koledzy i Koleżanki z Katowic, Królewskiej Huty, Sosnowca, Rybnika i Bielska, a więc ze wszystkich Kół górnośląskich i z Bielska, należącego do Śląska Cieszyńskiego.

Mimo, iż był to dzień powszedni zebrało się kilkudziesięciu uczestników (około 68). Oprowadzający inżynier huty przeszedł najważniejsze etapy przemysłu żelaznego, tłómacząc kolejność pracy przy obróbce poszczególnych rodzajów żelaza. Zwiedzanie huty trwało blisko 3 godziny, poczem rozjechali się Koledzy i Koleżanki poszczególnych Kół — bądź autobusami — bądź też koleją, dziękując przedtem Kołu w Katowicach za zorganizowanie nadzwyczaj ciekawej wycieczki.

Należałoby nadmienić, że byłoby wskazanem, ażeby także i inne Oddziały organizowały tego rodzaju wspólne wycieczki — celem zapoznania się między sobą i zwiedzania różnych ośrodków przemysłowych, co dodatnio wpływa na powiększenie wiedzy pracowników. Zaznaczamy, iż Koło bielskie już od dwóch lat organizuje tego rodzaju wycieczki. Dotychczas zwiedzono kilka fabryk przemysłu tekstylnego i juty, „Kamień", Browar w Żywcu, Zakłady Przemysłowe w Cieszynie i t. p.

Z działalności Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

W czerwcu r. b. ukazała się, wydana zasiłkiem Funduszu Naukowego, obszerna praca Kol. Dr. Szawelskiego Mieczysława p. t. „Na przełomie naszego ustroju państwowego". Egzemplarze tej ciekawej i wielce pouczającej książki otrzymały bezpłatnie bibljoteki wszystkich Kół Zrzeszenia.

Na rozpisany przez Zarząd Funduszu konkurs o prywatnej stopie procentowej, wpłynęły 3 prace, z których żadna nie odpowiadała warunkom konkursu i wymaganiom naukowym. Wobec tego Zarząd nie przyznał ani jednej nagrody konkursowej, uznał jednak za wskazane udzielić autorom zasiłków naukowych, celem zachęcenia ich do dalszej pracy oraz wyraził uznanie za poniesiony trud. Po ustaleniu wysokości zasiłków i otwarciu kopert z nazwiskami okazało się, że zasiłki otrzymują:

Kol. Bryja Wincenty — Łódź	zł. 200.—
Kol. Lubowiecki Józef — Bielsko	zł. 150.—
Kol. Wiszniewski Edward — Jarosław	zł. 150.—

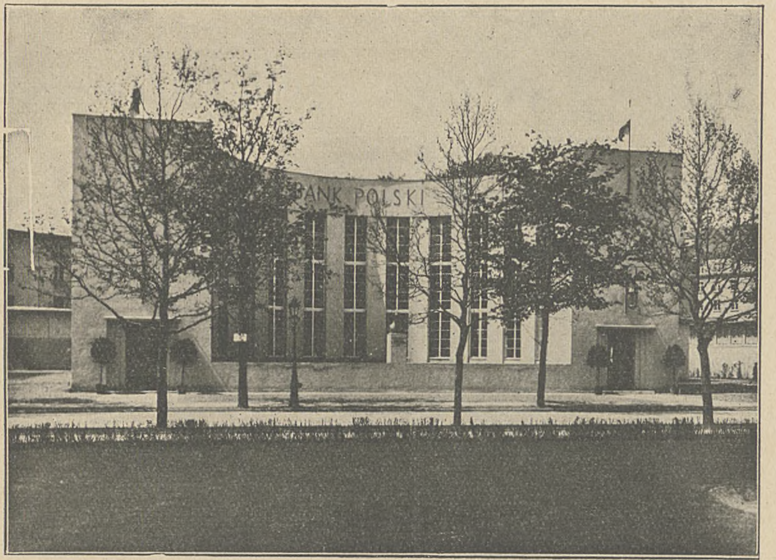
O wyniku konkursu i uchwale Zarządu zawiadomiono Wydział Personalny Banku Polskiego.



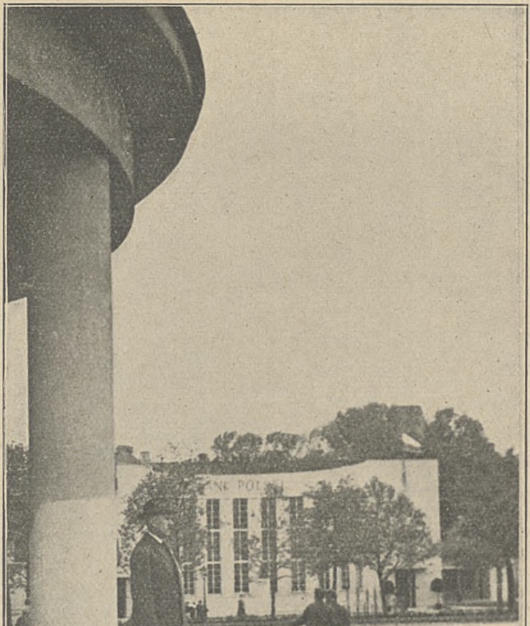
fot. kol. J. Mioduszewski, Warszawa.

„PASTORALE"

Pawilon Banku Polskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej.

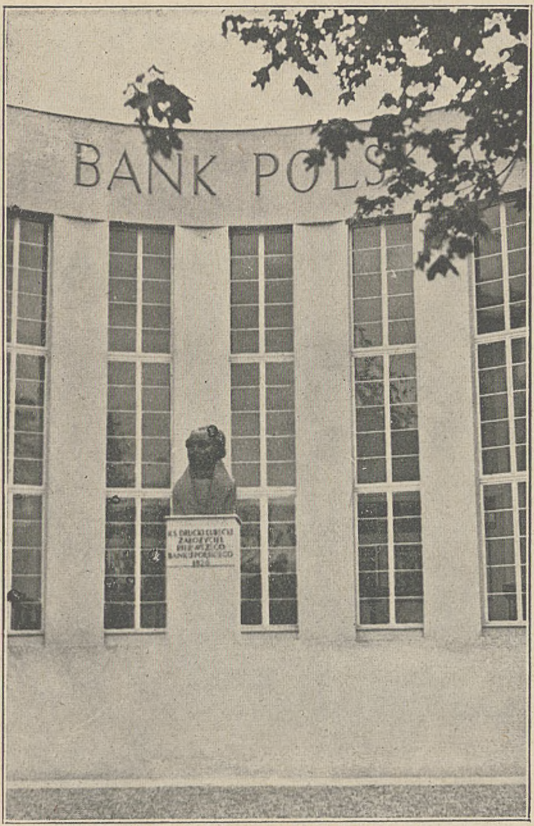


Pawilon Banku



fot. kol. Z. Szporek, Warszawa.

Widok na pawilon B. P. z pod arkad Pałacu Sztuki



fot. kol. Z. Szporek, Warszawa.
Popiersie Ks. Drucko-Lubeckiego, na tle fasady pawilonu B. P.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej, będącej rewją naszego dorobku kulturalnego, organizacyjnego, gospodarczego i materjalnego, nie mogło brakować pawilonu Banku Polskiego, stanowiącego widomy symbol ładu walutowego w Polsce. W słusznej ocenie tego stanu rzeczy władze Banku nie szczędziły kosztów na wzniesienie budynku o śmiałej a zarazem poważnej kompozycji pod względem architektonicznym, (jak świadczy załączone zdjęcie) i w miejscu, które pod względem reprezentacyjnym stanowi niewątpliwie najwspanialszą część wystawy.

Bank Polski umieścił w swym pawilonie szereg eksponatów, mogących przyczynić się do zobrazowania dziejów pieniężnictwa polskiego, od ich zaczątków aż do czasów współczesnych, ze szczególnem uwzględnieniem historji dawnego Banku Polskiego (1828 — 1885) oraz działalności obecnego Banku Polskiego w pierwszem pięcioleciu jego istnienia (1924 — 1928).

Wystawiono między innemi: zbiór monet polskich, zbiór polskich pieniędzy papierowych, począwszy od pierwszej emisji z czasów powstania Kościuszkowskiego aż do współczesnych biletów Banku Polskiego, dokumenty, księgi i sprawozdania dawnego Banku Polskiego, eksponaty, charakteryzujące działalność Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i Banku Polskiego w latach 1918 — 1928, jak: wykresy, wydawnictwa, fotografje i modele gmachów bankowych i t. p.

Ze specjalnem uznaniem należy podkreślić, że sposób zaprezentowania tych eksponatów, które z racji swego charakteru mogą być osądzone jako suche i jednostajne, stanął również na wysokości zadania i przemawia wymownie do licznych zwiedzających go gości. Wykresy graficzne i cyfry są przejrzyste i zrozumiałe nawet dla osób nieprzyzwyczajonych do orjentowania się w tych danych statystycznych.

Ze szczególną uwagą i z wielkim pietyzmem przegląda ten pawilon każdy z naszych kolegów, a wycieczki biurowe uważają za warunek „sine qua non" uzyskania zdjęcia fotograficznego na tle tej gustownej i prostej zarazem budowli.

Każdy zwiedzający otrzymuje ponadto na żądanie krótką broszurę zawierającą: plan pawilonu, wykaz eksponatów, krótką historję obiegu pieniężnego w Polsce od drugiej połowy XVIII w., oraz banków biletowych t. j. dawnego Banku Polskiego, czynnego w latach 1828 — 1885, P. K. K. P. i współczesnego Banku Polskiego.

Dla ogólnej orjentacji co do znaczenia Banku Polskiego w porównaniu z innemi bankami biletowemi podany jest również stosunek procentowy zapasów złota i dewiz do obiegu biletów bankowych w 18 europejskich bankach biletowych w końcu 1928 roku.



fot. kol. Z. Szporek, Warszawa.
Wnętrze pawilonu B. P.

Przegląd bibljograficzny.

Pragnąc, aby kwartalnik nasz dostosowany był jak najbardziej do potrzeb życiowych, aby mógł oddawać usługi, czy to stowarzyszeniom naszym, czy też poszczególnym jednostkom — Komitet Redakcyjny postanowił wprowadzić nowy dział, począwszy od niniejszego numeru, mianowicie **Przegląd bibljograficzny** najświeższych wydawnictw. Tymczasem podajemy utwory z literatury pięknej oraz z innych działów, które ukazały się na rynku księgarskim w czerwcu. W następnych numerach kwartalnika zamieszczać będziemy dane za każdy ubiegły kwartał, uwzględniając obszernie dział ściśle fachowy w językach polskim i obcych.

LITERATURA PIĘKNA.

Belmont Leo — „Życie miłosne Markizy Pompadour". Romans historyczny. 1929. zł. 6.50

Bettauer Hugo — „Napiętnowani". Romans wyrzutka. Kraków. 1929 . . „ 5.—

Błażejowski Aleksander — „Tekturowy człowiek". Powieść. Poznań. 1929. . „ 3.—

Bogusławski Antoni — „Zwierciadełko". Warszawa. 1929. . . . . „ 3.60

Breszko - Breszkowski M. M. — „Karjera młodej kobiety". Cz. II. Warszawa. 1929. „

Breszko-Breszkowski M. M. — „Kobiety, krew i brylanty". T. I. Warszawa. 1929. „

Brodziński Leopold — „Kobieta sfinks". Powieść. Warszawa. — 1929 . . . . . „ 1.50

Brudzewski Tadeusz — „Płomień na wietrze". Powieść. Warszawa. 1929. . . „ 7.50

Curwood James Oliver — „Tajemnica Johna Keitha". Autoryzowany przekład Jerzego Marlicza. Warszawa. 1929. . „ 4.50

Deledda Gracja — „Rozbitkowie w przystani". Warszawa. 1929. . . . . . „ 7.—

Dostojewski Teodor — „Opowieści". T. I. — IV. 1929. . . . . „ 2.90
w oprawie . . . . . „ 8.50

Drozdow A. — „Marusia", „Złote oczy". Romans. Warszawa. 1929. . . . . „ 1.50

Dzierzbicki W. — „Dwa potwory". Powieść. Warszawa. 1929. . . . . . „

Ejsmondowa z Wieniawskich Marja — „W epoce dzikich „jazzów" i trujących gazów". Warszawa. 1929. . . . . . „ 3.50

Elevestad Sven — „Tajemnica torpedy" Powieść kryminalna. Warszawa. 1929. „ 3.—

Frank Paul — „Czek na miljon". Warszawa. 1929. . . . . „ 4.—

Gałczyński Konstanty Ildefons — „Porfirjon Osiełek, czyli klub świętokradców". Powieść. Warszawa. 1929. . . . . . zł. 6.—

Gąsiorowski Wacław — „Emilja Plater". Powieść historyczna. Warszawa. 1929. „ 9.—
w ozdobnej opr. . . . . „ 12.—

Geijerstam Gustaw — „Tora". Powieść. Warszawa — Stanisławów. 1929. . . „ 8.50
w luks. opr. . . . . . „ 12.—

German Juljusz — „Historje o pajacach". Warszawa. 1929. . . . . . . „ 6.–

Gide Andrzej — „Fałszerze". Powieść. Warszawa. 1929. . . . . . . „ 10.—

Halicz Jerzy — „Wyspa jaśminów". Romans. Warszawa. 1929. . . . . . . „ 1.50

Izwolska H. i Kachin A. — „Czerwona młodość". Autoryzowany przekład z franc. R. Centnerszwerowej. Warszawa. 1929. . . . . „ 3.—

Jarosławski Mieczysław — „Policjant". Powieść. Poznań. 1929. . . . . . „ 3.—

Jarosławski Mieczysław — „Mistrz Marx". Powieść. Poznań. 1929. . . . . . . „ 3.—

Jasieński Bruno — „Palę Paryż". Powieść. Warszawa. 1929. . . . . . . „ 9.—

Kasprowicz Jan — „Wybór poezyj". Kraków. 1929. . . . .

Katajew W. — „Fatalna omyłka". Warszawa. 1929. . . . . „ 1.45

Kossak - Szczucka Zofja — „Szaleńcy Boży". Kraków. 1929. . . . . „ 36.—

Kraszewski Józef Ignacy — „Adama Polanowskiego Dworzanina Króla Imci Jana III Notatki". Warszawa. 1928. . . . „ 1.40

Kraszewski Józef Ignacy — „Banita". Czasy Batorego". Cz. I — III. 1929 Powieści historyczne tom à . . . . „ 1.50

Ossendowski Ferdynand Antoni — „Najwyższy lot“. Poznań. 1929. . . . . zł. 6.—

Pawłowicz Bohdan — „Morze“. Warszawa. 1929. . . . .

Ponson du Terrail — „Rocambole“. „Dramaty Paryża“. „Panna Baccarat i szarytka Ludwika“. Warszawa. 1929. . . . „ 4.—

Prus Bolesław — „Placówka“. Warszawa. 1929. . . . . „ 6.80

Reboux Paweł — „Miłość w życiu Pani du Barry“. Autoryzowany przekład Jana Chełmirskiego. Warszawa. 1929. . . . „ 3.—

Robert Henryk — „Imperatryca Katarzyna II“. Warszawa — Stanisławów. 1929. „ 5.—

Roger Noelle — „Oczy Buddy“. Powieść. Lwów. 1929. . . . . „ 3.50

Rościszewska Zofja — „Tańce“. Warszawa. 1929 . . . .

Segałowicz Z. — „Cylka z lasu“. Romans. Warszawa — Włocławek. 1929. . . . „ 5.50

Stjernstedt Marika — „Ullabella“. Przekład autoryzowany Anny Szottowej. Poznań — Warszawa. 1929. . . . . „ 6.—

Szopna Pelagja — „W ciszy łez“. Dobiesławice. 1929. . . . .

Tołstoj A. K. — „Dramat serc“. Warszawa. 1929. . . . . „ 1.90

Tołstoj A. K. — „Szlakiem miłości“. Warszawa. 1929. . . . . „ 1.50

Tołstoj Lew — „Djabeł“. Kraków. 1929. „ 1.40

Tołstoj Lew — „Sonata Kreutzerowska“. Kraków. 1929. . . . . „ 1.80

Undset Sygryda — „Krystyna, córka Lawransa“. Cz. III „Krzyż“. Autoryzowany przekład Wandy Kragen. Warszawa. 1929. . . . . „ 12.—

Van Dine S. S. — „Martwy krzyk“. Warszawa. 1929. . . . . „ 2.90

Wallace Edgar — „Człowiek bez twarzy“. Powieść kryminalna. Kraków. 1929. .

Wallace Edgar — „Książę indyjski“. Warszawa. 1929. . . . . „ 4.—

Wallace Edgar — „Poetyczny policjant“. Warszawa. 1929. . . . . „ 5.—

Wallace Edgar — „Ręka mściciela“. Powieść. Warszawa — Stanisławów. 1929. „ 6.50

Wallace Edgar — „Tajemniczy dżentelman“. Warszawa. 1929. . . . . . . „ 5.—

Wallace Edgar — „Zagadkowa loża“. Powieść. Warszawa — Stanisławów. 1929. „ 6.50

Wassermann Jakób — „Czterdziestoletni mężczyzna“. Powieść. Kraków — Warszawa. 1929. . . . . „ 7.—

Wassermann Jakób — „Groza śmierci“ Powieść. Warszawa — Stanisławów. 1929. zł. 11.—

Wells G. H. — „Wyspa doktora Moreau“. Powieść. Warszawa. 1929. . . . . .

Wroczyński-Sokolicz Jan — „Sny o markizie“. Warszawa. 1929. . . . . .

Zarzycka Irena — „Ślubne pantofelki“. Warszawa. 1929. . . . . „ 1.95

Zechenter Witold — „Ręka na sterze“. Warszawa. 1929. . . . .

Zegadłowicz Emil — „Dęby pod pełnią“. Poezje. Warszawa. 1929. . . . . . „ 12.—

Zegadłowicz Emil — „Dziesięć ballad o powsinogach beskidskich“. Poznań. 1929.

Lepecki M. B. — „Oceanem, rzeką, lądem“. Przygody z podr. po Argentynie. Warszawa. 1929. . . . . „ 5.—

LITERATURA NAUKOWA I RÓŻNE.

„Plan miasta Poznania z widokiem Powszechnej Wystawy Krajowej z lotu ptaka“. Lwów — Warszawa (1929). Podziałka 1 : 15.000 . . . . zł. 1.80

Romer Eugenjusz — „Polska“. Mapa topograficzna, komunikacyjna i administracyjna. Podziałka 1 : 600.00. Lwów — Warszawa. 1929. Podkl. na płótnie z wałkami lub w formie teki . . . . . . „ 84.—

Kocot Stanisław — „Ważniejsze międzynarodowe terminy handlowe“. Warszawa. 1929. Str. 24. . . . . „

„Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie“ Rok VI. Warszawa. 1929.

„Kodeks handlowy obowiązujący na ziemiach wschodnich“.

Szeligowski Władysław — „Rejestr firm handlowych i przemysłowych oraz osób zawodów wolnych Rzeczypospolitej Polskiej“. Warszawa. 1928/9. . . .

Rychliński Stanisław — „Płace i zarobki robotników przemysłowych w dziesięcioleciu 1918 — 1928“. Warszawa. 1929. „ 0.60

Zieleniewski Jan — „Koncentracja Produkcji“. Warszawa. 1929. . . . . . . „ 2.50

„Encyklopedja podręczna polskiego Rolnictwa, Przemysłu, Handlu i Finansów“. Warszawa. 1929 . . . . „ 50.—

„Rozmowy pana Premjera Kazimierza Bartla i pana Ministra Gabrjela Czechowicza z przemysłowcami i rolnikami o zagadnieniach podatkowych“. Warszawa. 1929. . . . . „ 2.40

Studnicki Władysław — „Ziemie wschodnie. Stan gospodarczy i widoki rozwoju“. Warszawa. 1929. . . . . „ 4.—

Jeziorowski Władysław — „Nowe metody księgowości i organizacji pracy bankowej". Lwów — Warszawa. 1929. . zł. 4.80

Żabiński Albin Dr. Prof. — „Tematy do księgowości" Cz. II. Kraków. 1929. .

„Les éléments essentiels de l'économie polonaise". Varsovie. 1929. . . . . . .

Rostkowski Feliks — „Zarys organizacji przedsiębiorstw żeglugi morskiej". Warszawa. 1929. . . . . „ 3.—

Zieliński Józef Dr. — „Higjena pracy". Warszawa. 1929. . . . . „ 9.—

Cybichowski Zygmunt — „Polskie prawo państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego". III. Warszawa. 1929. . „ 16.—

Kliszewicz Adolf — „Współczesny kryzys państwowości". Kraków. 1929. . „ 10.—

Makowski Wacław Prof. Dr. — „Na drodze do reformy Konstytucji". Warszawa. 1929. . . . .

Insler Abraham Dr. — „Zagadnienia ustrojowe samorządu terytorjalnego w Polsce". Lwów. 1929. . . . . „ 2.—

„Materjały odnoszące się do Działalności Rządu za rok 1928". Sprawozdania Ministerstw. Warszawa. 1929. . . . .

Borkowski - Dunin Stanisław — „O obowiązkach bibljotekarza". Poznań. 1929.

Bulanda Jan — „Jak wzbudzić zamiłowanie do języka polskiego w nauczaniu?". Ropczyce. 1929. . . . . „ 4.60

Kotarbiński Józef — „W służbie sztuki i poezji". Warszawa. 1929. . . . . „ 10.—

Świerczewski Eugenjusz — „Wojciech Bogusławski i jego scena". Warszawa. 1929. „ 6.—

Maryański Henryk Dr. Adw. — „Kult żywego słowa". Studjum o wymowie i rodzajach krasomówstwa. Kraków. 1929. „ 10.—

Stryjeńska Zofja — „Tańce polskie". Kraków. . . . . „ 34.—

Stryjeński Tadeusz — „Witraże Józefa Mehoffera w kolegjacie św. Mikołaja we Fryburgu. Polacy we Fryburgu". Kraków. 1929. . . . . , zł. 2.50

Arct - Golczewska Marja — „Botanika na przechadzce" Warszawa. 1929. . . „ 6.—

Gałczyński Bronisław — „Ogród kwiatowy na stu metrach kwadratowych". Piaseczno pod Warszawą. 1929. . . . „ 1.50

Mazurkiewicz Stanisław — „Hodowla kwiatów w mieszkaniu". Warszawa. 1929. „ 8.—

Molicki Franciszek — „Pielęgnowanie kwiatów w pokoju". Warszawa. 1929. „ 1.30

Jahołkowska - Koszutska Ludwika — „O kobiecie współczesnej i o kobiecie przyszłości". Warszawa. 1929. . . . „ 3.—

Klibański Ignacy — „Polski sport robotniczy na międzynarodowym terenie". Warszawa. 1929. . . . . „ 0.80

Henning Michaelis E. Generał W. P. — W zamęcie „1917—1918". (Burzy dziejowej Cz. III) Warszawa. 1929. . . . „ 7.80

Lasocki Zygmunt — „Polacy w austrjackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych". Kraków. 1929. „ 9.—

Przychocki Gustaw — „Kultura klasyczna w kulturze współczesnej". Warszawa — Kraków. 1929. . . . . . . „ 3.—

J. S. E. — „Dante, Petrarka i Boccacio, ich życie i twórczość na tle epoki". Warszawa. 1929. . . . . „ 1.50

Pożaryski Mieczysław Prof. — „Krótki zarys elektrotechniki" Podręcznik dla szkół zawodowych. Cz. II i III. Warszawa. 1929. . . . . „ 6.—

Kopczyński Stanisław — „Opieka higjeniczno - lekarska nad dzieckiem normalnem w szkole". Warszawa. 1929. . „ 3.50

Łapiński Wacław Dr. Doc. — „Opieka nad dzieckiem gruźlicznem". Warszawa. 1929. „ 1.50

MIECZYSŁAW SZAWLESKI.

Międzynarodowe położenie gospodarcze Polski

na tle ostatnich wydarzeń w gospodarce światowej.

WSTĘP.

Gospodarka światowa weszła w moment krytyczny, czego wyrazem jest przesilenie finansowe a zwłaszcza rolnicze. Symptomem przesilenia finansowego jest trwająca od dłuższego czasu drożyzna pieniądza w N. Yorku, osłabienie ekspansji czysto finansowej Ameryki do Europy, a nawet drenowanie Europy z kapitałów przez Amerykę. W b. roku emisje zagraniczne w N. Yorku dla Europy spadły prawie do $^1/_3$ sumy z 1928 roku. Naodwrót banki emisyjne Europy straciły w dewizach i złocie około $^1/_2$ miljarda dolarów, które odpłynęły przeważnie do Ameryki. Stąd w Europie przyszła fala zwyżki stóp oficjalnych, poważne zaniepokojenie o los funta angielskiego, idące tak daleko, że się reaktywuje myśl o embargo złota — a nadto przejściowo lekkie zachwianie się kursu marki niemieckiej i złotego. Znaczenie donioślejsze zwłaszcza dla nas, posiada przesilenie rolnicze, mające wyraz w nadprodukcji i gwałtownym spadku cen zbożowych.

Biorąc w rachubę, że zapasy przenicy na następny rok gospodarczy wynoszą jeszcze $^1/_4$ część rocznego zapotrzebowania międzynarodowego rynku zbożowego, przesilenie rolnicze zarówno u nas jak i w gospodarce światowej posiada cechę dużej przewlekłości. Produkcja rolnicza wybitnie wzrosła, powodując, że nadwyżki eksportowe na rynku światowym są większe niż przed wojną, przyczem absencję zboża rosyjskiego z naddatkiem zajęło zboże kanadyjskie, amerykańskie, argentyńskie i australijskie. Nadto na polu organizacji zbytu rolnictwo znalazło się w gorszem położeniu niż przemysł, który drogą trustyfikacji i kartelizacji, ochrony celnej i dumpingu potrafił dla swych cen zdobyć przewagę nad cenami rolniczemi w formie t. zw. nożyc. Na drogę monopolizacji produkcji i organizacji zbytu za przykładem przemysłu wkracza powoli i rolnictwo, czego wyrazem są narazie mało realne projekty i próby — poza Kanadą — w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Szwajcarji, Austrji, Polsce i Rosji.

Niezależnie od stanu recesji, w jaki weszła gospodarka światowa, na arenie międzynarodowej zaszły nowe fakty o dużej doniosłości dla naszych interesów państwowych, a mianowicie: 1) rozwiało się złudzenie, że Europa potrafi wyemancypować się z pod hegemonji finansowej Ameryki, 2) plan Dawesa uległ korzystnej dla Niemiec rewizji i w związku z rewizją powołany zostaje do życia bank dla rozrachunków międzynarodowych, 3) w Anglji do władzy przyszedł rząd labourzystów, 4) Rosja staje się przedmiotem coraz większego zainteresowania kapitału międzynarodowego.

Aby w splocie skomplikowanych zagadnień gospodarki światowej znaleźć nić przewodnią dla naszego tematu, wpierw omówimy powyższe cztery wydarzenia na arenie międzynarodowej, następnie elementy, które wciągają Polskę w tryby gospodarki światowej, dalej nasze ustosunkowanie gospodarcze do najważniejszych państw i z tych spostrzeżeń wyciągniemy wnioski ogólne w rozdziale końcowym.

I.

Hegemonja finansowa Ameryki. Plan Younga i bank międzynarodowy. Rząd labourzystów w Anglji. Penetracja kapitału do Rosji.

W historji Ameryki poczyna się okres zdecydowanego imperjalizmu gospodarczego pod komendą Hoovera, który rozpoczął karjerę życiową od pracy robotnika w różnych częściach świata, który zmontował po wojnie znaną akcję ratunkową dla Europy a zwłaszcza Rosji, w Ameryce zmodernizował produkcję, zreorganizował zagraniczną służbę gospodarczą, po wyborze na Prezydenta odbył podróż po Ameryce Południowej, akcentując w ten sposób kierunek głów-

nego swego zainteresowania na nowem stanowisku. Z racji swych funkcyj prywatnych i publicznych współczesny Prezydent Unji amerykańskiej obejmuje horyzontem całą gospodarkę świata, ma gotowe studja i plany o roli każdego kraju, a przedewszystkiem władzę gospodarczą, reprezentowaną przez blisko połowę złota monetarnego, blisko $^2/_3$ kapitału światowego i znakomicie zmontowaną przemysłową produkcję masową, która kredytem lub dumpingiem zdobywa sobie nowe rynki zbytu, jak to wykazuje rozwój eksportu amerykańskiego.

Ameryka niezwykle szybko przechodzi po wojnie ewolucję, jaką przeszła w XIX w. Anglja — tylko, że Anglja na godność komendanta gospodarki światowej pracowała wiek cały, a Ameryka zaledwię dekadę lat wojennych i powojennych. Gdy Europa cofa się ku rolnictwu, to Ameryka kosztem rolnictwa poczyna się rozwijać w potęgę finansową i przemysłową, przyczem ekspansja przemysłowa bierze górę nad ekspansją czysto finansową, powodując rosnącą penetrację do Ameryki południowej, Dalekiego Wschodu i Rosji, jako rynków zbytu przemysłowego i źródeł surowców — kosztem zaniku pomocy finansowej dla uprzemysłowionej Europy. W tem nowem nastawieniu busoli gospodarczej Ameryki — leży kryzys gospodarki światowej zarówno europejskiej jak i amerykańskiej, mający wyraz w powszechnem przesileniu rolnictwa (aby przyjść z pomocą swemu rolnictwu Ameryka mobilizuje fundusz 500 milj. dolarów), głębokich deficytach handlowych krajów europejskich i drenowaniu Europy z kapitałów przez Amerykę.

Zwyżka giełdowa w N. Yorku, to mniej spekulacja, ile kierowanie się zbędnych kapitałów do rodzimego przemysłu, który zdobywa sobie rynki zbytu zagranicznego, odrzuca duże zyski, ma swój aparat bankowo-finansowy i daje większą pewność niż inwestycje zagraniczne, słowem jest to eskontowanie polityki ekspansji przemysłowej, której zwolennikiem jest Hoover. Potężny aparat przemysłowy Ameryki wobec nasycenia rynku wewnętrznego i zagranicznych barjer celnych wstępuje na nową drogę zakładania zagranicą fabryk filjalnych, co będzie przedmiotem szczegółowego omówienia przy analizie położenia Polski i jej sąsiadów: niemieckiego i rosyjskiego. Przemysł amerykański emigruje zagranicę w poszukiwaniu rynków zbytu, tańszej robocizny i surowców, niosąc w przyszłości to paradoksalne zjawisko, że przemysł np. niemiecko-amerykański w Niemczech będzie konkurował z przemysłem rdzennie amerykańskim na targu międzynarodowym.

Ekspansja przemysłowa powoduje drożyznę pieniądza, której terenem jest od dłuższego czasu N. York. Nadomiar Ameryka przystępuje do nowego podniesienia swej wysokiej barjery celnej w interesie głównie farmerów, co niekorzystnie odbije się na położeniu krajów rolniczych Europy i zaostrzy problem spłaty długów amerykańskich. Zadłużenie Europy wobec Ameryki z tytułu długów wojennych i pokojowych wynosi około 16 miljardów dolarów, których Europa nie może spłacić ani eksportem towarów czy ludzi, gdy naodwrót sama potrzebuje sporo niezbędnych surowców amerykańskich.

Jednak zbliża się moment nieodzownej rewizji stosunku Ameryki do Europy. Rekonstrukcja gospodarcza Europy dokonała się przy pomocy kredytów amerykańskich. Przypływ kapitałów amerykańskich stał się osią, koło której poczęła się obracać równowaga gospodarcza państw europejskich. Jeszcze w 1928 r. z 2 miljard. dolarów, inwestowanych przez Amerykę zagranicą, Europa otrzymała przeszło połowę. Jednak Europa nie może trwale żyć na kredycie amerykańskim, moment spłaty musi nadejść, lecz w jaki sposób, staje się coraz więcej palącą kwestją. Europa nie ma dostatecznych zapasów złota, którem bez groźby dla walut mogłaby płacić, nie może płacić eksportem towarów wobec amerykańskiej barjery celnej, a tak samo pracą swych emigrantów, którzy mają wrota zamknięte.

Stany Zjednoczone w stosunku do Europy są równocześnie eksporterem towarów (saldo dodatnie na rzecz Ameryki wynosi przeciętnie rocznie około miljard dolarów)

i kapitałów, a ten stan przy wewnętrznym ostracyzmie towarowym i imigracyjnym Ameryki na długą metę utrzymać się nie może. Najbliższa przyszłość postawi zatem b. ostro ten problemat do rozwiązania, zwłaszcza, że komendę Ameryki objął Hoover, rygorystyczny wierzyciel, zdecydowany zwolennik protekcjonizmu celnego oraz propagator ekspansji przemysłowej, a nie finansowej. Ta twarda supremacja amerykańska budzi w Europie ideje pan - europejskie i myśl wspólnej barjery celnej, czem się ma zająć projektowana w b. roku konferencja w Hamburgu. Donioślejszą dla nas sprawą jest rewizja planu Dawesa.

Arbitrami przy rewizji planu byli Amerykanie — Morgan i Young, a cały plan, dyktowany przez bankierów, zmodyfikowany został pod kątem interesów Niemiec i Ameryki pod postacią nowego planu Younga. Niemcy uzyskały redukcję długu o przeszło 20% i dalszą furtkę do rewizji planu, zachowanie częściowego moratorjum i złagodzonej klauzuli transferu, a zniesienie wskaźnika dobrobytu, usunięcie zastawów i kontroli politycznej, a przeniesienie spłat w dziedzinę czysto gospodarczą oraz powolne w ciągu 11 lat znoszenie świadczeń rzeczowych. Plan Younga przyniósł więc Niemcom pełną samodzielność gospodarczą i finansową. Współcześnie, mimo oficjalnych zastrzeżeń Ameryki, reparacje niemieckie stanowią już faktycznie nierozerwalne ogniwo z długami aljantów wobec Ameryki, tak że aljanci są raczej pośrednikami między dłużnikiem niemieckim a wierzycielem amerykańskim, gdy się uwzględni, że przeszło $^5/_7$ odszkodowań niemieckich będzie użyte na spłaty długów aljanckich w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy w sposób mało wybredny akcentowały, że pragną płacić takie kwoty, aby Ameryka z tytułu swych wierzytelności aljanckich nie poniosła szkody i na tym odcinku wykazały dużą ustępliwość, zgadzając się na przedłużenie annuitetów z 37 lat, jak przewiduje traktat wersalski, na 58 lat t. j. na okres spłaty Ameryce długów aljanckich. Z drugiej strony $^2/_3$ redukcji długów, przyznanej przez Amerykę aljantom, będzie użyte na redukcję odszkodowań niemieckich. Ta klauzula planu przerzuca na Amerykę odpowiedzialność za finansowe i polityczne skutki odszkodowań niemieckich. Gdy się nadto uwzględni, że Ameryka po wojnie inwestowała w Niemczech przeszło 2 miljardy dolarów, a Niemcy w czasie pertraktacji o rewizję planu Dawesa potrafiły u siebie zręcznie zaaranżować zniżkę kursu marki i widmo załamania waluty, a w konsekwencji zastosowanie klauzuli transferu, zrozumiałą staje się troska Ameryki o los swego największego pupila w Europie i pewna pozorna ustępliwość w sprawie europejskich zobowiązań wojennych.

Poczucie rosnącej siły ośmieliło Niemcy w memorjale Schachta do wysunięcia na konferencji paryskiej postulatów, rzekomo gospodarczych, jak obniżenie europejskich barjer celnych, zwrotu kolonij, zaliczenia do odszkodowań sum, które Polska i państwa Małej Ententy winne są aljantom za przejęty majątek państwa niemieckiego i austrjackiego, a przedewszystkiem rewizji granic wschodnich.

Plan Dawesa oparty był na założeniu, że Niemcy nadwyżką eksportową będą spłacać odszkodowania. Rzeczywistość zadała kłam oczekiwaniom. W ciągu $4^1/_2$ lat funkcjonowania planu Dawesa t. j. od 1. X. 1924 do 31. III. 1929 r. deficyt bilansu handlowego Niemiec wyniósł potężną sumę 12,7 miljardów mk. i został pokryty pożyczkami zagranicznemi w sumie około 14 miljardów mk., w czem Ameryka partycypowała w $^2/_3$ częściach. Nowy plan Younga oparty jest jeszcze w silniejszym stopniu na założeniu, że Niemcy spłacać będą odszkodowania nadwyżką eksportową, co dzisiaj staje się tem więcej aktualnem, że ulegają stopniowej likwidacji świadczenia rzeczowe, przewidziane planem Dawesa oraz zmniejszył się napływ kapitałów zagranicznych do Niemiec. Powtóre spłata zobowiązań tylko przez zadłużanie się zagranicą, jest procesem na dłuższą metę niemożliwym. Stąd aktywizacja handlu zagranicznego Niemiec musi być przedmiotem głównych wysiłków, lecz co ważniejsze, znajduje obecnie potężną pomoc w formie

powołania do życia banku dla rozrachunków międzynarodowych.

Organizacja i zakres działania tego międzynarodowego banku są narazie w ogólnym zarysie skreślone, lecz i z tych konturów wynika, że bank będzie czynnikiem pierwszorzędnym w dziedzinie stosunków finansowych i gespodarczych świata. W miarę rozwoju swej aktywności bank stanie się gigantycznym trustem finansowym, opartym o banki emisyjne świata nietylko dla celów komercjalizacji i administracji długów i odszkodowań wojennych, lecz i w celu regulowania kredytów międzynarodowych oraz clearingu obrotów złotem i dewizami wszystkich banków biletowych, co przyśpieszy realizację idei kooperacji tych banków na tle mało jeszcze skonsolidowanej sytuacji walutowej świata. Z tytułu odszkodowań niemieckich bankowi międzynarodowemu są przekazane funkcje agenta generalnego do spłat reparacyjnych, poszczególnych komisarzy jak n. p. komisarza Banku Rzeszy, nadto funkcje komisji przekazów i kontroli świadczeń w naturze. Już z tych funkcyj wynika, że bank dokonując rozrachunków między aljantami a Niemcami przez nabywanie i sprzedaż dewiz, finansowanie tranzakcyj towarowych i giełdowych oraz plasowanie pożyczek reparacyjnych obejmuje rolę clearinghouse'u w obrocie kapitałów międzynarodowych.

Niezależnie od działalności z tytułu spłat reparacyjnych do funkcyj banku międzynarodowego wchodzi administracja depozytami banków emisyjnych, kupno i sprzedaż złota i dewiz, udzielanie pożyczek bankom emisyjnym, co do pewnego stopnia z banku międzynarodowego stwarza „bank centralny banków centralnych". Te atrybucje upodobniają władzę banku międzynarodowego nad bankami emisyjnemi poszczególnych krajów do władzy banku emisyjnego, „jako banku banków" nad bankowością prywatną danego kraju.

Kontrola i administracja banku międzynarodowego złożona jest w ręce banków centralnych, co wobec wprowadzenia prawa veta w pewnej mierze łagodzi jego hegemonję. Jednak w administracji banku uprzywilejowane stanowisko zastrzeżone zostało dla banków emisyjnych państw, które brały udział w opracowaniu planu Younga t. j. Stanów Zjednoczonych (jeśli nie oficjalnie przez udział Federal Reserve Banków to pośrednio przez udział Morgana), Niemiec, Francji, Anglji, Italji, Belgji i Japonji, co pozostawia nam, i to w razie ewent. zaproszenia więcej upośledzone miejsce niż w analogicznej sytuacji z Radą Ligi Narodów. W tej przyszłej „finansowej Lidze Narodów" należy się liczyć z dużą hegemonją Niemiec, forytowanych przez Amerykę. Z drugiej strony opracowanie nowego planu i powołanie do życia banku międzynarodowego wzmogło ufność kredytową i przyniosło już pewne odprężenie na międzynarodowym rynku finansowym, co i u nas dało się pomyślnie odczuć.

Ponieważ kapitały, które przechodzić będą przez bank międzynarodowy są pośrednio w 5/7 należytościami Ameryki, a nadto Ameryka decyduje o międzynarodowym ruchu złota i kapitałów, nowa instytucja wzmacnia hegemonję Ameryki nad Europą i ułatwia kontrolę kapitału amerykańskiego nad gospodarką Niemiec i krajów, które ten bank będzie finansował, aby się stały więcej pojemne dla eksportu niemieckiego. Finansowanie i forsowanie eksportu niemieckiego na wielką skalę musi się stać głównem zadaniem banku, aby umożliwić Niemcom spłatę zobowiązań, a ta ekspansja w Europie może iść tylko w kierunku rynków wschodnich i południowych.

Wyrasta przed nami wzmocniony, bo lepiej oparty o życzliwy kapitał amerykański i bank międzynarodowy, konkurent niemiecki, który mimo barjery i wojny celnej przy naszej dekapitalizacji będzie ze swemi fabrykantami silniej penetrował na nasz rynek wewnętrzny, a przedewszystkiem wypierał nas z rynków zagranicznych. Jak konkurencja przemysłu niemieckiego jest dla nas groźna, ilustruje fakt, że udział fabrykatów w naszym wywozie zmniejszył się z około 30% w latach 1924/25 do 20% w latach 1927/28. Nowy plan Younga wchodzący w życie od 1 września b. roku, to podniesienie ciśnienia niemieckiej konkurencji han-

dlowej, bliska wprost automatyczna ewakuacja Nadrenji, bo plan nie przewiduje kosztów dalszej okupacji, nacisk na ewakuację Zagłębia Saary i wzrost naszej zależności kredytowej od Berlina, jako siedziby coraz więcej skombinowanego kapitału amerykańsko-niemieckiego.

Przyjście do władzy w Anglji labourzystów przy kulisie reżyserowanej przez Lloyd George'a, zgodnie z doświadczeniem z 1924 r. stwarza dla nas sytuację niepomyślną. Zwycięstwo labourzystów łączy się organicznie z trudną sytuacją gospodarczą Anglji i posiadać będzie duże konsekwencje gospodarcze może mniej na terenie wewnętrznym, ile zagranicznym. Bezrobocie, ochrona celna, nacjonalizacja, eksport kapitałów, ustosunkowanie do Ameryki, Rosji i Europy, to główne zagadnienia, około których obracała się walka wyborcza.

Labourzyści są zwolennikami liberalnej polityki celnej i z niechęcią odnoszą się do wysokich barjer celnych kontynentu europejskiego, zmierzają do nacjonalizacji wzgl. państwowej kontroli górnictwa, transportu i bankowości, stawiając na plan pierwszy sanację najwięcej zagrożonego górnictwa węglowego oraz są przeciwnikami eksportu kapitałów, widząc w tych posunięciach remedjum na groźne bezrobocie. Ten program gospodarczy zwłaszcza troska o usunięcie, nieuleczalnego zresztą, kryzysu w górnictwie węglowem przy naszej groźnej, lecz i kosztownej konkurencji, staje w dużej sprzeczności z naszemi interesami gospodarczemi. Również na terenie gospodarki międzynarodowej program labourzystów mało potoczy się po linji dla nas korzystnej.

Gdy rząd konserwatywny z dużą rezerwą występował w sprawach kontynentu europejskiego, to rząd labourzystów podejmie większą ingerencję, przechylając oficjalną sympatję angielską z dotychczasowej linji Francja-Polska na linję Niemcy-Rosja. Znamiennemi są oświadczenia wybitnych labourzystów, że Francja już dostatecznie odbudowała i wzbogaciła się a jednak jest nieustępliwą wierzycielką wobec Niemiec a nielojalną dłużniczką wobec Anglji i Ameryki. Polska nigdy u labourzystów nie cieszyła się sympatją, a traci ten walor, jaki miała u rządu konserwatywnego wobec napięcia stosunków z Rosją. Pierwszy debiut Mac Donalda w sprawie mniejszości narodowych, idący po linji postulatów niemieckich nie jest pomyślną prognozą na przyszłość. Wreszcie nie tyle względy uczuciowe (sympatyczny rząd socjalistyczny w Niemczech, antypatyczny rząd komunistyczny w Rosji), ile względy gospodarcze zachęcają rząd angielski do zbliżenia z Niemcami i Rosją.

Niemcy przed wojną były najlepszemi odbiorcami Anglji — więc w celu ożywienia produkcji i zmniejszenia bezrobocia labourzyści ujawniają dużą ustępliwość na punkcie złagodzenia odszkodowań niemieckich, opuszczenia Nadrenji, a nawet rewizji traktatu wersalskiego. Względy gospodarcze skłaniają labourzystów do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją w przekonaniu, że zawarty z nią w 1924 r. traktat handlowy, wciągnięcie Rosji pod system gwarancji kredytów eksportowych (Trade Facilities Act), a przedewszystkiem większa pożyczka wzmocni pojemność targów rosyjskich dla towarów angielskich. Musimy brać w rachubę nowy kierunek polityki angielskiej, życzliwy dla odbudowy gospodarczej Niemiec i Rosji, który od strony rosyjskiej łatwiej może się pogodzić z naszemi interesami, natomiast trudniej od strony niemieckiej wobec pretensyj terytorjalnych sąsiada zachodniego, podniesionych niedawno na konferencji paryskiej przez Schachta. Trzeba się bowiem liczyć, że głównym artykułem wiary labourzystów jest bezwzględny pacyfizm i modna dziś „likwidacja skutków wojny", co wprawdzie ożywi korzystny dla nas protokół genewski i zgalwanizuje sprawę rozbrojenia, lecz również harmonijnie wiąże się z niemiecką „pokojową rewizją" postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego.

Celem uzyskania porozumienia w dziedzinie rozbrojenia morskiego następuje zbliżenie Anglji i Ameryki, niosąc w konsekwencji kasowanie umów morskich z Francją, zawartych przez rząd konserwatywny. Pierwszym krokiem Mac Donalda jest zapowiedź osobistej wizyty w Waszyngtonie oraz zwołania wielkiej konferencji europej-

skiej w sprawach rozbrojenia i gospodarki międzynarodowej. Poza sprawą rozbrojenia, zbliżenie Anglji i Ameryki, tych dwóch czołowych przedstawicieli rasy białej i kapitalizmu, wśród zaognionych stosunków rasowych i społecznych świata, prócz momentu pacyfikacji posiada dla nas to doniosłe znaczenie, że oba kraje są szczególnie zaiteresowane w odbudowie gospodarczej Niemiec i w penetracji gospodarczej do Rosji. Naturalnie nowy rząd angielski ze względu na doświadczenie w 1924 r. i brak większości w parlamencie, będzie ostrożniejszy w realizowaniu swego ogólnego programu, lecz ten zwrot, podejmowany już w gospodarce światowej przez rząd labourzystów, kryje dla nas wiele niebezpiecznych a zarazem i korzystnych ewentualności.

Rosja znowu staje się przedmiotem zainteresowania gospodarczego świata. Z jednej strony sam eksperyment bolszewicki zbliża się do swego kresu, czego wyrazem jest kryzys partyjny, finansowy i aprowizacyjny. Zmusza to władców Kremla do coraz większej ustępliwości i uległości wobec kapitału międzynarodowego, którego pociąga się mirażem surowców, taniej robocizny i pojemnością rynku. Zręcznie prowadzona propaganda, maklerstwo Niemiec, objawy przesilenia w sogpodarce światowej łatwo przemawiają do przekonania, że przyczyna niedomagań leży w eliminowaniu rynku rosyjskiego, reprezentującego 1/6 część świata. Ku Rosji poczynają się w b. roku kierować liczne delegacje sfer gospodarczych — najpierw niemiecka, niedawno angielska, wkrótce amerykańska. W miejsce dotychczasowego ostracyzmu świata kapitalistycznego coraz silniej zaczyna do Rosji infiltrować kapitał niemiecki, za pośrednictwem niemieckiem lub bezpośrednio kapitał amerykański, a wkrótce kapitał angielski. Ta zmiana frontu musi nas szczególnie interesować, ponieważ posiadamy przemysł obznajmiony z rynkiem rosyjskim i wybitnych znawców tego rynku, a stąd zagadnienie to będzie jeszcze przedmiotem rozważań.

Ostatnie przesunięcia w gospodarce światowej tworzą dla nas horoskopy naogół niekorzystne. Wprawdzie jesteśmy gospodarstwem stosunkowo dość wystarczalnem, lecz w tryby gospodarki światowej poczynamy wchodzić coraz głębiej i przesunięcia w gospodarce światowej coraz dotkliwiej poczynają się odbijać na naszym losie. Jeżeli dzisiaj przy stosunkowo dobrym tętnie przemysłu przeżywamy pewien kryzys rolniczy i finansowy, to przyczyna pierwszego leży w przesileniu gospodarki rolnej całego świata, a przyczyna drugiego w drożyźnie pieniądza w N. Yorku. Na tory gospodarki światowej pcha nas nietyle emigracja, będąca w zastoju z powodu skurczenia terenów emigracyjnych, ile wobec głębokiego deficytu handlowego zagadnienie ekspansji handlowej i przypływu kapitałów.

II.

Nasza wymiana z zagranicą ludzi, towarów i kapitałów

Ludność w Polsce posiada b. silne tempo przyrostu naturalnego. Przeciętny roczny przyrost naturalny w 6 latach 1923/28 wynosił 16,5‰, a w 1928 r. 15,8‰. Na podstawie szacunkowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego ludność dnia 1 stycznia 1929 r. liczyła 30,8 milj. głów, zaczem dzisiaj posiadamy przyrost naturalny wynoszący 486 tys. rocznie wzgl. w niedalekiej przyszłości $^1/_2$ miljona głów. Gdy w krajach zachodniej Europy coraz silniej po wojnie przyjmuje się racjonalizm płciowy, to w Polsce tempo przyrostu naturalnego pozostało niezmienione, niosąc w sobie zarody niedomagań społecznych z powodu dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności. Dzisiaj posiadamy przyrost naturalny prawie taki sam jak w Niemczech, gdy nasz dochód społeczny jest 5-krotnie mniejszy od niemieckiego.

Wentylem na przeludnienie w dobie poprzedzającej wojnę była emigracja, która mobilizowała rocznie blisko 250 tysięcy wychodźców zamorskich i około 600 tysięcy wychodźców sezonowych. Z powodu zwężenia terenów emigracyjnych nastąpiło po wojnie zahamowanie prądów wychodźczych. Stosunki wychodźcze w ostatnich latach tak się kształtują, że wychodźtwo zamorskie, przeważnie bezpowrotne, wynosi 50 tysię-

cy, a wychodźtwo kontynentalne, głównie sezonowe do Niemiec, wynosi 100 tysięcy osób. W końcowym rachunku wychodźtwo przed wojną pochłaniało bezpowrotnie przeszło 50% przyrostu naturalnego, a dzisiaj porywa 15%, tak że rocznie przybywa nam około 400 tys. dusz, którym musimy dostarczyć nowych warsztatów pracy. Emigracja w Polsce była i będzie „złem koniecznem". Jeżeli się przeprowadzi bilans strat i zysków płynących z emigracji, należy dojść do wniosku, że emigracja jest zjawiskiem niepożądanem, acz ze stanowiska ładu społecznego często niezbędnem, ponieważ łagodzi wspomnianą dysproporcję między przyrostem kapitału i ludności.

Emigracja odciąża z jednej strony rynek pracy, przeładowany głębokiem połowicznem bezrobociem wsi i bezrobociem przemysłowem, a z drugiej strony otwiera śluzę dla przypływu kapitału zagranicznego. Przed wybuchem wojny napływało do kraju około 55 milj. dolarów tytułem czystych oszczędności wychodźczych i te pieniądze podnosiły stan kapitalizacji ogólnej i ułatwiały powolną naprawę ustroju agrarnego. Dzisiaj mamy obraz odmienny. Emigracja poczyna nas drenować z kapitałów, aby finansować przejazd i osadnictwo. Gdy przed wojną czerpaliśmy z emigracji około 55 milj. dolarów netto, to współcześnie czerpiemy 20 milj. dolarów i ta kwota się obniża z powodu wysychania przekazów amerykańskich, a podnoszenia się kosztów finansowania emigracji.

Aby finasować emigrację, społeczeństwo jest za słabe, więc inicjatywa poczyna przechodzić w ręce banków państwowych i wyłaniają się egzotyczne plany kolonizacyjne. Parcie od mas ku emigracji jest b. silne, lecz akcja banków państwowych, pożyteczna lecz skromna musi okazać się paljatywem wobec doniosłości problemu. Problem ten rozwiązać i wnieść lepszy czynnik równowagi do gospodarki światowej może tylko akcja międzynarodowa przez kooperację kapitału i zmysłu organizacyjnego północno-amerykańskiego, pracy i intelektu europejskiego, a ziemi i surowców południo-amerykańskich.

Handel zagraniczny staje się coraz większą naszą troską. Z chwilą gdy dobra waluta ułatwia normalną wymianę, bilans handlowy kształtuje się ujemnie wskutek silnego przywozu dla zaspokojenia potrzeb gospodarstwa, wyczerpanego wojną i inflacją. Natomiast aktywności naszego bilansu towarzyszy zła waluta, niskie spożycie i wyprzedaż dóbr poniżej kosztów produkcji. Mimo wysokiej barjery celnej przywóz posiada jeszcze silną skłonność do rozwoju, wykazując w 1928 r. wzrost w porównaniu z 1927 r. o 16%, natomiast wywóz zdradza lekką tendencję zniżkową. Dopiero pod presją recesji gospodarczej import w pierwszych 5 miesiącach b. r. obniżył się o 6,11%, a eksport o 2,45% wporównaniu z 1928 r. W pięcioletnim okresie 1924/28 waluty, przeważnie stabilizowanej, deficyt bilansu handlowego wyniósł 1,463 milj. zł. a więc 300 milj. przeciętnie rocznie. Od kwietnia 1927 r. ciąży nad naszem gospodarstwem trwały deficyt bilansu handlowego, który do końca maja 1929 r. wynosi przeszło 1550 milj. zł.

W bilansie handlowym Polski odzwierciadla się charakter kraju surowcowego. Wartość 1 tonny towaru wywiezionego wynosiła w latach 1924/25 — 149 zł. a w 1928 roku 123 zł. Ciężar wywozu spoczywa na towarach masowych i mało obrobionych. Produkty kopalniane i rolnicze stanowią blisko 80% wartości wywozu, a w szczególności węgiel, drzewo, ropa i jej pochodne reprezentują wartościowo blisko połowę, a objętościowo blisko 90% wywozu. Z drugiej strony produkty te wyprowadzają nas na morze, przyczyniają się do potężnego rozwoju Gdyni i uruchomiają flotę handlową, której tonaż szybko się powiększa i polepsza jakościowo. Natomiast po stronie przywozu następuje widoczna poprawa. Wartość 1 tonny towaru przywiezionego w latach 1924/25 wynosiła 910 zł., a w roku 1928 — 650 zł. Przywozimy zatem więcej surowców i półfabrykatów do przerobienia w kraju, słowem przywóz nasz posiada charakter bardziej produkcyjny.

W wymianie handlowej świata udział Polski jest b. skromny. Reprezentując przeszło 1,5% ludności światowej, Polska w wy-

mianie światowej zajmuje niespełna 1%. Rozmiar handlu zagranicznego na głowę mieszkańca klasyfikuje Polskę na jedno z ostatnich miejsc w Europie. Tak samo geograficzne rozmieszczenie naszego handlu zagranicznego wykazuje silne uzależnienie od najbliższych sąsiadów zachodnich i dopiero pod wpływem wojny celnej z Niemcami nabiera korzystniejszego zróżniczkowania. Organizacja naszej wymiany zagranicznej ma jeszcze duże trudności do przezwyciężenia, w pełni zrozumiałe, gdy się uwzględni, że przed wojną towar z Polski i do Polski przechodził za pośrednictwem obcych portów i kupców.

Nie mamy jeszcze zmontowanej techniki handlu zagranicznego, materjalnie silnych związków producentów, samodzielnych firm importowych i eksportowych, nie posiadamy agentów lub oddziałów firm polskich zagranicą — słowem jesteśmy raczej agentami firm zagranicznych z dużą niekorzyścią dla naszego bilansu płatniczego. Nieumiejętność nasza w dziedzinie techniki handlu zagranicznego jest jeszcze b. duża. Według aproksymatywnych obliczeń 75% naszych obrotów zagranicznych przechodzi przez ręce pośredników obcych ze stratą dla kraju około 500 milj. zł. rocznie, a lepszy towar polski idzie w świat pod marką obcą. Pod presją życia rynek wewnętrzny przygotowuje się coraz lepiej do eksportu.

Wzrasta syndykalizacja przemysłu, rozwija się standaryzacja produktów, dużą aktywność rozwija Instytut Eksportowy, powstają Izby polsko-zagraniczne, rośnie wiedza i inicjatywa eksportowa — lecz ten trzon wewnątrz kraju musi posiadać sprężyste ramiona poza jego granicami a niemi w naszych warunkach mogą być tylko placówki konsularne. Jednym z walnych środków lepszej ekspansji gospodarczej staje się więc reorganizacja naszej służby zagranicznej pod kątem gospodarczym, co będzie jeszcze przedmiotem rozważań. Dzisiaj przedwojenne zaniedbania i trudności na polu ekspansji towarowej nadrabiamy i musimy szybko nadrabiać, ponieważ na swym grzbiecie nie możemy zbyt długo dźwigać ciężaru nadmiernego deficytu handlowego.

Sądząc z współczesnych enuncjacji Min. Kwiatkowskiego i Matuszewskiego, czołowem dzisiaj zadaniem Rzędu staje się aktywizacja bilansu handlowego. Wobec przykręcenia śruby importowej do granic obecnie możliwych, według powszechenj opinji sedno zagadnienia leży po stronie eksportowej. Towar polski posiada liczne zalety konkurencyjne, znane dobrze naszym pośrednikom zagranicznym, więc dla niego trzeba bezpośrednio torować drogę, nietylko pod względem technicznym, ale i polityczno-gospodarczym, aby w gospodarce światowej zyskać pełną orjentację, jak, gdzie i dla jakich naszych produktów szukać najlepszego miejsca.

Nacisk deficytu bilansu handlowego neutralizuje duży przypływ kapitału zagranicznego. Kapitał zagraniczny w Polsce już przed wojną miał szerokie pole aktywności. Wojna zniszczyła wiele z tych węzłów, część kapitałów zagranicznych się unarodowiła, lecz w końcowym rachunku nie przyniosła wybitniejszej emancypacji z pod supremacji zagranicznej. Od chwili drugiej faktycznej stabilizacji złotego, kapitał zagraniczny szeroką falą napływa do Polski. Niezależnie od pożyczek ściśle państwowych, komunalnych i banków państwowych, przemysł coraz silniej wchodzi w zależność od finansjery zagranicznej. Przemysł węglowy, hutniczy, cynkowy, włókienniczy, naftowy, drzewny, zapałczany, cukrowniczy, elektrotechniczny, chemiczny, jedwabniczy dostaje się częściowo w ręce kapitału obcego, który z wielu krajów drobnemi lub większemi strumykami napływa do nas i dla swych celów reorganizuje polski aparat bankowy. W szczególności w ostatniej dobie silną stopą staje u nas kapitał amerykański z Harrimanem na czele, gdy się uwzględni koncentrację przemysłu cynkowego, stalowego i węglowego na G. Śląsku przy współudziale Harrimana i projektowaną dla niego koncesję na elektryfikację sporej części Polski.

W ramach wysokiej barjery celnej przemysły zagraniczne budują swe zakłady w Polsce. Przemysł słabo skartelizowany jest mało odporny wobec skartelizowanego kapitału zagranicznego, gałęzie natomiast sil-

niej skartelizowane wchodzą w orbitę tworów międzynarodowych. Te niedomagania, łącznie brane, uzależniają gospodarstwo narodowe zbyt silnie od komendy zagranicznej. Jednak mimo tej inwazji kapitałów zagranicznych, zasilenie anemicznego organizmu gospodarczego kraju solidnym kapitałem zagranicznym, na równi z innymi krajami europejskiemi staje się nadal koniecznością państwową. Ułatwia to Polsce utrzymanie tempa rozwoju gospodarczego równorzędnego zwłaszcza z sąsiadami: Niemcami, nasyconemi kapitałem zagranicznym i Rosją, potencjonalnie największą atrakcją dla zyskownych inwestycyj.

Zadłużenie zagraniczne państwa polskiego, łącznie z pożyczką stabilizacyjną, wynosi niespełna 400 miljonów dolarów. Przodującym naszym wierzycielem jest Ameryka, skupiająca w swem ręku około 3/4 naszego zadłużenia zagranicznego. W porównaniu z innemi państwami, zadłużenie zagraniczne Polski wynoszące około 13 dolarów na głowę mieszkańca jest b. niskie. Otwiera to dalsze perspektywy kredytowe, z których państwo wobec zwiększonych zadań długo jeszcze będzie korzystać, ponieważ rynek wewnętrzny nieprędko stanie się pojemny dla większych długoterminowych operacyj skarbowych. Gdy się uwzględni z jednej strony powolną akumulację kapitału własnego, a z drugiej strony zaniedbania historyczne pod panowaniem zaborców, zniszczenie wojenne i potrzeby naszego rolnictwa, budownictwa, samorządów, transportu, kredytu — słowem zjednoczonego organizmu, to Polska przy montażu swego aparatu gospodarczego długo jeszcze będzie zdana na pomoc kredytową zagranicy. Stąd ciągłem naszem zadaniem będzie zręczna publicystyka o Polsce, jako terenie atraktywnej lokaty dla kapitałów zagranicznych zwłaszcza na gruncie amerykańskim, gdzie o powodzeniu pożyczek decyduje masa drobnych inwestorów.

Poza wymianą ludzi, towarów i kapitałów na losy naszego gospodarstwa mają wpływ stosunki gospodarcze z poszczególnemi państwami wzgl. grupami państw. Zatem obok oceny ważniejszych ostatnich wydarzeń w gospodarce światowej i naszej sytuacji pod względem wymiany ludzi, towarów i kapitałów, musimy zanalizować nasze ustosunkowanie gospodarcze do ważniejszych państw. Aby w potężnym splocie gospodarki międzynarodowej nasza pozycja gospodarcza wypadła możliwie konkretnie, wybieramy następującą metodę, że dzielimy państwa pod względem doniosłości dla nas na trzeciorzędne, które pomijamy, na drugorzędne, t. j. Anglję, Francję, państwa sukcesyjne i bałtyckie, którym poświęcimy zwięzłą uwagę, a wreszcie na państwa pierwszorzędne, t. j. Niemcy, Rosję i Amerykę, przy których zbadamy nietylko węzły, jakie nas z niemi łączą, ale i węzły, które ich nawzajem wiążą.

III.

Nasze ustosunkowanie do ważniejszych gospodarstw świata.

Anglja, w przeciwieństwie do doniosłości politycznej w Europie i wagi w gospodarce światowej dla nas pod względem gospodarczym posiada znaczenie stosunkowo nieduże, wzgl. my dla Anglji jesteśmy skromnym objektem gospodarczym. Anglja nie jest dla nas terenem emigracji, zaś w wymianie towarowej w ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie była odbiorcą 11,3% naszego wywozu, a dostawcą 9,0% naszego przywozu. Natomiast Polska w obrotach handlowych Anglji w 1928 r. partycypowała w wysokości zaledwie 0,6%. Jako eksporter kapitałów, Anglja straciła znaczenie przedwojenne, a w szczególności do Polski odnosi się jeszcze z widoczną nieufnością. Nie udzieliła nam dotąd żadnej pożyczki finansowej, poza małym udziałem w pożyczkach międzynarodowych. Tak samo kapitał przemysłowy penetruje do nas skromnie, angażując się głównie w przemyśle włókienniczym, cukrowniczym i drzewnym.

Francja, obok doniosłości politycznej, posiada dla nas rosnące znaczenie gospodarcze. Jest siedzibą przeszło ½ miljonowej emigracji polskiej i posiada jeszcze pewną chłonność wychodźczą, zwłaszcza dla robotników rolnych wobec depopulacji wsi. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie Francja była odbiorcą 2,6% naszego wywozu,

a dostawcą 6,7% naszego przywozu, a ten niekorzystny dla nas stosunek w wymianie handlowej ulega pewnej poprawie wobec współczesnej rewizji traktatu handlowego. Naodwrót Polska partycypowała w obrotach handlowych Francji w 1928 r. w skromnej wysokości 0,4%. Dość szybko reaktywuje Francja swą przedwojenną rolę, jako eksportera kapitałów, co ilustruje najniższa w Europie stopa procentowa oraz potężny zapas złota i dewiz w Banku Francuskim, stanowiący do pewnego stopnia klucz sytuacji walutowej w Europie.

Eksport kapitałów francuskich poczyna się toczyć, jak przed wojną krótkoterminowo do Niemiec, długoterminowo, w miejsce Rosji, do Polski i krajów Małej Ententy. Poza usadowieniem się w Polsce przed wojną w niektórych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w metalurgji, kapitał francuski łącznie z belgijskim napływa coraz szerzej do Polski, czego wyrazem jest stosunkowo wybitny udział Francji w pożyczce stabilizacyjnej, powołanie do życia t. zw. „Finpolu", przyszłe oparcie Banku Centralnego o kapitały farncuskie. Wobec przejściowego osłabienia emisyjnego rynku amerykańskiego, rola Francji jako dostawcy kredytów posiada dla nas doniosłe znaczenie potencjalne, o ile pod presją Ameryki w sprawie spłaty długów jej zdolność kredytowa nie ulegnie skurczeniu.

Kraje sukcesyjne po monarchji austro-węgierskiej przedstawiają dzisiaj skomplikowany obraz polityczno-gospodarczy. Mała Ententa jako twór polityczny posiada więcej negatywnych niż pozytywnych czynników— negatywny, dośrodkowy przeciw okrążonym geograficznie i złamanym dwom filarom: austrjackiemu, a zwłaszcza węgierskiemu b. monarchji. Natomiast jakiś odśrodkowy pozytywny czynnik nie może grać wybitniejszej roli wobec frontu antysemickiego Czechosłowacji, frontu antyrosyjskiego Romunji, a frontu antywłoskiego Jugosławji. Wreszcie na linji Dunaju tlą jeszcze dość silne zarzewia niepokoju, nastrój do „Anschlussu" w Austrji, irredenta na Węgrzech, ruch karlistowski w Rumunji. W tej konstelacji dokonują się zmiany dość głębokie.

Czechosłowacja poczyna się zbliżać do platformy niemiecko-rosyjskiej, co znajduje wyraz obok niedawnego publicznego oświadczenia Massaryka, że jednym z głównych celów polityki czechosłowackiej jest zbliżenie niemiecko-francuskie — w starym sentymencie rosyjskim, w popieraniu antypolskiej roboty ukraińskiej, w usuwaniu unji na Rusi zakarpackiej, słowem dążności do wybicia sobie gospodarczego okna do Ukrainy i Rosji a odgrodzenia nas od Dunaju i Bałkanów. Rumunja coraz silniej wchodzi w orbitę wpływów polskich, politycznie pod wpływem paktu Litwinowa i naszych „dobrych usług" w usunięciu antagonizmu węgiersko-rumuńskiego, gospodarczo sądząc z nastroju konferencji, odbytej niedawno w Bukareszcie a projektowanej w Warszawie. Natomiast uległy zaostrzeniu stosunki między Jugosławją a Italją. W tej konstelacji rośnie rola Polski, jako w pewnej mierze arbitra między Małą Ententą a porozumieniem włosko-węgierskiem, co znalazło wyraz w podniesieniu poselstwa włoskiego w Warszawie do rangi ambasady.

Na tej skomplikowanej kanwie politycznej stosunki gospodarcze kształtują się niejednolicie. Zawiodła koncepcja unji celnej państw naddunajskich, oparta na starych mglistych projektach „Mitteleuropy". Tem mniej widoków realizacji ma współcześnie lansowana myśl unji celnej państw Małej Ententy. Rumunja i Jugosławja jako państwa mało uprzemysłowione dążą do rozbudowy swego przemysłu, więc unja z uprzemysłowioną Czechosłowacją byłaby dla tych wysiłków zabójczą. Naodwrót dla forytowanego rolnictwa czechosłowackiego unja celna z agrarnemi krajami Małej Ententy byłaby poważnem zagrożeniem. Ta sprzeczność interesów gospodarczych powoduje, że mimo węzłów politycznych Czechosłowacja nie posiada z Rumunją i Jugosławją traktatów taryfowych, lecz traktaty ramowe z największem uprzywilejowaniem.

W tych warunkach raczej ideja ceł preferencyjnych i to z dużemi zastrzeżeniami i po długich rokowaniach jest więcej możliwą do realizacji aniżeli projekt unji celnej. W każdym razie odea „gospodarczej

Małej Ententy", nad którą w Pradze we wrześniu b. roku ma radzić konferencja o b. szerokim programie, stwarza dla nas atmosferę niekorzystną, ponieważ na tym odcinku mamy duże interesy gospodarcze i tędy wiedzie droga dla pomyślnie się rozwijającej naszej ekspansji na Bliski Wschód, tak, że projektujemy nawet współudział w kosztach budowy pływających doków na Dunaju celem uzyskania bezpośredniego połączenia kolejowego z Konstantynopolem.

W naszej wymianie handlowej państwa sukcesyjne (Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja) zajmują poważne miejsce, dostarczając w 5 latach 1924/28 przeciętnie rocznie 17,6% naszego przywozu, a odbierając 27,2% naszego wywozu. Dużą doniosłość posiada dla nas narodowość kapitału penetrującego do krajów sukcesyjnych. Otóż na tym terenie, poza kapitałem anglosaskim, kapitał francuski i niemiecki widocznie poczyna rywalizować, zwłaszcza o ile chodzi o Rumunję, dla nas szczególnie doniosłą.

Francja coraz silniej angażuje się w finansowaniu pożyczek rumuńskich, w nafcie i kolejnictwie, a wyrazem jej hegemonji jest od kilku miesięcy, analogiczna do stanowiska Dewey'a w Warszawie, pozycja doradcy finansowego w osobie prof. K. Rista, b. vicegubernatora Banku Francuskiego. Natomiast Niemcy penetrują do Austrji, Węgier, a współcześnie do Rumunji. Długoletnie nieporozumienia z Rumunją na tle okupacji tego kraju zostały niedawno uregulowane. Niemcy udzieliły Rumunji 125 milj. mk. kredytów towarowych na dogodnych warunkach, kapitał finansowy i przemysłowy Niemiec poczyna już tworzyć swoje placówki w Rumunji, a dalsze apetyty niemieckie zdradza świeża wizyta u rządu rumuńskiego Gen. Seecta z jakiemiś ofertami niemieckiego ciężkiego przemysłu i finansjery. Rywalizacja zarówno gospodarcza, jak i polityczna w państwach sukcesyjnych poczyna współcześnie przybierać widocznie na sile.

W państwach bałtyckich sytuacja przedstawia się dość analogicznie, jak w państwach sukcesyjnych. W miarę upływu czasu coraz więcej fikcyjną staje się idea unji czy preferencji celnej tych małych krajów, mających sporo wspólnych interesów gospodarczych. Najwięcej zaawansowane w tym kierunku Łotwa i Estonja dzisiaj te projekty porzuciły i wchodzą w samodzielne traktaty handlowe, czego najwięcej znamiennymi objawami były w ub. roku — traktat Łotwy z Rosją, a w b. roku traktat Estonji z Rosją. Ze stanowiska gospodarczego na czoło wybija się hegemonja niemiecka zwłaszcza w Litwie i Finlandji, a hegemonja rosyjska w Łotwie i Estonji, ponieważ Rosja musi korzystać z portów bałtyckich, a oba kraje pragną zarabiać na tranzycie i szukają rynku zbytu w Rosji dla swych produktów przemysłowych. Mimo tradycyjnej nieufności tych krajów do sąsiadów niemieckiego a zwłaszcza rosyjskiego względy gospodarcze powodują, że państwa nadbałtyckie stają się pomostem między Niemcami a Rosją.

Udział Polski w życiu gospodarczem czterech państw bałtyckich jest stosunkowo b. mały, mimo że przed wojną w ramach b. imperjum rosyjskiego stosunki gospodarcze między temi krajami były dość ożywione. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie państwa bałtyckie były dostawcą 0,8% naszego przywozu, a odbiorcą 4,7% naszego wywozu. Na terenie państw bałtyckich silnie ścierają się wpływy polskie, niemieckie i rosyjskie, a ostatnio ożywioną działalność ujawnia Szwecja. Pakt Litwinowa lepiej zmontował z Polską państwa bałtyckie i Rumunję, lecz tylko na jednym odcinku, t. j. w stosunku politycznym do Rosji.

Niemcy, coraz widoczniej wyrastają na groźnego sąsiada, zarówno ze stanowiska politycznego, a zwłaszcza gospodarczego. Znowu weszliśmy w zależność od niemieckiego rynku pracy, wysyłając około 80 tysięcy robotników sezonowych. W wymianie handlowej, mimo wojny celnej, w 5 latach 1924/28 przeciętnie rocznie Niemcy były dostawcą 28,2% naszego przywozu, a odbiorcą 35,1% naszego wywozu. Natomiast udział Polski w obrotach handlowych Niemiec w 1928 r. wyniósł zaledwie 3,2%. W toczonych pertraktacjach handlowych poczyna się ujawniać chęć uzyskania koncesyj ponad miarę genewską, (Polska napróżno proponowała

Niemcom zawarcie traktatu handlowego, opartego na zasadach konwencyj genewskich) oraz tendencja ułatwienia powrotu dla fali niemieckiej, która spłynęła z ziem polskich. W naszych obrotach handlowych z zagranicą pośrednictwo niemieckie odgrywa nadmierną rolę. Normalna, po zawarciu traktatu handlowego, wymiana z Niemcami podkreśli charakter Polski, jako kraju rolniczego i surowcowego.

Potężnie skartelizowany przemysł niemiecki uzależnia i wciąga w orbitę swych wpływów przemysł polski. Zachodzi obawa, czy pod etykietą kapitału amerykańskiego penetrującego do Polski nie partycypuje kapitał niemiecki w mierze zbyt dużej. Kredyty niemieckie coraz szerzej napływają do Polski, szukając jeszcze spekulacyjnych zysków lub popierając mniejszość niemiecką w Polsce. Gdy te posunięcia nie przedstawiają dla nas wyraźniejszego niebezpieczeństwa, to niebezpiecznym już zwrotem jest rewizja planu Dawesa i powstanie banku międzynarodowego, co podniesie ciśnienie handlowe Niemiec, wzmocni kooperację finansową amerykańsko-niemiecką i uzależni nasze zdekapitalizowane gospodarstwo od nowego tworu finansowego. Rosnąca penetracja do krajów sukcesyjnych b. Monarchji, wciąganie Rumunji w orbitę swych wpływów gospodarczych, łącznie z ogólną supremacją na Litwie i stosunkowo największą pozycją w Rosji, ułatwia Niemcom cernowanie gospodarcze Polski. Faktycznie przedwojenny sztab wojskowy Niemiec zastępują współcześnie sztaby i plany gospodarcze.

Niemcy odepchnięte od Renu i pogodzone w Locarno z tym stanem faktycznym, tem większą presję wywierają na linję Wisły. Traktat wersalski i nowa konstelacja polityczna (państwa sukcesyjne, wpływy francuskie i włoskie na Bałkanach, okrojenie Turcji, dominjum angloarabskie) osłabiły swobodę ruchu Niemiec w kierunku nawiązania, przerwanej przez wojnę komunikacji z Bliskim Wschodem (kolej bagdadzka). Rozbudowa przemysłu, jego skartelizowanie, utrata w Alzacji i na Śląsku źródeł surowców, pozbawienie kolonji, oraz plan Dawesa, a współcześnie Younga, nastawiają na ekspansję po linji najmniejszego oporu w kierunku wschodnim — ku Polsce i Rosji.

Duże sąsiedztwo Berlina i granicy polskiej, nasz wylot ku morzu, a silny jeszcze pokost polski i niemiecki po obu stronach Górnego Śląska, stwarza zbyt obszerną płaszczyznę tarć. Jaskółki „patrjotyzmu odwetowego" Niemiec poczynają coraz liczniej gromadzić się na horyzoncie politycznym. W dziedzinie gospodarczej rewizja planu Dawesa, bank międzynarodowy, pełna samodzielność gospodarcza, w bliskiej perspektywie ewakuacja Nadrenji, wysunięte przez Schachta na konferencji paryskiej postulaty „gospodarcze", nadzieje Niemiec związane z rządem labourzystów stwarzają trwałą troskę o dalszy układ stosunków nietyle politycznych, ile gospodarczych, ponieważ Polska leży na drodze naturalnej ekspansji Niemiec.

Lepiej przedstawia się sytuacja na granicy rosyjskiej. W gospodarczej konstelacji sąsiedzkiej Polska posiada lepsze warunki pokojowego współżycia z Federacją, aniżeli z Niemcami. Polska nie stoi na linji gospodarczego rozwoju Federacji, a natomiast leży na drodze ekspansji niemieckiej, co do pewnego stopnia symbolizuje zbliżenie się do granic Polski stolicy Niemiec i oddalenie stolicy Rosji. W współpracy gospodarczej z Niemcami Polska zawsze pozostanie holownikiem, gdy w współpracy z Federacją zachowa daleko większą samodzielność, choćby pośrednicząc w pochodzie kapitałów do Rosji, lub przerabiając surowce rosyjskie dla zachodu. Granice nasze z Niemcami regulują zwalczany traktat wersalski i fikcje paktów Locarna i Kelloga, w których jesteśmy jednym z wielu kontrahentów, a z Rosją zawarty między obu kontrahentami traktat ryski i pakt Litwinowa. Współpraca pokojowa i lojalna pożądana jest z obu sąsiadami, lecz współpraca gospodarcza z Niemcami spycha nas do rzędu kraju rolniczego, gdy współpraca z Federacją otwiera lepsze widoki na uprzemysłowienie kraju.

Nasze stosunki gospodarcze z Federacją są b. skromne, zwłaszcza gdy się uwzględni, że przed wojną przemysł Królestwa pracował

przeważnie dla rynków rosyjskich. Na przeszkodzie stoi dekapitalizacja obu krajów, a przedewszystkiem monopol handlu zagranicznego w Rosji, która tę auto-blokadę traktuje jako atut w stosunkach politycznych z zagranicą. W ciągu 5 lat 1924/28 przeciętnie rocznie Rosja była dostawcą 1,3% naszego przywozu, a odbiorcą 1,9% naszego wywozu. Eksport do Rosji musimy forsować kredytem, którego nam brak, a nadto finansować około 5 drobnych koncesyj w tym kraju. W gospodarce światowej poczynamy coraz dotkliwiej odczuwać konkurencję rosyjską i to w dziedzinie naszych najważniejszych artykułów wywozowych: rosyjskie drzewo i nafta oraz produkty hodowlane konkurują dzisiaj już silnie, w przyszłości węgiel i cukier, a przed ekstensywną gospodarką rolną Rosji musimy przejściowo zamykać się barjerą celną.

Busola gospodarcza Federacji kieruje się na południe i wschód. Petersburg był sztucznym tworem Rosji carskiej, bez naturalnych podstaw gospodarczych, był frontem Rosji carskiej ku Bałtykowi, Polsce i Europie, — gdy Moskwa, — to front Federacji Sowieckiej ku zagłębiu donieckiemu, morzu Czarnemu i Azji. Osłabło więc ciśnienie na granicy zachodniej. Z powodu odpadnięcia prowincyj zachodnich stracił na znaczeniu na północy okręg petersbuski a na południe okręg kijowski i odeski. Na granicy wschodniej nie posiadamy zatem większego podłoża do tarć gospodarczych, poza antagonizmem natury politycznej na płaszczyźnie zarówno sąsiedzkiej (Litwa), jak i międzynarodowej, przyczem naprężenie stosunków na froncie azjatyckim (Turkiestan, Mongolja, Mandżurja) łagodzi antagonizm na froncie europejskim. Dojrzenie paktu nieagresji i swobodniejsza wymiana handlowa w ramach przyszłego traktatu przyniesie Polsce lepszą perspektywę rozwoju przemysłowego zwłaszcza, że dzisiaj realizuje się już penetracja kapitału amerykańskiego do Rosji. Fakt ten na przyszłość najbliższą posiada dla nas ze względów gospodarczych znaczenie pierwszorzędne, ponieważ jest istotnym naszym interesem, abyśmy się stali odskocznią tego kapitału penetrującego w Rosji.

Ustosunkowanie się nasze do Stanów Zjednoczonych Ameryki wymaga troskliwej uwagi ze względu na rosnącą hegemonję amerykańską w gospodarce światowej i zacieśniające się węzły tego kraju z Niemcami i Rosją. Węzły Polski z Ameryką będziemy śledzić po linji wymiany ludzi, towarów, kapitałów.

Mamy w Ameryce potężny zastęp 3-miljonowego stosunkowo dość bogatego wychodźtwa, które przypomina wysychające jezioro, ponieważ przypływ do niego zredukowany został do 6 tysięcy osób rocznie a i ten strumyk grozi wyschnięciem. Sądząc z wysokiej ofiarności we krwi i imieniu wychodźtwa dla Polski podczas wojny i w dobie bezpośrednio powojennej mieliśmy potężny czynnik trwałej odbudowy gospodarczej, który z przyczyn przeważnie od nas niezależnych uległ zmarnowaniu. Jaką rolę może odegrać wychodźtwo wskazuje powojenna historja naszych sąsiadów: Czechosłowacji i Litwy. Jeżeli taki embrjon gospodarczy, jak Litwa pokonuje dość pomyślnie trudności gospodarcze, to w dużej mierze zawdzięcza to imponującemu trwałemu patrjotyzmowi swych wychodźców w Ameryce. Głębokie nadwątlenie węzłów wychodźtwa polskiego z macierzą pod wpływem hasła „wychodźtwo dla wychodźtwa" i z powodu materjalnych „strat na Polskę" poczyna coraz więcej ustępować. Ten zwrot musimy wyzyskać celem lepszego wciągnięcia wychodźtwa w tryby naszej gospodarki w formie większej reemigracji oraz większego kupna naszych towarów i pożyczek.

Konjunktura dla większej reemigracji jest pomyślna. Ameryka przechodzi pewien kryzys i szybką mechanizację, która pozbawia pracy robotnika niewykwalifikowanego, jakim jest w przeważnej mierze emigrant polski. Powtóre przyjmuje się w Ameryce zwyczaj nie przyjmowania do pracy robotników ponad 45 lat. Wskutek tego powstaje wśród starszego pokolenia szereg przymusowych emerytów, którzy zjadają swe oszczędności. Dla tych ludzi, mających przeciętnie 5 — 10 tys. dolarów gotówki zaoszczędzonej, powrót do Polski jest intratny, aby tutaj osiąść na własnem gospodarstwie

tem więcej, że podaż ziemi ze strony większej własności jest duża, lecz brak na nią popytu. Wobec obecnej „amerykanizacji“ Europy i napływu kapitału amerykańskiego do Polski, każda reemigracja jest pożądana a aklimatyzacja odbywa się przy naszej współczesnej stabilizacji walutowej i gospodarczej oraz sile nabywczej dolara daleko lepiej niż w okresie inflacji. W tym celu trzeba wyzyskać zwrot psychologiczny, jaki na wychodźtwie nastąpi pod wpływem masowych odwiedzin na wystawę poznańską. Polska w wyobraźni wychodźtwa jest krajem ubóstwa i dezorganizacji, tymczasem zastają obraz wręcz odmienny. Wchodzi tu moment innej wagi. Duży wysiłek kieruje Rząd na rozwój turystyki w Polsce. Z Ameryki corocznie przybywa do Europy przeszło 600 tys. osób, a ta fala prawie zupełnie nie zawadza o Polskę. Przełamać ten ostracyzm turystyczny może w pewnej mierze wychodźtwo, wydeptując ścieżki do naszego kraju.

Nasze wychodźtwo poza drobnym wywozem książek i dewocjonalji, nie poruszyło innych gałęzi produkcji polskiej. Skala potrzeb wychodźcy polskiego była więcej niż skromna, więc opuszczając Polskę nie pozostawiał za sobą szczególnych pragnień i przyzwyczajeń. Jeżeli skala jego potrzeb na wychodźtwie rośnie, to wskutek zetknięcia z wyższą kulturą, która go uczy zaspakajania nowych pragnień. Stwierdza to wymiana handlowa z Ameryką, gdzie wychodźca polski nabywa towarów pochodzących z Polski zaledwie za parę centów rocznie, gdy np. wychodźca angielski w dominjach nabywa towarów z macierzy za przeszło 30 dolarów rocznie. Poprawę może przynieść lepsza organizacja pod względem handlowym wychodźtwa oraz większe zainteresowanie go w produkcji polskiej, co wbrew głosom pesymistów ma widoki pewnego powodzenia.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma wychodźtwo jako dostawca kapitałów. Tutaj po wojnie otwarła się nam luka, którą trzeba jakoś zapełnić. Przed wojną oszczędności płynące z Ameryki wynosiły 50 milj. dolarów rocznie (a więc niespełna tyle, ile ostatnia pożyczka stabilizacyjna), a dzisiaj spadły poniżej $^1/_3$ części, t. j. do 15 milj. dolarów i dalej z powodu amerykańskiej polityki imigracyjnej spadać będą. Udział wychodźtwa w pożyczce dillonowskiej i ostatniej stabilizacyjnej był wprost upakarzająco mały z powodu obawy nowej „straty na Polskę“. Pożyczka dillonowska zawiodła, ponieważ zawiodły nadzieje na wychodźtwo. Wychodźtwo pod wpływem agitacji pośredników nabywa chętniej pożyczki amerykańskie, a nawet niemieckie, czeskie, niż polskie.

W interesie naszym leży, aby wychodźtwo odnosiło się z całem zaufaniem do papierów polskich. Konjunktura ku temu jest pomyślniejsza. Sprawa oszczędności wychodźczych doczekała się częściowego rozwiązania. Temperatura sporów politycznych się obniża. Wychodźtwo coraz więcej energji kieruje na pole organizacji gospodarczej. Posiada około 50 banków, organizacje asekuracyjne i kooperatywne, kilkaset kas pożyczkowo-oszczędnościowych, wzgl. budowlanych (Saving or Building and Loan Asociations) dysponuje kapitałami b. dużemi, np. oceniało się sumę nabytych przez wychodźtwo podczas wojny Liberty Bonds na 300 milj. dolarów.

W orbitę większych wpływów trzeba brać wychodźtwo żydowskie — bogate, b. wpływowe i usadowione w oknie do Europy— N. Yorku. Według ostatnich obliczeń jest w Ameryce 4.228 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego, z czego conajmniej $^1/_3$, a więc niespełna $1^1/_2$ milj. z ziem polskich. Pomoc z Ameryki dla zubożałych mas żydowskich w Polsce idzie już w kilkaset miljonów złotych głównie w formie zakładania kooperatyw kredytowych. Żydzi są i mogą być coraz lepszymi pionierami wywozu z Polski, biorąc pod uwagę ich pozycję w handlu amerykańskim, skupienie w N. Yorku i dużą znajomość Polski. Ustosunkowanie się wychodźtwa żydowskiego w Ameryce do Polski ulega coraz korzystniejszej ewolucji pod wpływem przekonywującego argumentu, że od pomocy i lojalnej współpracy z drugiej strony oceanu zależy i dobrobyt żydów w Polsce. Wychodźtwo ukra-

ińskie, liczące niespełna 100 tys. osób nie przedstawia dla nas czynnika doniosłego.

Nasza wymiana towarowa ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki kształtuje się dla nas nad wyraz niekorzystnie. Największy deficyt handlowy posiadamy z tym krajem. W ciągu lat 9 od r. 1920 do 1928, na podstawie statystyki polskiej, importowała Polska towarów z Ameryki za 354 milj. dolarów a eksportowała zaledwie za 16,7 milj. dolarów. W szczególności w 5 ostatnich, od stabilizacji waluty, latach 1924/28 przeciętnie rocznie Ameryka była dostawcą 14,1% naszego przywozu, a odbiorcą zaledwie 0,7% naszego wywozu. Udział Polski w obrotach handlowych Ameryki wynosił w 1928 r. niespełna 0,6%. Import z Ameryki, sięgający jak na nasze stosunki sum b. wysokich pokrywa Polska eksportem w wysokości zaledwie niespełna 5%. Z tytułu obrotu towarowego zadłużyliśmy się wobec Ameryki na sumę 350 milj. dolarów i ten dług pokryliśmy pożyczkami, które sięgają niedaleko 350 milj. dolarów. Tu leży zasadnicza przyczyna naszego wchodzenia w stan głębokiej zależności finansowej. Polska zatem jest wcale poważnym konsumentem dóbr amerykańskich i gdy import z Ameryki w ostatnich latach wzrasta, to nasz eksport do tego kraju posiada lekką tendencję zniżkową. Sytuacja gospodarcza Polski i jej zobowiązania finansowe wobec Ameryki wysuwają postulat, aby wymiana handlowa między obu krajami była w ramach konjunktury jak najpełniejsza, w szczególności aby naszą zdolność eksportową wyzyskać do granic możliwości i emancypować się od pośrednictwa niemieckiego.

W dziedzinie wymiany kapitałów Polska wchodzi w stan głębokiej zależności finansowej od Ameryki. Przyczyna tego zjawiska leży w deficycie wymiany towarowej, paraliżu rynków kredytowych Europy i naszej silnej dekapitalizacji z powodu wojny, inflacji i mocarstwowych potrzeb 30-miljonowego państwa. Prawie wyłącznie w Ameryce zaciągnęła Polska największe pożyczki, a mianowicie pożyczkę t. zw. reliefową, uzyskaną u rządu Stanów Zjednoczonych w skonsolidowanej w 1924 r. sumie 178,6 milj. dolarów, dalej pożyczkę 18 milj. dolarów w 1920 r. lansowaną wśród wychodźtwa polskiego, potem pożyczkę t. zw. Dillonowską, zaciągniętą w 1925 r. w efektywnej sumie 35 milj. dolarów, a wreszcie uzyskaną z końcem 1927 r. pożyczkę stabilizacyjną w wysokości 62 milj. dolarów netto. Przodującym naszym wierzycielem jest więc Ameryka, skupiająca w swym ręku około 75% naszego zadłużenia zagranicznego. Ten rozkład długu posiada te zalety, że kapitał amerykański stosunkowo mało kryje za sobą celów politycznych. Wobec naszego zapotrzebowania kapitału przygotowanie terenu amerykańskiego dla dalszych celów kredytowych długo będzie naszem zadaniem. Tymczasem kredyt nasz na rynku amerykańskim kształtuje się niepomyślnie. Papiery polskie należą w Ameryce do najniżej cenionych.

Obok zadłużenia finansowego wchodzimy w stan zależności od kapitału przemysłowego Ameryki, który nasycił już rynek własny i musi emigrować zagranicę. Imigracja jego do Polski poczyna przybierać szersze kręgi. Czołowym u nas przedstawicielem amerykańskiego kapitału jest Harriman, który skoncentrował już w swym ręku na Górnym Śląsku (Consolidated Silesian Steel Corporation) całą produkcję cynku, 75% produkcji stali i 25% produkcji węgla, stwarza sobie aparat bankowy oraz zamierza przystąpić do elektryfikacji sporej części Polski, co z jednej strony oprze finansowanie tych przedsiębiorstw o rynki pieniężne Ameryki, lecz z drugiej strony niesie niebezpieczeństwo nadmiernej infiltracji kapitałów i wpływów niemieckich, gdy się uwzględni jak duża jest jeszcze własność kapitału niemieckiego na Śląsku i jak rośnie współpraca kapitałów amerykańskich w przemyśle stalowym, chemicznym, samochodowym i elektrycznym Niemiec.

Drugim odcinkiem, na którym kapitał amerykański wykazuje u nas szczególne zainteresowanie jest przemysł samochodowy. General Motors Compagny założyła swą montownię i zamierza ją przeistoczyć w fabrykę kosztem kilku miljonów dolarów. Na ukończeniu są pertraktacje z przedstawicie-

lem Forda, który zamierza wybudować fabrykę, obliczoną na produkcję około 2,500 wozów miesięcznie. Niezależnie od tej śluzy już otwartej należy się liczyć z dalszemi ofertami. W tym pochodzie amerykańskiego kapitału przemysłowego główny nasz interes leży w tem, jak Niemcy stają się jego odskocznią w drodze do innych krajów, również Polska stawała się odskocznią w penetracji do Rumunji, państw bałtyckich, a zwłaszcza Rosji. Stąd zarówno ze względu na nasz kredyt finansowy jak i przypływ kapitału przemysłowego musimy zwrócić szczególną uwagę na sprawę propagandy w Ameryce.

Przypływ kapitału przemysłowego, powodzenie pożyczek, kurs papierów zależy od stopnia zaufania wśród szerokich mas amerykańskich. Polska jest mało znana na gruncie amerykańskim. Jako nowy członek w familji narodów musi o sobie mówić dużo i zręcznie w tem znaczeniu, że dla pozyskania zainteresowania opinji amerykańskiej trzeba poruszać problematy gospodarki światowej, rolę w niej Ameryki a przytem zręcznie i rzeczowo wplatać sprawy polskie, a wówczas publicystyka zatraci cechy propagandy, która budzi zrozumiałą nieufność. Kalejdoskop gospodarczy i polityczny po wojnie zmienia się szybko. Stąd trzeba żywej obserwacji i orjentacji, aby w splocie różnorodnych zjawisk i przy krzyżowaniu się najsprzeczniejszych interesów różnych państw na gorączkowym gruncie amerykańskim prowadzić publicystykę o Polsce i służbę informacyjną dla Polski po linji właściwej.

Koszt naszej publicystyki w Ameryce (Izba Polsko-Amerykańska w N. Yorku, firma publicystyczna Ivy Lee, reprezentacja P. A. T-ej) wynosi około 50 tys. dolarów rocznie, a zatem wydatek, jak na nasze środki duży, lecz mało produktywny. Tymczasem ten odcinek musi być szybko zreorganizowany, ponieważ międzynarodowa konjunktura kształtuje się dla nas niekorzystnie, na terenie amerykańskim mamy zasobną a wrogą nam propagandę, a zwłaszcza z tego powodu, że ostatnie zdarzenia w gospodarce światowej zwiększają zainteresowanie Ameryki Niemcami i Rosją.

Węzły Ameryki z Niemcami zacieśniają się coraz więcej. Dzisiaj Stany Zjednoczone są podwójnym wierzycielem Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych i długów prywatnych. Na podstawie planu Younga około $1^1/_2$ miljarda mk. pośrednio popłynie do Ameryki na spłaty zobowiązań wojennych aljantów. Osobno ulokowała Ameryka w gospodarstwie niemieckiem około 2 miljardy dolarów w formie pożyczek finansowych i wykupu akcyj zwłaszcza przedsiębiorstw chemicznych, stalowych, elektrycznych, samochodowych, nawigacyjnych i bankowych. Niemcy są przedmiotem troskliwych studjów różnych amerykańskich delegacyj, złożonych z rzeczoznawców naukowych i ekspertów gospodarczych, rośnie literatura amerykańska o Niemczech, pełna uznania dla ich pracowitości i zapobiegliwości gospodarczej, postępu i normalizacji technicznej z szeregiem wniosków, z jakich doświadczeń niemieckich korzystać należy i na czem oprzeć dalszą współpracę. Młodzież amerykańska najliczniej reprezentowana jest w uczelniach niemieckich.

Naodwrót Niemcy badają b. skrupulatnie metody gospodarki amerykańskiej, wysyłają corocznie do Ameryki setki swych fachowców naukowych i gospodarczych, osobne sztaby gospodarczo - techniczne i ogłaszają corocznie kilkadziesiąt prac z dokonanych obserwacyj. Ze wszystkich państw europejskich Niemcy najszerzej zastosowały u siebie metody produkcji amerykańskiej, co łącznie z dużą spólnotą kultury i węzłami 12-miljonowej emigracji niemieckiej w Ameryce stwarza bazę duchową i gospodarczą do współpracy na terenie europejskim, zwłaszcza, gdy chodzi o finansowanie krajów wschodniej i południowej Europy. W szczególności dzisiaj Niemcy są już oficjalnym maklerem Rosji na terenie amerykańskim.

Poczyna wybitnie wzrastać zainteresowanie Ameryki Rosją. Mimo nieufności społecznej, nieuznania długów amerykańskich, braku reprezentacji dyplomatycznej i fiaska dotychczasowych koncesyj, górę bierze moment ryzyka i hasło „bussiness as usual".

Front kapitalistyczny wobec Rosji nietylko się załamał, lecz jawią się oznaki pewnej rywalizacji angielsko-amerykańskiej z niemiecką ofertą pośrednictwa. Bolszewicy zręcznie wabią kapitalizm międzynarodowy atrakcją rynków zbytu, źródeł surowców i tanią robocizną. W szczególności duży wysiłek kierują ku pozyskaniu sfer gospodarczych Ameryki, a w tej polityce cennym środkiem jest monopol handlu zagranicznego.

Przywóz z Niemiec w 1927/28 r. stanowił 29,5% a z Ameryki 22,1% całego importu rosyjskiego, a więc przywóz z tych dwóch krajów wynosi większą część przywozu rosyjskiego. Lecz gdy w eksporcie rosyjskim Niemcy są odbiorcą 29,3%, to Stany są odbiorcą 3,5% całego wywozu rosyjskiego, lecz mimo tej rozbieżności importowo-eksportowej i wyższych kosztów importu amerykańskiego, bolszewicy forytują wybitnie dostawców amerykańskich, co powoduje, że mimo skurczenia się obrotów handlowych z zagranicą Rosji współczesnej do 40% stanu przedwojennego, eksport amerykański do tego kraju jest większy niż był za czasów Rosji carskiej. Ta polityka przynosi dzisiaj owoce.

W najbliższym otoczeniu Hoovera znajdują się wpływowi zwolennicy uznania Sowietów, jak przyjaciel Hoovera, senator Borah; imperjalizm gospodarczy Hoovera musi automatycznie doprowadzić do większego zazębienia tych dwóch kolosów gospodarczych; zaprzeczenia amerykańskie o projektowanem uznaniu Sowietów są coraz mniej kategoryczne, rośnie literatura amerykańska o „nowej" Rosji, prasa amerykańska coraz obficiej i przychylniej zajmuje się sprawami rosyjskiemi, gdyż amerykanom imponuje „rekordowość" różnych cyfr i możliwości bussinessu w Rosji. Oba kraje nie należą do Ligi Narodów, z rezerwą odnoszą się do „zbałkanizowanej Europy", z niechęcią do Anglji, stojącej na drodze ich ekspansji, a z nieprzyjaźnią do wrogiej Japonji, a zatem płaszczyzna tarć jest mała, a wspólnota interesów duża.

Kapitalizm państwowy wzgl. organizacja trustów rosyjskich mało się różni od kapitalizmu prywatnego wzgl. trustów amerykańskich, pakt Kelloga znalazł szybko reprodukcję w pakcie Litwinowa. Chylący się ku upadkowi komunizm zręcznie szuka pomocy u największego kapitalisty. Ameryka jest przedmiotem największego zainteresowania, specjaliści sowieccy dokształcają się w Ameryce, szereg inżynierów amerykańskich pracuje w Rosji jako fachowcy. Po okresie mało udałych koncesyj do źródeł surowców (głównie: złoto w Lenafields na Syberji i Harrimana mangan w Cziatarji) poczyna się obecnie infiltracja amerykańskiego kapitału przemysłowego do przedsiębiorstw rosyjskich.

Pierwsza w tranzakcji z Sowietami zaangażowała się General Electric Company, lokując 26 milj. dolarów w elektryfikacji i obejmując kierownictwo nad sowieckim trustem elektrycznym. Ford sfinalizował z Sowietami umowę o założeniu swej filji, która ma produkować 100 tys. wozów rocznie. Jeżeli informacje ze źródeł niemieckich są ścisłe, to faktycznie rozpoczął się już pochód nowoczesnych Waregów do Rosji. Oprócz umowy z Fordem rząd sowiecki miał zawrzeć 12 umów z innemi koncernami amerykańskiemi celem uzyskania pomocy technicznej przy wykonywaniu programu rozbudowy przemysłowej. W szczególności umowy dotyczą reorganizacji przemysłu stalowego, elektrotechnicznego, radjowego, produkcji nawozów sztucznych i traktorów rolniczych, budowy elektrowni i piekarń mechanicznych, modernizacji starych kopalń węgla i urządzenia nowych oraz nawodnienia plantacyj bawełny w Turkiestanie. Umowy polegają głównie na dostarczeniu maszyn, urządzeń i sił technicznych amerykańskich do budowy i administracji nowych fabryk. Projektowane inwestycje obliczane są na przeszło miljard dolarów.

Ostatnia fuzja potężnych koncernów bankowych w N. Yorku Guarantee Trust C-o i National Bank of Commerce ma mieć na celu finansowanie tranzakcyj z Rosją. W czerwcu rozpoczął osobiste studja nad położeniem gospodarczem Rosji nasz doradca finansowy Ch. Dewey, a według doniesień prasy wkrótce wybiera się do Rosji Rockefeller młodszy celem szukania porozu-

mienia z sowieckim trustem naftowym. W lipcu wyjeżdża do Rosji za aprobatą rządu amerykańskiego delegacja złożona ze 100 przedstawicieli przemysłu i banków amerykańskich oraz członków amerykańskich Międzynarodowej Izby Handlowej. W tym pochodzie amerykańskim ku Rosji adwokatami i maklerami w Ameryce są Niemcy.

Stosunek Niemiec do Rosji wymaga naszej szczególnej uwagi. Niemcy posiadają w Rosji największą ilość koncesyj i byli w 1927/28 r. odbiorcami i dostawcami prawie 30% obrotów handlowych Rosji z zagranicą, gdy Polska około $1^1/_2\%$, lecz i w tym skromnym zakresie Niemcy poczynają odgrywać rolę dyskonterów weksli sowieckich, wystawionych w Polsce. Ubiegłego roku Niemcy za gwarancją rządu udzieliły Sowietom kredytu w wysokości 300 milj. mk. celem finansowania swego eksportu, a współcześnie banki niemieckie toczą pertraktacje z jednej strony z bankami amerykańskiemi, a z drugiej strony z rządem sowieckim, celem uzyskania kredytu w wysokości 100 milj. dol., który za gwarancją rządu niemieckiego ma być podstawą do rozszerzenia akcji kredytowo-handlowej Niemiec i Rosji.

Stosunkom niemiecko-sowieckim towarzyszą różne wzajemne pakty, umowy oraz tajne koncesje, sięgające swą przeszłością jeszcze przed traktat w Rapallo. Naogół plany polityczne i gospodarczo - odwetowe, przy których współdziałają prawie wszystkie stronnictwa niemieckie, spotkały się z dość dużem niepowodzeniem, czego wyrazem w ostatniej dobie są rozczarowanie z koncesyj w Rosji, proces szachtyński, rewolta majowa w Berlinie i manifestacje antyniemieckie w Rosji. W każdym razie jako atut gospodarczy Niemcy utrzymują Rosję w swym ręku wcale mocno, w formie ożywionych stosunków handlowych, pomocy kredytowej, orędownictwa w świecie kapitalistycznym i aspiracji do roli głównych znawców przy modnej dziś myśli gospodarczej odbudowy Rosji.

Przy posiadaniu przemysłu, swego czasu nastawionego na rynek rosyjski i najlepszych znawców tego rynku, konkurent niemiecki jest dla nas groźny zwłaszcza, że główną uwagę zwraca na Ukrainę i Zagłębie Donieckie, gdzie posiada tradycyjne sympatje, a my z całej Rosji nastrój najmniej przychylny. Ukrainę uważają Niemcy za sferę swych wyłącznych wpływów tak dalece, że von Dirksen, poseł niemiecki wniósł w kwietniu b. roku protest przeciw usadawianiu się kapitału angielskiego na Ukrainie. Niewiadomo, czy pretensje Niemiec opierają się na jakiej umowie, w każdym razie widocznie zacieśniają się stosunki niemiecko-ukraińskie zarówno na polu gospodarczem, jak i kulturalnem, co znalazło wyraz w licznych delegacjach i oświadczeniach odnośnych sfer politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

IV.

Doniosłość zagadnień gospodarki światowej. Projekt Komisji Opiekuńczej.

W świetle zebranych w poprzednich rozdziałach faktów i wniosków, o ile możności ścisłych, należy stwierdzić, że międzynarodowa konjunktura gospodarcza poczyna się układać dla nas niekorzystnie. Zwiększenie hegemonji gospodarczej Ameryki wobec Europy, korzystne dla Niemiec: rewizja planu Dawesa i powstanie banku międzynarodowego, objęcie władzy w Anglji przez rząd labourzystów, wzrost zainteresowania kapitału międzynarodowego Rosją, rosnące zbliżenie gospodarcze trzech najważniejszych dla nas gospodarstw: amerykańskiego, niemieckiego i rosyjskiego — posiada znaczenie pierwszorzędne nietylko dla naszej samodzielności gospodarczej, lecz wprost bytu politycznego.

W spadku po wojnie politycznej gospodarka światowa zatrzymała nastawienie bojowe. Nowoczesne sztaby gospodarcze przygotowują różne batalje o rynki zbytu i źródła surowców. Walka o źródła nafty, kauczuku, o rynek zbytu dla węgla, o mandat kolonjalny, ekspansję handlową, zdobycie kredytu, przypływ złota, traktat handlowy, tranzyt, teren emigracyjny, coraz więcej zasłania horyzont międzynarodowy. W tych zagadnieniach orjentacja nasza jest stosun-

kowo mała, co jest rzeczą zrozumiałą wobec trudności zmontowania 30-miljonowego państwa na gruzach niewoli, wojny i inflancji. Obecnie w interesie naszego mocarstwowego stanowiska musimy głębiej wejść w potężny splot międzynarodowych interesów gospodarczych, zwłaszcza że w tej dziedzinie następuje zwrot dla nas niepomyślny.

W badaniu gospodarki światowej musimy przekroczyć ten Rubikon, jakim dla nas jest jeszcze Liga Narodów, gdzie w atmosferze nadmiernej dyplomatycznej drażliwości i gospodarczej sielanki państw wysoko uprzemysłowionych, procesujemy się z Niemcami i bronimy się przed ratyfikacją szkodliwej dla nas międzynarodowej konwencji genewskiej o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu. Tymczasem poza Niemcami dwa inne najważniejsze dla nas gospodarstwa t. j. rosyjskie i amerykańskie do Ligi nie należą. Jeżeli polityka jest sztuką patrzenia w przyszłość, to w świetle zebranych faktów najbliższy czas więcej będzie pracował na korzyść naszych głównych sąsiadów, niż naszego państwa. Zbliżenie gospodarcze Ameryki, Niemiec i Rosji, funkcjonowanie planu Younga i banku międzynarodowego, polityka gospodarcza labourzystów, penetracja kapitałów do Rosji muszą wzniecić naszą czujność i zmobilizować odpowiednią obronę, w której posiadamy sporo atutów. Pewien moment krytyczny, w który gospodarka światowa po obu stronach oceanu wchodzi czyni ten postulat tem więcej naglącym.

Kryzys rolnictwa z powodu gwałtownej depresji cen i ciążenia na rynku zbożowym dużych zapasów, mobilizacja dla rolnictwa amerykańskiego 500 miljonów dolarów, co pociągnie dumping eksportowy i pogorszenie położenia rolnictwa europejskiego, drożyzna pieniądza i walka o złoto, reforma waluty dewizowo-złotowej, osłabienie amerykańskiej pomocy finansowej dla Europy, drenowanie Europy z kapitałów przez Amerykę, a wskutek tego kurczenie się siły nabywczej Europy, powodując pierwszy od kwietnia 1926 r. deficyt amerykańskiego bilansu handlowego, projektowane podniesienie barjery celnej Ameryki i innych krajów — są to symptomy przesileń zarówno po stronie europejskiej, jak i amerykańskiej oraz nowego układu sił w gospodarce światowej. W szczególności gdy chodzi o Polskę, Instytut badania konjunktur nie przewiduje w b. roku, z powodu depresji rolnictwa, zasadniczej poprawy w naszem gospodarstwie, a nawet w razie skurczenia się kredytów budowlanych liczy się z obniżeniem produkcji.

Aby jednak ściśle zanalizować skomplikowaną sytuację w gospodarce światowej, wyprowadzić z niej konkretne dla nas wnioski i opracować realny program dla naszej międzynarodowej polityki gospodarczej, — trzeba na to reorganizacji służby zagranicznej pod kątem gospodarczym i współpracy dużego sztabu gospodarczego wewnątrz kraju. Ponieważ z jednej strony zmontowanie takiego aparatu wymaga sporo czasu, dużych środków i większego zespołu odpowiednich sztabowców gospodarczych, a z drugiej strony wyłoniła się już dzisiaj konieczność dużej czujności w nowej konstelacji gospodarki międzynarodowej — wyłania się myśl, czy nie należałoby już teraz przystąpić bodaj do pierwszego najważniejszego etapu tego niezbędnego zadania przez powołanie do życia, dla zbadania zagadnień współczesnej gospodarki międzynarodowej, Komisji Opinjodawczej, w formie przez Rząd już praktykowanej przy badaniu ważnieszych zagadnień gospodarki wewnętrznej.

Komisja Opinjodawcza podejmuje najpierw studja nad splotem węzłów gospodarczych, łączących wzajemnie Polskę, Niemcy, Rosję i Amerykę, a następnie rozszerzy krąg swych badań na kraje dla nas drugo i trzeciorzędnego znaczenia gospodarczego. Nowa Komisja będzie nawiązaniem do dotychczasowej tradycji, w konkretne rezultaty wcale cennej, zanim nie nastąpi zorganizowanie Naczelnej Izby Gospodarczej. Rezultatem prac tej, projektowanej w ogólnym zarysie, Komisji będą prace książkowe dla społeczeństwa i poufne memorjały dla Rządu, jakie środki i cele w naszej gospodarce ze stanowiska zjawisk międzynarodowych są najwięcej wskazane.

Wydawca: Zarząd Gł. Zrzesz. Prac. Banku Polskiego — Redaktor: Dr. Tomasz Buczkowski

KLISZE I DRUK WYK. ZAKŁ. GRAF. E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH w WARSZAWIE.

„Fotograf Polski"

ARTYSTYCZNIE ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK FOTOGRAFICZNY

ORGAN POLSKIEGO T-wa MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI, STOW. FOTOGRAF. ZAWODOWYCH W WARSZAWIE, LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO, STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW WIELKOPOLSKICH i KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI

Pod redakcją St. SCHÖNFELDA.

Pismo ilustrowane, poświęcone szerzeniu sztuki fotograficznej w Polsce i podnoszeniu jej artystycznego poziomu, przeznaczone przedewszystkiem dla fotografów amatorów. Przynosi zarówno wiadomości początkowe o technice, optyce, posiłkowaniu się sprzętem fotograficznem, jak również rozważania dla wytrawnych amatorów, przegląd prasy krajowej i zagranicznej, przepisy i t. p. Każdy numer zawiera artystyczne reprodukcje prac najwybitniejszych fotografów krajowych i zagranicznych.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

kwartalnie	z odnoszeniem lub przesyłką zł. 4.—	zagranicą zł. 5.—
półrocznie	„ „ „ „ 8.—	„ „ 10.—
rocznie	„ „ „ „ 15.—	„ „ 20.—

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, UL. CZACKIEGO 3/5, TEL. 56-34

Konto w P. K. O. Nr. 48-32.

ZAKŁADY GRAFICZNE
EUGENIUSZA I D^RA KAZIMIERZA
KOZIAŃSKICH
W WARSZAWIE
DAWNIEJ
TOW. AKC.
S. ORGELBRANDA SYNÓW
LITOGRAFIA
ODLEWNIA CZCIONEK